Kalendarz Franciszkański 1977



Spis Treści

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Opowiadania

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Zamieszczone zdjęcie przedstawia św. Franciszka z Asyżu pogrążonego w modlitwie na tle Porcjunkuli w ujęciu włoskiego artysty malarza Lodovico Cardi da Cigoli. (RNS Photo)

Kalendarz Franciszkański 1977



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Przebrzmiały huczne zeszłoroczne obchody dwustulecia istnienia niepodległych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podsumowano osiągnięcia narodu amerykańskiego na polu społecznym, ekonomicznym, naukowym i militarnym. Stwierdzono, że pod każdym względem Stany Zjednoczone uczyniły wielkie postępy, które im zapewniają nadal przodujące miejsce w rodzinie narodów, mimo niektórych cieniów moralno-społecznych.

Dla nas chrześcijan-katolików rok ubiegły dostarczył dodatkowego przeżycia. Można powiedzieć, iż dzięki odbytemu u nas 41 Międzynarodowemu Kongresowi Eucharystycznemu, Kościół Katolicki otrzymał zastrzyk duchowy do dalszej intensywnej pracy w budowaniu i wzmacnianiu życia religijno-moralnego.

Dla rodziny franciszkańskiej, skupiającej w sobie około 2,536,280 naśladowców i naśladowczeń Biedaczyny z Asyżu, rok ubiegły zapisał się w kronikach Zakonów Franciszkańskich jako rok duchowej odnowy. Był on bowiem 750 rocznicą śmierci św. Franciszka, czczonego powszechnie jako wielkiego miłośnika Boga i ludzkości.

Na widowni Nowego, 1977 Roku, wprawdzie nie zarysowują się żadne większe uroczystości lub obchody narodowych, międzynarodowych, czy też kościelnych wydarzeń. Zapowiada się on być jednym z tych szarych po sobie następujących lat. Chociaż, łącznie z zapowiedzianą przez Ojca Świętego Pawła VI myślą przewodnią na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju, możnaby nazwać bieżący rok "Rokiem obrony życia".

Temat tegorocznego "Dnia Pokoju" brzmi bowiem następująco: "Jeśli chcesz pokoju — broń życia". Wojna, przerywanie ciąży oraz głód, to trzy najważniejsze zagrożenia życia, według oświadczenia wiceprezesa papieskiej Komisji "Justitia et Pax". Dokument papieski stwierdza, iż "domagać się przerywania ciąży i sprzeciwiać się wojnie, jest sprzecznością — podobnie jak sprzecznością jest sprzeciwianie się przerywaniu ciąży i jednocześnie popieranie wojny". Życie należy wspierać, rozwijać i otaczać opieką lekarską.

Chrystus przychodząc na świat, nie tylko uświęcił swą obecnością ziemskie życie ludzkie, ale zapewnił nas, iż przez złożenie swego życia w ofierze, będziemy korzystać w obfitości z życia wiecznego.

Wstępując zatem w progi Nowego Roku, 1977, niech myśl przewodnia tego Światowego Dnia Pokoju będzie przyświecała naszym poczynaniom na rzecz obrony świętości życia ludzkiego. W ten sposób przyczynimy się do zbliżenia upragnionej chwili, kiedy słowa hymnu anielskiego nad szopką betlejemską: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", staną się rzeczywistością.

Ojcowie i Bracia Franciszkanie

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	10 października
2. Urodziny Washingtona	21 lutego	7. Dzień Weterana	24 października
3. Dzień Wieńczenia Grobów	30 maja	8. Dzień Dziękczynienia	24 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	5 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niep. Poczęcie N.M.P.	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	19 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	22 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	19 maja
Środa Popielcowa	23 lutego	Zielone Świątki	29 maja
Niedziela Palmowa	4 kwietnia	Świętej Trójcy	5 czerwca
Wielki Piątek	8 kwietnia	Boże Ciało	12 czerwca
Wielkanoc	10 kwietnia	Serca Jezusowego	17 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenite-

mini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

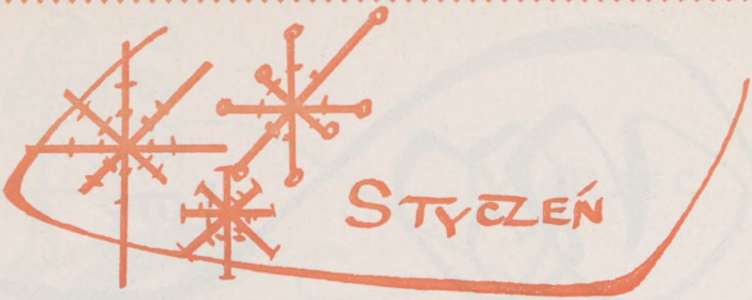
Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencje, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obawiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12

2	N	**Objawienie Pańskie**	**Objawienie Pańskie**
3	P	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	W	Ś. Elżbiety Anny Seton	Elżbiety Anny Seton
5	Ś	Bł. Jana Neumanna B.W.	Jana Neumanna Biskupa Wyz.
6	C	Dzień wolny	Dzień wolny
7	P	Ś. Rajmunda Penafort	Karola z Setti W. I Zak.
8	S	Ś. Wawrzyńca Justiniani W.	Jana z Bentiwenga I Zak.

Niedziela Chrztu Chrystusa — Ewangelia: Łk. 3, 15-16, 21-22

9	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	P	Ś. Jana Dobrego Biskupa W.	Jana Dobrego Wyznawcy Biskupa
11	W	Ś. Hygina P.M.	Hygina P.M.
12	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
13	C	Ś. Hilarego Biskupa D.	Dzień wolny
14	P	Dzień wolny	Odoryka, Idziego, Rogera
15	S	Matki Boskiej w Sobotę	Pawła 1-go Pustelnika

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 2, 1-12

16	N	Dzień świąteczny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	P	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	W	Ś. Pryski, Dziew. M.	Dzień wolny
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	P	Ś. Agnieszki Dziewicy M.	Agnieszki Dziewicy M.
22	S	[Ś. Wincentego Diakona M.]	[Wincentego Diakona M.]

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 1, 1-4; 4, 14-21

23	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
24	P	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
25	W	Nawrócenie Ś. Pawła Apost.	Nawrócenie Pawła Apostoła
26	Ś	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	C	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	P	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.
29	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 4, 21-30

30	N	Dzień świąteczny	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	P	Ś. Jana Bosko W.	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Dzień wolny	Dzień wolny
2	Ś	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	C	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Baptysty i Tow. MM.
4	P	Dzień wolny	Józefa z Leonissy I Zak.
5	S	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 5, 1-11

6	N	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. MM.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	P	Dzień wolny	Idziego-Marii I Zak.
8	W	[Ś. Hieronima Emiliani]	Jana z Matty Wyznawcy
9	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
10	C	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	P	[Matki Bożej z Lourdes]	[Matki Bożej z Lourdes]
12	S	Matki Boskiej w Sobotę	Dzień wolny

Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 6, 17, 20-26

13	N	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori Męcz. I Zak.
14	P	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	W	ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.	Faustyna i Jowity MM.
16	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
17	C	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	P	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa Męczennika
19	S	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy W. III Zak.

Siódma Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 6, 27-38

20	N	Dzień świąteczny	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	P	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B.D.]
22	W	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	Ś	**Środa Popielcowa**	Polikarpa Biskupa Męczennika
24	C	[Ś. Edelberta W.]	[Edelberta Wyznawcy]
25	P	[Bł. Sebastiana Wyzn.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	S	Ś. Nestora B.M.	[Nestora Biskupa M.]

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Łk. 4, 1-13

27	N	[Ś. Aleksandra Męczennika]	[Aleksandra Męczennika]
28	P	[Ś. Romana Opata]	[Anieli, Ludwiki, Antonii]

MARZEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa W.]
2	Ś	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
3	C	Dzień wielkopostny	Liberta i Tow. MM. I Zak.
4	P	[Ś. Kazimierza Królewicza]	[Kazimierza Królewicza]
5	S	[Ś. Wacława Męczennika]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Łk. 9, 28-36

6	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
7	P	ŚŚ. Perpetny i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	W	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	Ś	[B. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	C	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	Czterdziestu ŚŚ. Męczenników
11	P	[Ś. Konstantyna Wyzn.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	S	[Ś. Grzegorza I. Papieża]	Grzegorza I. Papieża W. DK.

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Łk. 13, 1-9

13	N	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	Krystyny Dziew. Męczennicy
14	P	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Królowej Wdowy]
15	W	[Ś. Klemensa Dworzaka W.]	[Klemensa Dworzaka W.]
16	Ś.	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	C	[Ś. Patryka Biskupa M.]	[Patryka Biskupa M.]
18	P	[Cyryla Jerozolimskiego]	[Cyryla Jer. Biskupa D.]
19	S	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Łk. 15, 1-3, 11-32

20	N	[Bł. Jana i Marka Wyzn.]	[Jana i Marka Wyznawców]
21	P	[Ś. Benedykta Opata W.]	[Benedykta Opata Wyzn.]
22	W	[Ś. Izydora Oracza]	Benwenutego B.W. I Zak.
23	Ś.	[Ś. Turybiusza B.]	[Turybiusza Biskupa]
24	C	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
25	P	**Zwiastowanie N.M. Pannie**	**Zwiastowanie N.M. Pannie**
26	S	Dzień wielkopostny	Dydaka Wyznawcy I Zak.

Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 8, 1-11

27	N	Dzień świąteczny	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	P	Dzień wielkopostny	Jana Kapistrana W. I Zak.
29	W	Dzień wielkopostny	Joanny Marii Wd. III. Zak.
30	Ś	Dzień wielkopostny	Jana Klimaka
31	C	Dzień wielkopostny	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień wielkopostny	Cezariusza Wyzn. I Zak.
2	S	[Ś. Franciszka a Paola]	Leopolda Wyzn. I Zak.

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Łk. 22, 14-23, 56

3	N	Dzień świąteczny	Benedykta Moor W. I Zak.
4	P	Poniedziałek W. Tyg.	[Izydora Biskupa D.]
5	W	[Ś. Wincentego Ferrariusza]	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	Ś	Ś. Marii Krescentii	Marii Krescentii Dziewicy
7	C	**Wielki Czwartek**	Jana Baptysty de la Salle
8	P	Wielki Piątek	Juliana Wyzn. I Zak.
9	S	Wielka Sobota	Tomasza Męczennika I Zak.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

10	N	**Wielkanoc**	[Apoloniusza M.]
11	P	Poniedziałek Wielkanocny	[Stanisława Biskupa M.]
12	W	Wtorek Wielkanocny	Wtorek Wielkanocny
13	Ś	[Ś. Marcina Papieża M.]	[Marcina I, Papieża M.]
14	C	Czwartek Wielkanocny	Czwartek Wielkanocny
15	P	Piątek Wielkanocny	[Bazylisy i Anastazji]
16	S	Sobota Wielkanocna	[Bernardety Dziewicy]

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

17	N	Dzień świąteczny	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	P	Dzień powielkanocny	Andrzeja Wyznawcy I Zak.
19	W	Dzień powielkanocny	Konrada, Marka, Anioła WW.
20	Ś	Dzień powielkanocny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	C	[Ś. Anzelma B.W.DK.]	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	P	Dzień powielkanocny	Franciszka z Fabr. I Zak.
23	S	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyzn. I Zak.

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 21, 1-19

24	N	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	P	**Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
27	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
28	C	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-go Tercjarza
29	P	Ś. Katarzyny Dziew. DK.	Katarzyny Dziewicy DK.
30	S	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 27-30			
1	N	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	P	Ś. Atanazego B.D.	Atanazego Biskupa W. DK.
3	W	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
5	C	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
6	P	[Ś. Łucjusza B. Wyzn.]	[Łucjusza Biskupa Wyzn.]
7	S	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 13, 31-33, 34-35			
8	N	Dzień świąteczny	Wiktora Męczennika
9	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
10	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
11	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
12	C	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
14	S	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 23-29			
15	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
16	P	Dzień powielkanocny	[Andrzeja Boboli M.]
17	W	Dzień powielkanocny	Paschalisa W. I Zak.
18	Ś	Ś Jana I. P.M.	Feliksa Wyznawcy I Zak.
19	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	P	[Ś. Bernardyna Wyzn.]	Bernardyna z Sieny W. I Zak.
21	S	[Bł. Władysława i Tow.]	Władysława i Tow. Wyznawców
Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 20-26			
22	N	Dzień świąteczny	Jana Forest i Tow. MM. I Zak.
23	P	Dzień powielkanocny	Jana z Prado M. I Zak.
24	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
25	Ś	Ś. Bedy Kap. Doktora K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz.
26	C	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	P	[Augustyna z Canterbury B.]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	S	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19-23			
29	N	**Zesłanie Ducha Św.**	Stefana i Rajmunda MM. I Zak.
30	P	[Ś. Feliksa, Papieża M.]	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	W	**Nawiedzenie Matki Boskiej**	**Nawiedzenie Matki Boskiej**



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	C	[ŚŚ. Marcelina i Piotra]	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	P	ŚŚ. Karola Lwanga i Tow. M.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	S	Dzień Matki Boskiej w Sobotę	Dzień powszedni

Niedziela Trójcy Św. — Ewangelia: Jan 16, 12-15

5	N	**Trójcy Przenajśw.**	Bonifacego Biskupa M.
6	P	[Norberta Wyzn. Biskupa]	[Norberta Wyzn. Biskupa]
7	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	Ś	Dzień powszedni	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	C	[Ś. Efrema Diakona]	[Efrema Diakona DK.]
10	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	S	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła

Boże Ciało — Ewangelia: Łk. 9, 11-17

12	N	**Boże Ciało**	Jana z Fakundo Wyzn.
13	P	Antoniego z Padwy W.D.K.	Antoniego z Padwy W.D.K.
14	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
15	Ś	Dzień powszedni	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	C	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	P	**Najśw. Serca Jezus**	Iwona Wyzn. I Zak.
18	S	Niepokalanego Serca Maryi	Niepokalanego Serca Maryi

Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 9, 18-24

19	N	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	P	[Sylweriusza Papieża M.]	[Sylweriusza Papieża M.]
21	W	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyzn.
22	Ś	[Ś. Paulina z Noli B.W.]	[Paulina z Noli Wyzn. B.]
23	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	P	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela
25	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 9, 51-62

26	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
27	P	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	W	Ś. Ireneusza B.M.	Benignusa Biskupa M.
29	Ś	ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.	Piotra i Pawła Apostołów
30	C	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych Męczenników Koś.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 10, 1=12, 17=21

3	N	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	P	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. BB. MM. I Zak.
5	W	[Ś. Antoniego Marii W.]	[Antoniego M. Zachariasza W.]
6	Ś	[Ś. Marii Goretti Dziew. M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	S	Matki Boskiej w Sobotę	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 10, 25=37

10	N	Dzień świąteczny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	P	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	Ś	[Ś. Henryka Ces. W.]	Franciszka Solana W. I Zak.
14	C	[Ś. Kamila z Lellis W.]	[Kamila z Lellis Wyzn.]
15	P	Ś. Bonawentury B. DK.	Bonawentury Biskupa DK. W. I Zak.
16	S	[Matki Boskiej Szkap.]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 10, 38=42

17	N	Dzień świąteczny	[Aleksego Wyznawcy]
18	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21	C	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca z Brindisi W. I Zak.
22	P	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	S	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 11, 1=13

24	N	Dzień świąteczny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	P	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	W	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27	Ś	Dzień powszedni	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
29	P	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	S	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	Piotra i innych Wyzn. I Zak.

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 12, 13=21

31	N	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri W. B. DK.
2	W	[Ś. Euzebiusza W.B.]	**Matki Boskiej Aniel. Porcjunkuli**
3	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
4	C	Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy
5	P	[Pośw. Bazyliki N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	S	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 12, 32-48

7	N	[ŚŚ. Sykstusa i Tow. MM.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	P	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	Ś	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	C	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	S	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 49-53

14	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
15	P	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M. Panny**
16	W	[Ś. Stefana Kr. Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	Ś	Dzień powszedni	Rocha Wyznawcy III Zak.
18	C	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	P	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyznawcy B. I Zak.
20	S	Ś. Bernarda Opata DK.	Bernarda Opata DK.

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 13, 22-30

21	N	Ś. Piusa X P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wd.
22	P	N.M.P. Królowej	Najśw. M.P. Królowej
23	W	[Ś. Róży z Limy Dziew.]	[Róży z Limy Dziewicy]
24	Ś	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	C	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	P	Dzień powszedni	Matki B. Częstochowskiej
27	S	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy

22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 14, 1, 7-14

28	N	Ś. Augustyna B. DK.	Augustyna Biskupa DK.
29	P	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
31	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni



KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 C Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2 P Dzień powszedni	Dzień powszedni
3 S Ś. Grzegorza W. P.D.	Grzegorza Wielkiego W. P.D.

23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 14, 25-33

4 N [Ś. Rozalii Dziew.]	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5 P Dzień powszedni	Dzień powszedni
6 W Dzień powszedni	Liberta i Tow. MM. I Zak.
7 Ś Dzień powszedni	Dzień powszedni
8 C **Narodziny N.M. Panny**	**Narodziny Najśw. M. Panny**
9 P Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10 S Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 15, 1-32

11 N Dzień świąteczny	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12 P Dzień powszedni	Dzień powszedni
13 W Ś. Jana Złotoustego B.D.	Jana Złotoustego Biskupa D.
14 Ś **Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15 C Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M. Panny
16 P ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17 S [Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka

25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 16, 1-13

18 N Dzień świąteczny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19 P [Ś. Januarego B.M.]	[Januarego i Tow. MM.]
20 W Dzień powszedni	Franciszka-Marii W. I Zak.
21 Ś Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22 C Dzień powszedni	Tomasza z Willanowa B.W.
23 P Dzień powszedni	[Linusa i Tekli]
24 S Matki Boskiej w Sobotę	Pacyfika Wyzn. I Zak.

26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 16, 19-31

25 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26 P [ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27 W Ś. Wincentego a Paulo Wyzn.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28 Ś [Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
29 C ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30 P Ś. Hieronima Wyznawcy	Hieronima Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus

27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 17, 5-10

2	N	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	P	Dzień powszedni	Wigilia Ś. Franciszka z Asyżu W.
4	W	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu
5	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
6	C	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. III Zak.
7	P	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	S	Dzień powszedni	Brygidy Wdowy III Zak.

28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 17, 11-19

9	N	[Ś. Dionizego i Tow. MM.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	P	Dzień powszedni	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
12	Ś	Dzień powszedni	Serafina Wyzn. I Zak.
13	C	Dzień powszedni	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	P	[Ś. Kaliksta P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	S	Ś. Teresy z Avila Dziew. D.	Teresy Dziewicy DK.

29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 18, 1-8

16	N	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	Małgorzaty M. Alacoque Dziew.
17	P	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego Biskupa Męczennika
18	W	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	Ś	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	C	Dzień powszedni	Jana Kantego w Polsce
21	P	Dzień powszedni	[Jakuba Strzemię W.]
22	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 18, 9-14

23	N	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	P	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	Ś	Dzień powszedni	Bonawentury W. I Zak.
27	C	[Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	P	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	S	[Ś. Narcyza B.W.]	[Narcyza Biskupa W.]

31-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 19, 1-10

30	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
31	P	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez W.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	Ś	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	C	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	P	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza Wyzn. B.
5	S	Dzień powszedni	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich

32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 20, 27-28

6	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
7	P	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny i innych Dziew. III Zak.
8	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	Ś	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	C	Leona Wielkiego P. DK.	Leona Wielkiego Papieża DK.
11	P	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	S	Ś. Józafata B.M.	Józafata Biskupa M.

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 21, 5-19

13	N	Ś. Franciszki Cabrini Dziew.	Dydaka Wyzn. I Zak.
14	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
15	W	[Ś. Alberta Wiel. B.W.]	[Alberta Wielkiego W.B.]
16	Ś	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asys. Dziew. II Zak.
17	C	Ś. Elżbiety Węg. Wd.	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	P	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Bazyliki Piotra i Pawła]
19	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Łk. 23, 35-43

20	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	[Feliksa Walezego W.]
21	P	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	W	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziew. Męczennicy
23	Ś	[Ś. Klemensa I, P.M.]	[Kolumbana Opata]
24	C	Dzień Dziękczynienia	Dzień powszedni
25	P	Dzień powszedni	[Katarzyny Aleks. Dziew. M.]
26	S	Dzień wolny	Leonarda Maurycego W. I Zak.

Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mt. 24, 37-44

27	N	Dzień świąteczny	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	P	[Ś. Sostenesa B.M.]	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	W	Dzień powszedni	**Wszystkich ŚŚ. Zak. Francisz.**
30	Ś	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	P	Dzień powszedni	[Bibiany Dziew. M.]
3	S	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego W.

Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mt. 3, 1-12

4	N	[Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damasceńskiego W.D.]
5	P	Dzień powszedni	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	W	[Ś. Mikołaja B.W.]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7	Ś	Ś. Ambrożego Biskupa W.D.	Ambrożego Biskupa W.D.
8	C	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9	P	Dzień powszedni	[Leokadii Dziew. M.]
10	S	Dzień powszedni	[M. Boskiej Loretańskiej]

Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mt. 11, 2-11

11	N	[Ś. Damazego P.W.]	[Damazego Papieża Wyzn.]
12	P	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	W	Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	Ś	Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15	C	[Ś. Waleriana B.W.]	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
17	S	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa]

Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mt. 1, 18-24

18	N	Dzień świąteczny	[Oczekiwanie N.M.P.]
19	P	Dzień powszedni	[Nemezjusza Męczennika]
20	W	Dzień powszedni	[Teofila Męczennika]
21	Ś	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W.D.]
22	C	Dzień powszedni	[Anastazji Męczennicy]
23	P	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień powszedni
24	S	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień powszedni

Boże Narodzenie — Ewangelia: Łk. 2, 1-14

25	N	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	P	Ś. Szczepana Męczennika	Szczepana Męczennika
27	W	Ś. Jana Apostoła Ewangelisty	Jana Apostoła Ewangelisty
28	Ś	ŚŚ. Młodzianków M.M.	Młodzianków Męczenników
29	C	[Ś. Tomasza B.M.]	[Tomasza Biskupa Męczennika]
30	P	Najśw. Rodziny z Nazaretu	Najśw. Rodziny z Nazaretu
31	S	[Ś. Sylwestra Papieża W.]	[Sylwestra Papieża Wyzn.]



Królowa Jadwiga w Historii i Legendzie Biecza i Okolicy

Z grona kilkudziesięciu polskich kandydatów i kandydatek na ołtarze, mających już tytuł Sług Bożych, niewątpliwie najbardziej popularną postacią jest królowa Jadwiga, pierwsza żona Władysława Jagiełły, pochodząca z rodu Andegawenów. Kult jej zaczął się szerzyć zaraz po śmierci, która nastąpiła 17.VII.1399 r., ale dziwnym zrządzeniem losu nie został dotychczas zatwierdzony urzędowo przez Stolicę Apostolską.

Jak wykazały ankiety przeprowadzone w ostatnich latach przez Kurię Metropolitalną w Krakowie, wielu wierzących uważa ją — jak zresztą i dawniej — za błogosławioną czy nawet świętą. Co więcej, królowa Jadwiga uważana jest za patronkę w 743 polskich parafiach, a z górą 75% dziewcząt i kobiet noszących imię Jadwiga uważa za swoją patronkę królowę Jadwigę.

Sprawa wyniesienia na ołtarze królowej Jadwigi posunę-

ła się na dobre dopiero po drugiej wojnie światowej. W r. 1949 z polecenia Kardynała Adama Stefana Sapiehy, Metropolity krakowskiego, przeprowadzono przewidziany prawem kościelnym proces diecezjalny o jej życiu, cnotach i kulcie. Proces ten odbył się jednak zbyt pospiesznie — nie wykorzystano wszystkich materiałów historycznych i ikonograficznych, tym samym obraz kultu okazał się niepełny i dlatego z inicjatywy Kardynała Karola Wojtyły, następcy Kardynała Sapiehy na Arcybiskupiej stolicy krakowskiej, przeprowadzono proces uzupełniający (zakończony w 1974 r.) i akta przesłano do Rzymu.

Ten ostatni proces łączy się też z podjętymi przez Episkopat Polski usilnymi staraniami o beatyfikację Królowej, czego szczególnym wyrazem były uroczystości w Krakowie 11.V.1974 r. z okazji sześćsetletniej rocznicy jej urodzin. Tak więc obecnie sprawa wyniesienia na ołtarze Jadwigi wydaje się być na dobrej drodze i być może, że w ciągu najbliższych lat doczekamy się wreszcie jej beatyfikacji.

Kult królowej Jadwigi koncentruje się przede wszystkim w katedrze wawelskiej, przy czarnym krzyżu, z którego Chrystus miał do niej przemówić i przy jej sarkofagu, gdzie widać zawsze świeże kwiaty, wieńce, świece, wiele tarcz szkolnych i często modlących się ludzi.

Poza Krakowem najżywsza pamięć o królowej Jadwidze przetrwała w Bieczu, miasteczku położonym nad rzeką Ropą w obecnym województwie krośnieńskim, na trasie między Jasłem a Gorlicami, które ze względu na swe urocze położenie ściąga każdego roku licznych turystów. Ponieważ sprawy dotyczące pamięci Jadwigi w Bieczu i najbliższej okolicy są mało znane lub w ogóle nieznane, więc dobrze będzie bliżej z nimi się zapoznać.

W dawnych wiekach Biecz odgrywał w życiu politycznym i gospodarczym Polski doniosłą rolę. Znajdował się tu warowny zamek, w którym urzędował kasztelan, czuwający ze swoją załogą nad bezpieczeństwem miasta, okolicy i całego obszernego przygranicznego rejonu. Opowiadają, że książe Władysław Łokietek, późniejszy król polski, jednoczący z początkiem XIV w. kraj z rozbicia dzielnicowego, mając w Krakowie wrogie sobie mieszczaństwo niemieckie na czele

z wójtem Albertem i Biskupem Janem Muskatą, nosił się z zamiarem przeniesienia stolicy kraju do Biecza, gdzie miał oddane rycerstwo i mieszczan. Z czasem w Bieczu i na jego rozwijającym się Dolnym Przedmieściu powstało kilkanaście kościołów i stąd Biecz nazywano nawet "małym Krakowem".

Jadwiga, jako królowa, przebywała w Bieczu kilkakrotnie i pozostawiła po sobie wdzięczną pamięć jego mieszkańców. Dnia 2.V.1390 r., bawiąc w Bieczu, potwierdziła miastu przywilej, na mocy którego cały ruch handlowy z węgierskiego wówczas Bardiowa skierowany został do Polski przez Biecz, co dla rozwoju miasta, głównie jego zasobności miało duże znaczenie, gdyż miasta bogaciły się najbardziej z handlu. W trzy lata później, 16.V.1393 r., potwierdziła znów dla Biecza przywilej Kazimierza Wielkiego z 23.II.1363 r., nadający miastu prawo magdeburskie, co też dawało miastu duże korzyści dla jego rozwoju. Najbardziej jednak utrwaliła się Jadwiga w pamięci Bieczan przez ufundowanie w r. 1395 szpitala. W ówczesnym znaczeniu był to przytułek dla chorych, kalek, starców i wszelkiej biedoty, tak licznej w tamtych czasach, a pozbawionej często w ogóle środków do życia.

Na szpital przekazała miejsce, gdzie dawniej znajdował się dwór królewski, a na jego utrzymanie przeznaczyła połowę czynszu z łaźni miejskiej, dwa łany ziemi pod miastem i dwór ze stawami rybnymi w niedalekiej Libuszy (miejsce urodzenia Sługi Bożego Alojzego Kosiby). W niedługim czasie przy szpitalu wzniesiono kościół p.w. Św. Ducha, dziś już nieistniejący.

Szpitalem i jego dobrami, które później znacznie się powiększyły, zarządzał kapłan zwany prepozytem, mianowany na ten urząd przez biskupa na wniosek rady miejskiej (Biecz do rozbiorów Polski należał do diecezji krakowskiej.)

Przebywający w szpitalu mężczyźni i kobiety w liczbie najpierw — jak się zdaje — 18 osób, później 30, a wreszcie 40 podopiecznych otrzymywali wyżywienie, ubranie, opiekę a z czasem i stały datek pieniężny na osobiste potrzeby, tak że nie uprawiali już żadnej żebraniny.

Był to więc jeden z najlepiej uposażonych i zorganizowa-

nych szpitali w całej Polsce. Sprawy te obrazuje dobrze wiersz Filipa Szreniawskiego sprzed stu lat z jego poetyckiego opisu pt. "Biecz w swoich pamiątkach" (wyd. 1878 r.):

Dobra Jadwiga, Polski Królowa,
Z czynów szlachetnych w kraju wzorowa,
Słynna w narodzie z dobroczynności,
Dla podupadłych Bieczan w starości,
By nie cierpieli głodu i nędzy,
Daje majątki, daje pieniędzy,
Szpital ubogich w Bieczu zakłada
I wyposaża go też nie lada.
Fundusz Jadwigi czterdziestu z miasta,
Czy to mężczyzna czy to niewiasta,
Daje odzienie, pensyjkę stałą,
i pomieszkanie na starość całą.
Wszędzie istnieją w kraju szpitale,
Biecki nie równa z nimi się wcale.
W tamtych żebracy żyją z jałmużny,
Każdy ich wspiera — swój czy podróżny.
Przyjdzie sobota, żebrzą po mieście
I przy kościele proszą nareszcie.
Fundusz Jadwigi tych tylko wspiera,
Którym już starość siły odbiera;
Daje im całe zaopatrzenie,
Chociaż i swoje mogą mieć mienie.
Z pensji miesięcznej, co pobierają,
Przy małej pracy zasiłek mają.
Bieccy szpitalni więc nie żebracy,
Żyją z pensyjki przy miernej pracy.

Ze szpitalem bieckim łączy się urocza legenda o królowej Jadwidze. Gdy podczas jednego z pobytów w Bieczu, odwiedziła — jak zawsze — szpital, ujrzała wśród chorych człowieka obsypanego okropnymi wrzodami i bardzo od nich cierpiącego, a przy tym i cuchnącego. Na pytanie Królowej dlaczego tak cuchnie, usłyszała odpowiedź, że z powodu odrażającego wyglądu nikt nie ma odwagi zbliżyć się do biedaka.

Królowa kazała podać sobie naczynie z wodą i ręcznik i sama go obmyła. Gdy jednak o-

glądnęła się za ręcznikiem, by go wytrzeć, chory znikł, był to bowiem Chrystus, który przybrał postać nieszczęśliwego człowieka i oczekiwał pomocnej dłoni bliźniego.

O. Florian Jaroszewicz, Franciszkanin z XVIII w., pisząc o tym w dziele pt. "Matka Świętych Polska", podał w zakończeniu, że łóżko, na którym leżał ów Żebrak-Chrystus "dotąd chowają i żaden człowiek na nim nie lega."

Założony przez Jadwigę w r. 1395 szpital jako dom ubogich przetrwał w Bieczu nieprzerwanie aż do r. 1950, a więc do czasów nam współczesnych.

Imię Jadwigi związało się też mocno z kościołem farnym w Bieczu. Należy on do cennych zabytków budownictwa średniowiecznego na polskiej ziemi. Budowany był prawdopodobnie etapami i przynajmniej niektóre części prezbiterium sięgają wieku XIV. Nad zakrystią znajduje się kaplica, gdzie ongiś stał ołtarz Przemienienia Pańskiego. Kaplicę tę nazywa się też Oratorium Królowej Jadwigi, co wskazuje, że w tym miejscu ona się modliła.

Prezbiterium świątyni zdobi polichromia wykonana w r. 1908 przez Włodzimierza Tetmajera, gdzie w galerii królów

Bagaż podróżny

Najważniejszą częścią podróżnego bagażu jest i pozostanie radosne serce.

Hermann Loens

Uprzejmość

Nie odmów nikomu aktu uprzejmości, kto prosi o niego, jeżeli to jest możliwe spełnić go przez ciebie.

Ks. Przypowieści, S.T.

Jeszcze żaden człowiek nie uszkodził swoich oczu spoglądając zawsze na jasną stronę życia.

T.O. Shut

****

polskich widnieje postać Jadwigi. Jak podaje tradycja, w kościele tym był ornat podarowany czy nawet haftowany przez Królowę. W wyniku wielowiekowego używania ornat się zniszczył i obecnie jedyną po nim pamiątką mają być wykonane srebrnymi nićmi dekoracyjne korony znajdujące się na jednym z późniejszych ornatów.

Jeszcze przed Jadwigą w miejscu ufundowanego przez nią szpitala znajdował się dwór królewski, a obok niego odpowiednia łaźnia. Około r. 1460 zaprowadzono w Bieczu wodociągi, sprowadzając wodę ze źródeł na wzgórzu zwanym Wapniskami, skąd i obecnie miasto zaopatruje się w wodę i gdzie raz po raz wykopują szczątki dawnych wodociągów. W minionych wiekach wodo-

ciągi te nazywano Wodociągami Królowej Jadwigi. Możliwe, że właśnie od niej wyszła pierwsza myśl ich budowy lub może pierwszy ich odcinek.

Obok Biecza znajduje się Góra Zamkowa, gdzie — jak przyjmuje się ogólnie — znajdował się pierwszy zamek biecki (później było ich jeszcze dwa). W zamku tym wielokrotnie gościli królowie; przebywała w nim także Jadwiga. Owa Góra Zamkowa ma i drugą nazwę: Góra Królowej Jadwigi.

Podobnie jak Kraków, również Biecz ma swoją legendę o stopie królowej Jadwigi. Według tejże legendy Królowa pewnego dnia przechodziła koło dzwonnicy kościoła parafialnego, gdzie kamieniarz pracował przy obróbce kamieni. Królowa "postawiła bosą nogę na kamieniu i jedni mówią, że noga sama się odbiła, inni, że ją kamieniarz odkuł". Kamień ów jednak się nie zachował.

Inne podania i legendy odnoszą się do pobliskich okolic Biecza.

Przebywając na zamku bieckim, Jadwiga urządzała spacery w stronę sąsiednich lasów i łąk. Podczas jednego spaceru spotkał ją rzęsisty deszcz. Królowa schroniła się wówczas pod słomianą strzechę jednej z pobliskich chat i na pamiątkę tej przygody założyła wieś, nadając jej nazwę Strzeszyn. W tejże wiosce znajduje się "Źródło Królowej Jadwigi", gdyż miało wytrysnąć na jej rozkaz. Niekiedy przechadzki Królowej prowadziły jeszcze dalej — poza Strzeszyn, do niezwykłe ukwieconej okolicy, którą z tego powodu nazwała Kwiatonowicami i na tym miejscu powstała później wieś, która po dzień dzisiejszy nosi tę nazwę.

W Bieczu znajdują się dwie szkoły podstawowe: jedna im. Marcina Kromera, Biskupa warmijskiego a zarazem wybitnego dziejopisarza polskiego, urodzonego w Bieczu (1512-1589), a druga Królowej Jadwigi, której imię związało się tak mocno z tym miastem, a nawet z jego okolicą.

Miejmy nadzieję, że pamięć o Wielkiej Królowej będzie nadal żywa w naszym Narodzie i że nie zapomną o Niej także mieszkańcy Biecza, którego sprawy — rozwój, dobrobyt i opieka nad ludźmi biednymi i nieszczęśliwymi leżały Jej bardzo na sercu.

O. Modest Pasiecznik, O.F.M.



WIELKI FIZYK I CHRZEŚCIJANIN

W roku 1975 minęło 200 lat od chwili, gdy we Francji przyszedł na świat Andre Marie Ampere. Każdy uczeń w szkole podstawowej wie, kim był ten człowiek i jak wiele mu zawdzięczamy. Dotykając bowiem amperomierza odmierzającego natężenie prądu, słysząc o amperosekundzie, o prawach elektorodynamiki, rządzących wzajemnym oddziaływaniem przewodników, w których płynie prąd — nie możemy oprzeć się słowom wdzięczności i uznania dla tego genialnego fizyka a jednocześnie wielkiego chrześcijanina.

Ampere od dzieciństwa aż do śmierci w 1836 roku był wiernym synem Kościoła Katolickiego. Ów wielki fizyk często rozmawiał ze swoim przyjacielem Ozanamem na tematy religijne i zawsze odznaczał się głębokim podziwem i pokorą wobec Stwórcy.

"Jednym z najbardziej przekonywujących dowodów istnienia Boga" — mawiali — "jest panująca we wszechświecie harmonia i ów przedziwny ład, mocą którego każda żyjąca istota w organach swoich znajduje wszystko, co potrzebne jej jest do utrzymania bytu."

Do często powtarzanych należą słowa Ampera wypowiedziane wówczas, gdy przyjaciel doradzał mu, aby czytał książkę "Naśladowanie Jezusa Chrystusa". Wówczas to wielki fizyk miał odpowiedzieć: "Nie potrzeba mi książki, umiem ją na pamięć."

Ampere był wielką postacią nie tylko w dziedzinie elektrotechniki, lecz przede wszystkim, był wielkim chreścijaninem. **(GN)**

W WIELKI PIĄTEK W POLSCE

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam, kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu, u nas, miał drogi ciernistej,
I żeś tu naszym przechodził się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów.

Żeś tutaj, w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był Twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi, i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogrojec Twej męki żałosny,
To były Twego ogrójca oliwy,
I że tej nocy Twój pot ściekał krwawy,
Na leśne zioła nasze i trawy.

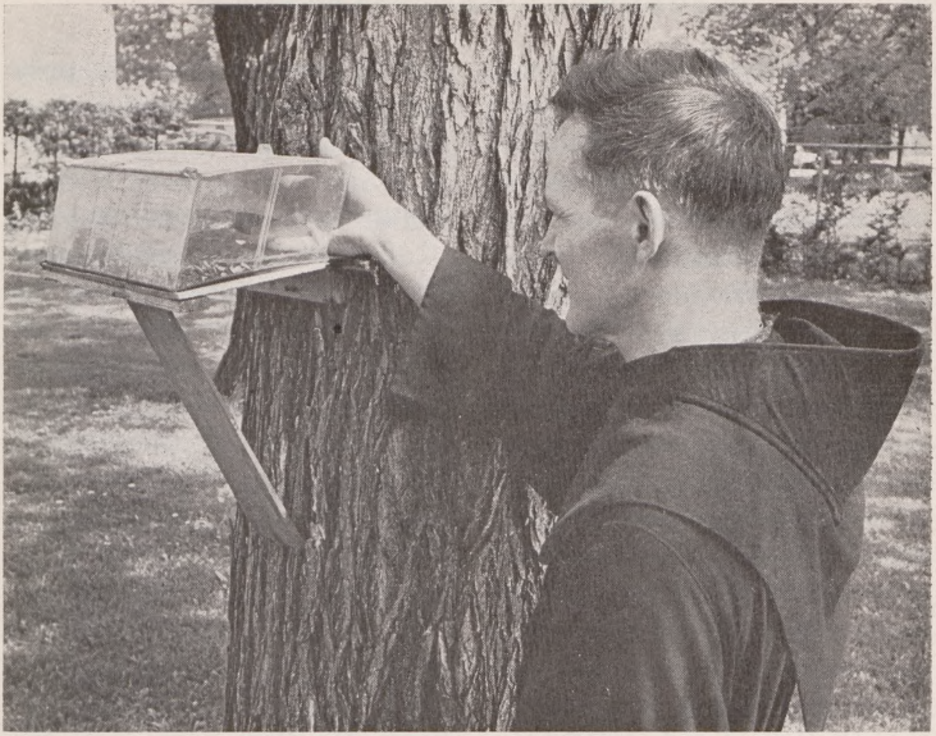
I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa...
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,
I siność Twoja i katów Twych kupa,
I świst rzemieni, co krają jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś za morzem!

I to wiem, o Panie, żeś tu kiedyś blisko
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko
I żeś krwią Swoją tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej Swej męki zostawił,
I patrzę nieraz na pola te puste,
Jako na ową z Jeruzalem chustę.

I wiem, i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był przybity do krzyża, o Panie!
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żałość, i tak do ostatka
Nigdzie, przy krzyżu syna, nie trwa matka.

I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie,
A ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, bo czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim — będzie Twoje zmartwychwstanie!

Maria Konopnicka



Habit Uratował Życie

(Zdarzenie prawdziwe)

Nieoczekiwana śmierć mojego kuzyna Franciszka Pasiecznika, zmarłego 3.XII.1974 r. w wieku 62 lat w Państwowym Szpitalu Powiatowym w Jarosławiu (Polska, woj. rzeszowskie), od blisko 20 lat portiera tegoż szpitala, przypomniała mi jakby z zdwojną siłą jedno niezwykłe wydarzenie z jego burzliwego życia, które — jako naoczny świadek — głęboko ongiś przeżyłem.

Jako kleryk trzeciego roku teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otrzymałem 19.XII.1946 r. od ówczesnego prowincjała, O. Anatola Pytlika, 10 dni urlopu do domu rodzinnego w Wólce Pełkińskiej, pow. Jarosław. Mimo że od zakończenia wojny upłynęło już półtora roku, sytuacja w Polsce była dość daleka od w pełni normalnej. Odbywała się jeszcze tzw. repatriacja czy-

li powrót naszych rodaków z różnych krajów — najwięcej z Niemiec, dokąd wywieziono ich podczas ostatniej wojny na przymusowe roboty oraz ze Związku Radzieckiego w wyniku ustalenia nowych granic na konferencjach Wielkiej Trójki w Jałcie i Poczdamie. Poza tym trwały jeszcze rozgrywki wewnętrzne w ramach przeciwstawnych sobie ugrupowań politycznych, działały różne grupy partyzanckie i pospolite bandy, a na południowo wschodnich terenach Rzeszowszczyzny prowadziła swoje akcje zbrojne Ukraińska Powstańcza Armia (UPA).

Główna linia kolejowa prowadząca od Lwowa przez Przemyśl do Krakowa i dalej na zachód była jeszcze od czasów wojny szerokim torem (rosyjskim), którym w latach 1944-45 szły dostawy na front i nadal kursowały na niej wyłącznie wagony towarowe i bydlęce, adoptowane tylko dla potrzeb podróżnych wstawionymi w nich pod ścianami ławkami. Takim właśnie pociągiem wyjechałem w piątek 20.XII. 1946 r. w godzinach rannych przy ok. 15-17 stopniowym mrozie z Krakowa-Olszy (a drzwi w owym wagonie nawet dobrze się nie domykały i oczywiście był nieopalany), by na krótko przed godziną 21 przybyć do Pełkiń, ostatniej stacji przed Jarosławiem.

Początkowo planowałem jazdę do Jarosławia, gdzie mamy klasztor, w którym osiem lat później byłem już gwardianem, jednak wskutek opóźnienia się pociągu nie miałem pewności czy dostanę się do zamkniętego już o tej porze klasztoru i dlatego wysiadłem na stacji w Pełkiniach, skąd miałem do domu około 8 km. Ponieważ znałem dobrze swoje rodzinne strony, więc skróciłem sobie nieco drogę, idąc polami i łąkami. Szedłem sam. Było trochę śniegu, zatem ścieżkę można było znaleść bez większych trudności. Raz tylko przeraziłem się nieco, gdy na polach u początku mojej wioski opadła mnie gromada psów. Nie były jednak złe — ot, hasające sobie wieczorem z okazji "psiego wesela", więc bez większych trudności odpędziłem je od siebie.

Gdy po półtoragodzinnym, dość szybkim marszu, z teczką czy małą walizką w ręku a z rosą na czole znalazłem się wreszcie na podwórzu domu rodzinnego, Rodzice już spali. Zapukałem w okno parterowego domu raz i drugi, a na krótkie pytanie: "kto tam", odpo-

wiedziałem: "to ja, swój". Poznano mnie po głosie i szybko wpuszczono do wnętrza. Rodzice byli zaskoczeni faktem, że miałem odwagę odbyć kilkunastokilometrową wędrówkę o tak późnej porze.

"Dziecko" — rzekła Matka — "ty nic nie wiesz, ty nie masz pojęcia, co się w tych stronach dzieje! Tu nikt nocą ani nawet wieczorem, gdy nie ma pilnej potrzeby, nie chodzi, bo można nawet życie stracić." Słuchałem z pewnym niedowierzaniem tych słów Mamy i przytaczanych przez nią przykładów wielu tragicznych wydarzeń, a więc napadów, rabunków, nawet morderstw. Nie trwało to jednak długo, bo byłem zbyt zmęczony odbytą w tak ciężkich warunkach daleką podróżą (z Krakowa do Jarosławia 210 km.) poszedłem spać i obudziłem się nazajutrz, gdy już było całkiem jasno.

Z dalszych rozmów z rodzicami dowiedziałem się m.i. o chorobie wspomnianego kuzyna Franciszka i postanowiłem go odwiedzić, tym bardziej, że nie byłem w jego domu ponad pięć lat. Widywałem się z nim czasem, jednak dość rzadko, w domu jego rodziców, gdzie często wstępowałem, idąc z kościoła, gdyż było to po drodze.

W odwiedziny wybrałem się jeszcze w tym samym dniu (21.XII), późnym popołudniem. Dom jego dzieliła od naszego odległość niespełna kilometra. Za namową Mamy ubrałem się w habit, bo w domu i wśród najbliższych nie zawsze go używałem. Gdy przyszedłem do owego kuzyna, zastałem go rzeczywiście leżącego w łóżku w niewielkiej kuchni (małżeństwo bezdzietne, a żona jego przebywała w tym czasie w szpitalu w Krakowie), chociaż już wnet miał wstawać.

Przechodził zaziębienie i dokuczał mu reumatyzm w nodze. Za chwilę nadszedł jego brat Michał, który niedawno powrócił z Niemiec, gdzie przebywał cały okres wojny jako jeniec z kampanii wrześniowej w 1939 r., z amerykańskiej strefy okupacyjnej przywiózł sobie wiele różnych rzeczy, lecz w ostatnim czasie został doszczętnie obrabowany. (Tu dodam, że po zakończeniu wojny w 1945 r. spotkał się w amerykańskiej strefie okupacyjnej z moim bratem, O. Marcelem, O.F.M., wyzwolonym z obozu koncentracyjnego w Dachau, zamieszkałym obecnie w Pittsburgh, Pa. USA).

Rozmawialiśmy już co najmniej godzinę o różnych spra-

wach, najwięcej o ostatnich wydarzeniach, a było o czym, bo Franciszek też został obrabowany. Z rozmowy tej pamiętam m.i. wypowiedź Franciszka, że orientuje się kto go obrabował i że gotów jest zorganizować uzbrojoną grupę ludzi i iść z nimi za San dla odbicia zrabowanych rzeczy (za Sanem znajdowały się już w większości wsie ruskie). Przeciwstawiał się temu Michał, oświadczając, że już wszystko przepadło i że woli nie mieć nic a żyć w spokoju. Przysłuchiwałem się temu z dużym zaciekawieniem, wtrącając zaledwie od czasu do czasu jakieś zapytanie czy uwagę.

Gdy tak siedzieliśmy razem już ponad godzinę, naraz w sieni odezwały się głośne kroki i głosy, otworzyły się drzwi, a ponieważ — jak wspomniałem — pomieszczenie było niewielkie i siedziałem za drzwiami, ujrzałem w pierwszej chwili wepchniętych do środka chłopca i młodą kobietę (byli ze sąsiedztwa i przyszli wykonać wieczorne prace w gospodarstwie) oraz dwie lufy — karabinu i rewolweru. Weszło pięciu dość młodych mężczyzn z bronią gotową do strzału i pytają czy tu mieszka Franciszek Pasiecznik. "Tak jest" — odpowiedział gospodarz domu. Legitymując, pytają o nazwisko drugiego mężczyznę, jego brata. Zobaczyli i mnie — jako trzeci z rzędu wymieniam to samo nazwisko, a gospodarz i jego brat wyjaśniają, że to jest kuzyn, Ksiądz z Krakowa, który przyjechał na święta do rodziców i przy okazji przyszedł odwiedzić chorego. W tym momencie zauważyłem wyraz zdumienia na przybyłych, wszyscy zaczęli mi się przyglądać, wymieniając między sobą po cichu jakieś uwagi.

Ponieważ owi mężczyźni byli ubrani w mundury wojska polskiego, sądziłem, że jest to jakiś patrol wojskowy względnie Milicja Obywatelska, która wówczas używała takich samych mundurów. Było jednak inaczej. Była to grupa partyzantki ukraińskiej, działająca w tamtych stronach i załatwiająca swoje różne "porachunki". Wszyscy mówili dobrze po polsku i jak słyszałem później, pochodzili w większości z niedalekich miejscowości. Ponieważ mój kuzyn należał w niedalekiej przeszłości do polskiej organizacji podziemnej (A.K.), zwalczającej m.i. partyzantkę i napady ukraińskie, więc przyszli do niego dla dokonania odwetu. Leżał w łóżku, więc chcieli koniecznie, by wstał i wy-

szedł z nimi na podwórze, tylko za próg, bo tam ktoś na niego czeka. On jednak szybko zorientował się w sytuacji, w mig pojął ich intencje i powiedział otwarcie: “jak widzicie, jestem chory, nogę mam całą zdrętwiałą, nie mogę iść, jeśli chcecie, zastrzelcie mnie na łóżku, ja nigdzie nie pójdę, jestem niewinny, nie poczuwam się do tego, co mi zarzucacie.” A zarzucali mu m.i., że organizował wyprawy na Ukraińców, że rabowano a nawet zabijano ich ludzi, itp.

Owo “wyjaśnianie spraw” — stawianie i odpieranie zarzutów trwało około godziny i zdawało się, że już zrealizują swój plan, gdyż w pewnej chwili zaprowadzono nas wszystkich, za wyjątkiem Franciszka, do sąsiedniej izby i tam nas trzymano ponad pół godziny pod strażą najmłodszego z owych żołnierzy, a reszta podniesionym głosem rozprawiała z Franciszkiem. Zdenerwowani, nadsłuchiwaliśmy czy lada moment nie rozlegnie się zabójczy strzał. Na szczęście do tego nie doszło.

Wprowadzono nas z powrotem do kuchni, a komendant owej grupy, już trochę spokojniejszy, postawił mi dość dziwne pytanie: “Proszę Księdza, co mamy z nim — wskazując na leżącego nadal w łóżku Franciszka — zrobić? On i jego ludzie wyrządzili nam różne krzywdy”, które jeszcze raz zaczął wyliczać. Odpowiedziałem, że nie orientuję się w tych sprawach, gdyż mieszkam w Krakowie, lecz słyszałem, że grasowały w tych stronach różne grupy i że on sam wszystko stracił, bo niedawno całkowicie go obrabowano, aż żona dostała rozstroju nerwowego i przebywa w szpitalu że przecież niczego się nie dorobił, itd. Dodałem też, że przy tej okazji spotkała też wielka krzywda obecnego tu Michała, człowieka całkiem niewinnego, który przez całą wojnę przebywał w niewoli niemieckiej, przywiózł sobie trochę rzeczy, które mu też zabrano z jego domu rodzinnego.

Moja odpowiedź jakby jeszcze bardziej ich uspokoiła, porozmawiali przez chwilę i odeszli, mówiąc: “do widzenia”. Poszli w środkową część wioski, bo my mieszkaliśmy w końcowej, wstąpili do jednego domu, rozkazali sobie dać jeść i powiedzieli: “Byliśmy przed chwilą u Franciszka Pasiecznika, by go zastrzelić, ale zastaliśmy tam Księdza z rodziny... Franciszek nie chciał wyjść na podwórze, a nam przy Księdu jakoś nie wypadało

go strzelać i tak darowaliśmy mu życie.”

Po ich odejściu Franciszek szybko wstał z łóżka i razem z Michałem poszliśmy do mojego domu rodzinnego, gdzie zagrożony kuzyn chwilowo się zatrzymał i spędził częściowo święta Bożego Narodzenia. Nie wiedzieliśmy przecież jak mogą się rozwinąć dalsze wypadki i należało zachować daleko idącą ostrożność. Z tego powodu przez dłuższy czas Franciszek w domu nie nocował, obawiając się narazić na podobne niebezpieczeństwo.

W opisanym wydarzeniu widziałem zawsze, jak zresztą pozostali świadkowie oraz ci wszyscy, którzy później o tym się dowiedzieli, szczególną opiekę Bożą. W tym zbiegu okoliczności, że nie pojechałem do Jarosławia, jak pierwotnie planowałem (bo gdybym pojechał, to dopiero około południa dnia następnego przybyłbym do domu rodzinnego, a wówczas absolutnie w tym samym dniu nie poszedłbym w odwiedziny) i że zaraz dnia następnego poszedłem go odwiedzić oraz że poszedłem w habicie — ilekroć to wspominam, widzę nadzwyczajną pomoc, wprost ingerencję z nieba, która owemu plutonowi egzekucyjnemu kazała się liczyć z suknią duchowną, z habitem św. Franciszka. Zewnętrznie był to niby tylko przypadek, czy zbieg korzystnych okoliczności, w istocie była to niezwykła pomoc Boża.

Rok 1947 przyniósł prawie całkowitą likwidację UPA oraz wszelkiego rodzaju leśnych oddziałów partyzanckich i w związku z tym także w moich stronach rodzinnych nastały spokojniejsze czasy. Jednocześnie Franciszek w 1947 r. został ponownie pociągnięty do odpowiedzialności za działalność przeciw nowemu ustrojowi w Polsce i stracił wolność do 1956 r. Z tego powodu w tamtych latach raz tylko z nim się widziałem. Natomiast w latach 1957-60 widywaliśmy się dość często z okazji cotygodniowej spowiedzi Sióstr Serafitek w tymże szpitalu, gdy Franciszek był już portierem.

Później, po moim wyjeździe z Jarosławia, spotkania nasze bywały rzadkie. W rozmowach nie powracaliśmy nigdy do tamtych przeżyć, choćby z tego powodu, że późniejsze wydarzenia w jego życiu wysunęły się na bliższy plan. Widziałem jednak u niego jakby osobliwą dla mnie sympatię i zapewne wydarzenie sprzed 28 lat miał

(Ciąg dalszy na stronicy 83.)



Nasza Pani Afrykańska

Nasza Pani. Tak nazywają Matkę Boską Anglicy (Our Lady), Francuzi (Notre Dame) Hiszpanie (Nuestra Segnora), Portugalczycy (Nossa Senhora).

My, Polacy, od zarania przyjęcia przez nasz naród prawdziwej wiary czcimy Maryję. W kościołach w pieśni "Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa" nazywamy Ją "Naszą Panią i Królową".

W wszystkich językach świata, katolicy różnych narodowości i ras składają hołd Matce Chrystusowej. Składa Jej hołd sztuka i literatura. Najpiękniejsze świątynie są wyrazem tego hołdu.

W Paryżu bazylika *Notre Dame* z bogactwem rzeźb i

wspaniałych witraży, *Notre Dame des Victoires,* Chartres słynne przecudownym błękitem witraży, bazylika stolicy Matki Boskiej-Lourdes, La Salette. I belgijskie Lourdes — Banneaux.

Nasza Pani. Hiszpanie chlubią się ilością świątyń Maryjnych. Do nazwy "Nasza Pani" dodane są jeszcze i inne określenia: Nuestra Segnora del la Piedad (Nasza Pani Miłosierdzia) Nuestra Segnora del la Gracia (Nasza Pani Łask). Ta Matka Boska Pośredniczka łask czczona jest w Geronie, gdzie w kościele pod Jej wezwaniem modlą się rybacy przed wypłynięciem na morze. Na czoło wszystkich hiszpańskich kościołów wysuwa się świątynia w Monserratze słynną Czarną Madonną.

W Portugalii Naszej Pani poświęcona jest wspaniała bazylika w Fatimie.

Cześć Matki Boskiej przekroczyła granice Europy, sięgając do Ameryki Północnej i Południowej. Z Hiszpanii przeszła do Meksyku (Guadalupe).

Katolicy Afryki — kontynentu najbliższego Europie — nazywają również "Naszą Panią" Matkę Boską, która króluje w bazylice Algieru. Posąg z bronzu przedstawia Matkę Boską pełną majestatu z koroną królewską na głowie i w królewskim płaszczu. Ofiarowany został bazylice w Algierze w roku 1840 przez katolików Lyonu.

Afryka posiada tradycje religijne sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa. Dała Kościołowi dwóch Papieży. Byli nimi Papież Wiktor I, którego panowanie na stolicy Piotrowej przypada na lata 189-199 i Papież Miltiades (311-314).

Z Afryką związane są wybitne postacie z Historii Kościoła. Według tradycji w Afryce przebywał św. Marek. Z Afryki pochodzili: Ojciec Kościoła św. Cyprian (+258), św. Augustyn (+430), który studia, rozpoczęte w Kartaginie, kontynuował w Mediolanie i Rzymie; św. Antoni Pustelnik (zmarły w r 356 w wieku 105 lat) i św. Piotr Aleksandryjski, biskup i męczennik.

Dzieje Algieru pełne są walk i powstań, związanych z dążeniem do uzyskania niezawisłości. We Francji istniało przekonanie, iż przed skolonizowaniem jej przez Francuzów nie istniało tam niezależne państwo. Od r. 1519 panowanie tureckie było li tylko nominalne. Wojsko algierskie

wybierało samo swych zwierzchników.

Po zajęciu Algerii przez Francję w r. 1830 wybuchło powstanie o podłożu narodowym i religijnym. Emir z Mascara Abd-el-Kader zdobył tak wielu zwolenników pomiędzy swymi rodakami, iż w roku 1837 Francja była zmuszona uznać jego panowanie nad wschodnią częścią Algerii. We dwa lata później wybuchły znowu zamieszki i dopiero w roku 1847 udało się Francji zniszczyć państewko Abd-el-Kadera.

W roku 1946 na terenach, na których, obok miliona Francuzów, żyło 9 milionów muzułmańskich Arabów otrzymali oni prawa obywatelskie czyli zrównanie ich z mniejszością francuską w prawach i obowiązkach, jak podkreślił gen. de Gaulle podczas odwiedzin Algerii w 1958 roku.

Nieuznawanie przez europejskich mieszkańców Algieru praw Algierczyków było przyczyną wybuchu nowych zamieszek, które trwały od roku 1954 do 1962. Po długich pertraktacjach Francja zawarła z algerskim Frontem Wyzwolenia Narodowego zawieszenie broni w marcu 1962, a 5 lipca 1962 ogłoszona została niepodległość Algerii.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna: podczas krwawych walk między chrześcijanami i muzułmanami uszanowane zostały stacje misyjne. Stanowiło to uznanie dla ofiarnej pracy Białych Ojców (w większości Francuzów), którzy na terenie Algerii prowadzili działalność nie tylko religijną, ale i charytatywną.

Zasłużonym założycielem zgromadzeń Białych Ojców i Sióstr był Ojciec Charles Martial Lavigerie (31.10.1825 - 5.11.1892). W 1867 otrzymał on sakrę biskupią. Cechował go nie tylko zapał misjonarski, ale i gorący patriotyzm. "Opatrzność dała Francji możność uczynić z Algierczyków wielki, chrześcijański naród" — powiedział, obejmując biskupstwo.

W roku 1882 otrzymał Lavigerie kapelusz kardynalski. Wielką zasługą Kardynała Lavigerie jest walka z niewolnictwem i wszystkimi jego przejawami, niesienie pomocy starcom, chorym i sierotom, w czym dzielnie pomagały mu Białe Siostry.

Aby Biali Ojcowie mogli wejść jak najgłębiej w środowisko, dla którego mieli pracować, nakazał im Kardynał La-

vigerie upodobnić się do miejscowej ludności tak pod względem ubrania jak i odżywiania.

Biali Ojcowie i Białe Siostry noszą białe suknie podobne do ubioru szczepu Kabylów. Czynną miłością bliźniego zdobyli sobie członkowie zgromadzenia serca Algierczyków, dla których z poświęceniem pracowali.

Zasługą ich jest szerzenie czci Niepokalanej królującej w bazylice w Algierze. W bazylice tej modlą się często żony marynarzy prosząc o opiekę dla ludzi morza.

Wspomniany wyżej posąg Naszej Pani Afrykańskiej znajdował się początkowo w kaplicy Trapistów, następnie przeniesiony został do kaplicy pod wezwaniem św. Józefa, a ostatecznie za sprawą Kardynała Lavigerie — umieszczony w bazylice.

Do ciągle rosnącego kultu Matki Boskiej Afrykańskiej przyczynił się następujący wypadek. Oto w r. 1868 płynął z Marsylii do Afryki parowiec, na którym wśród 700 pasażerów znajdował się i O. Lavigerie. I oto rozszalała się wielka burza, grożąca lada chwila katastrofą. Biskup wezwał współpasażerów do zachowania całkowitego spokoju i poleciwszy się opiece Matki Boskiej uczynienia ślubu, że w razie uratowania podążą w procesji do bazyliki, by podziękować za uratowanie życia. Burza minęła.

Katoliccy mieszkańcy Algieru przypisują również wstawiennictwu Maryi zażegnanie grożącej mieszkańcom śmiercią głodową, wielkiej suszy. Po odprawionych modłach spadł nieoczekiwanie ulewny deszcz.

Dniem triumfu Naszej Pani Afrykańskiej był maj 1873. W miesiącu tym posąg przeniesiony został z kaplicy św. Józefa do bazyliki. Posąg nieśli marynarze. Uroczysty pochód ciągnął się na przestrzeni kilometra. Na czele postępował Arcybiskup Lavigerie, 3 biskupi, liczni kapłani i seminarzyści, siostry zakonne, niezliczone tłumy wiernych różnych narodowości. Na drodze wznosiły się bramy triumfalne. Moc zieleni i kwiatów. O afrykańskie niebo uderzała pieśń “Ave Maris Stella” — *witaj Gwiazdo Morza.*

Matka Boska królująca w słynnych sanktuariach Europy i Ameryki miała wziąć w opiekę Algerię, kraj, w którym tylekroć szalały walki, płynęła krew. A wraz z nią i całą Afrykę...

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Lilia Wśród Zadżumionych Ewa Cyndlówna

(1691? — 1705)

Na przełomie XVII/XVIII w. żyła w Jarosławiu, znanym w Polsce mieście handlowym położonym nad Sanem, rodzina Cyndlów, pochodząca — jak wskazuje nazwisko — z dawnych kolonistów niemieckich. Jerzy Cyndel, ojciec rodziny, zajmował się kupiectwem, żona Agnieszka prowadziła dom i wychowywała dzieci, których było przynajmniej troje: dwóch starszych synów — Mikołaj i Jerzy oraz najmłodsza latorośl rodziny, jedyna córka Ewa.

Atmosfera w domu panowała na wskroś religijna. Modlitwa i udział w nabożeństwach — obowiązkowych i różnorodnych dodatkowych, jakich wówczas odprawiano wiele w jarosławskich kościołach, były zawsze na pierwszym miejscu, a dobry przykład zgodnego i pobożnego życia małżonków odgrywał też doniosłą rolę w wychowaniu młodszego pokolenia. Poza tym Cyndel brał aktywny udział w życiu gospodarczo-społecznym miasta, zasiadając w różnych komisjach magistrackich i w samej radzie miejskiej.

Natenczas przypadła fundacja klasztoru Franciszkanów-Reformatów w Jarosławiu. Sprowadzono ich tu w 1700 r. dzięki zabiegom Antoniego Kwolka, mieszczanina a zarazem radnego, który ofiarował zakonnikom poza miastem na tzw. Woli lub Krakowskim Przedmieściu ogród z niedawną jeszcze karczmą, zwaną "gołębnikiem". W niej to właśnie urządzono dla zakonników tymczasowe mieszkania wraz z kaplicą.

Ponieważ zakonnikom ze względu na surowy ślub ubóstwa nie wolno było załatwiać w sposób bezpośredni żadnych spraw związanych z obrotem pieniężnym, przeto zaraz po objęciu nowej placówki, na wniosek prawdopodobnie Kwolka, zlecili te sprawy znanemu z uczciwości Jerzemu Cyndlowi, mianując go swym syndykiem

apostolskim. Tym sposobem zakonnicy weszli w bliższy kontakt nie tylko z samym Cyndlem, lecz i z całą jego rodziną.

W tym czasie Ewa miała niespełna 10 lat (urodzona prawdopodobnie w 1691 r.), ale wyraźnie nad ów dziecięcy wiek pociągały ją sprawy religijne. Dużo się modliła i przy każdej okazji brała udział w różnorakich nabożeństwach. Uczęszczała z rodzicami do wszystkich miejscowych świątyń, z chwilą jednak przybycia Franciszkanów-Reformatów i objęcia przez ojca urzędu syndyka apostolskiego, najczęściej uczęszczała do ich skromnej kaplicy.

I tak z czasem w sercu młodziutkiej Ewy zrodziło się pragnienie wstąpienia do zakonu. Zwierzyła się z tym w zaufaniu O. Cyprianowi Kierkorowiczowi, Ormianinowi z pochodzenia, który przybył do placówki jarosławskiej latem 1702 r. Było to w niedługim czasie po jego przybyciu do Jarosławia, gdy Ewa liczyła najwyżej 12 lat. Jego to wybrała sobie na duchowego kierownika, szczególnie od pierwszej Komunii św., którą przyjęła w 1702 lub w 1703 r. Odtąd jej największym pragnieniem było jak najczęstsze przyjmowanie Ciała Pańskiego i gdy tylko mogła karmiła nim swoją duszę.

W owym czasie nowa burza wojenna zwaliła się na Polskę w postaci jeszcze jednej inwazji szwedzkiej z okresu tzw. wojny północnej. Lata 1702-1704 zaznaczyły się dla Jarosławia nieustannym przemarszem oraz dłuższymi czy krótszymi postojami wojsk szwedzkich, polsko-saskich i rosyjskich. Szczególnie dawały się we znaki wysokie kontrybucje, rabunki i napady wojsk szwedzkich, których w pewnym okresie (1704) stacjonowało w Jarosławiu i okolicy 60,000, na czele z królem Karolem XII.

W ciężkim okresie wojennym kaplica zakonna na Krakowskim Przedmieściu była dla wielu miejscem, gdzie szukano pociechy, pokrzepienia i otuchy dla skołatanych i zgnębionych serc. Do niej skierowywała często swoje kroki i Ewa Cyndlówna. Codzienna gorąca modlitwa, rozmyślania o prawdach wiary, widok wielu nieszczęść ludzkich, uczestnictwo we Mszy św. i Komunia św. pogłębiały jej życie duchowe i utwierdzały w postanowieniu poświęcenia się całkowicie na służbę Bogu. Młodociany jednak wiek nie pozwalał na przeprowadzenie owego zamiaru w

najbliższej przyszłości. Postanowiła czekać cierpliwie do piętnastu lat, a tymczasem chcąc jeszcze bardziej okazać Bogu swą miłość, wstąpiła do trzeciego zakonu św. Franciszka przy tymczasowej kaplicy Franciszkanów-Reformatów. Nie ulega wątpliwości, że była tam najmłodszą tercjarką wznoszącą się z każdym dniem na wyższy stopień doskonałości.

Pod koniec sierpnia 1704 r. wojska szwedzkie opuściły wreszcie Jarosław, kierując się dalej na wschód, ale nim wyniszczeni ich najazdem mieszkańcy zdołali nieco ochłonąć, spadło na kraj i miasto nowe nieszczęście w postaci niezwykle groźnej zarazy, tj. dżumy, zwanej też powietrzem morowym. Przyszła ona od wschodu i objęła Jarosław w sierpniu 1705 r.

W ówczesnych czasach każda tego rodzaju epidemia pochłaniała niezliczoną ilość ofiar. Nierzadko pod jej straszliwym ciosem wyludniały się całe miasta. Jedynym ratunkiem była ucieczka w miejsca ustronne, w góry czy lasy. Podobnie wielu mieszkańców Jarosławia słysząc o nadciągającej epidemii, ratowało się ucieczką do okolicznych lasów. Pozostali zamknęli się w domach, unikając z innymi mieszkańcami wszelkich kontaktów.

Niemniej zaraza zataczała coraz szersze kręgi i porywała raz po raz nowe ofiary. Zarażonym nie wolno było przebywać wśród zdrowych w mieście. Kto uległ infekcji, musiał wyjść za miasto do stojących tu i ówdzie ubogich domków, lepianek czy szałasów, do których dostęp mieli tylko ci, którzy zdecydowali się nieść usługi zarażonym, jednak bez możliwości powrotu do miasta i bezpośredniego kontaktu ze zdrowymi. Oczywiście, że takich chętnych nigdy nie było za wielu. Czasem nawet najbliżsi, bojąc się zarażenia i niechybnej śmierci, opuszczali biedne ofiary rozszalałej epidemii.

W Jarosławiu z usługami zarażonym pospieszyło trzech kapłanów: Jezuita Mikołaj Krogulski oraz dwóch Franciszkanów-Reformatów: Cyprian Kierkorowicz i młodszy od niego Atanazy Sotkowski. Posługi ich obejmowały tak dziedzinę religijną, przede wszystkim udzielanie Sakramentów św., jak i potrzeby czysto doczesne — przygotowywanie pokarmów, opatrywanie ropiejących wrzodów, przewijanie ran, podawanie środków

leczniczych, a wreszcie grzebanie zmarłych.

Szczególnie ofiarna praca przybyłych niedawno do Jarosławia Franciszkanów-Reformatów zdobyła duży rozgłos, uznanie i wdzięczność miejscowego społeczeństwa. Z wielkim podziwem opowiadano o tym i w domu Cyndlów, pozostałych na miejscu, a owe wieści zapadały głęboko w duszę i serce czternastoletniej Ewy. Wreszcie pod wpływem tych opowiadań, mając serce czułe na wszelką niedolę ludzką, zrodziło się w niej postanowienie poświęcenia się także na usługi zapowietrzonym. Gdy powiadomiła o tym rodziców, ci w pierwszej chwili oniemieli wprost ze zdziwienia i jak było do przewidzenia — sprzeciwili się stanowczo owym zamysłom dziewczęcia.

Ewa jednak nie ustępowała i tak długo przekonywała rodziców, że ci w końcu ustąpili, pozwalając jej wyjść za miasto dla usługiwania zarażonym. Jako tak młodej nie mogli puścić jej samej; przewidziała to i Ewa i dlatego już wcześniej namówiła sobie na towarzyszkę niejaką Agnieszkę, starszą już wiekiem i długoletnią służącą w klasztorze miejscowych benedyktynek, osobę pobożną i Cyndlom dobrze znaną.

Pewnego jesiennego dnia zaopatrzone w odpowiednie zapasy żywności i ubrania wyszły obydwie z miasta na posługi zarażonym. Od razu dołączyły się do usługujących już od pewnego czasu zakonników św. Franciszka, tworząc z nimi czteroosobową samarytańską grupę. Znany XVII-wieczny pisarz, O. Florian Jaroszewicz, tak przedstawił ich codzienną pracę:

"Wyszły tedy dwie odważne heroiny na pole zasługi i gotowej śmierci, a co ich płeć i siły pozwalały, to świadczyły zapowietrzonym. Około północy wstając, gotowały jeść chorym, rano zaś im potrawki roznosiły, lekarstwa, jakie miały, onymże aplikowały; na wrzody przykładały plastry, małe dziatki i niemowlęta przy piersiach, osierocone od matek, więcej niż macierzyńską miłością zbierały, powijały, ocierały, piastowały, ogarniały, karmiły, które mogły, a dla ssących jeszcze mamki opatrywały i na miejscach od wiatru i zimna wolniejszych składały.

"Te i inne usługi osobliwie płci niewieściej Ewa wespół

ze swoją mistrzynią Agnieszką we dnie i w nocy, w głodzie i zimnie przez kilka miesięcy(!), nie oglądając się na śmierć, wyświadczała, z wielkim wszystkich ludzi tak widzących, jako tak o mężnej panience wiedzących zbudowaniem i podziwieniem. Dlatego różne panie posyłały na jej ręce dla zapowietrzonych to lekarstwa, to leguminy, to napoje i omasty, aby z nią jaką cząstkę zasługi miały."

Jak widzimy, Ewa oddała się na usługi zarażonym z całym zapałem i ofiarnością, nie oszczędzając się zupełnie. Z pogodną twarzą spieszyła z pomocą komu tylko mogła. Pracy zaś było wiele i nieustannie jej przybywało, gdyż w tym właśnie czasie mór się nasilił, kładąc codziennie niezliczone ofiary. Ludzie padali niczym jesienne muchy. Ewa dwoiła się i troiła, szła od domu do domu, od lepianki do lepianki, usługując cierpiącym, a wszędzie płynęły za nią ze spalonych gorączką warg wyrazy serdecznej podzięki.

Chorzy, zwłaszcza opuszczeni przez najbliższych, nazywali ją swoją siostrą lub wprost najlepszą matką. Była to jednak praca ponad siły młodego dziewczęcia. Nieustanne usługi przy zarażonych, brak snu i jakiegokolwiek wypoczynku, niedożywienie, jesienne deszcze i chłody — to wszystko szybko osłabiło młody organizm. Ewa zaczęła coraz bardziej dochodzić do przekonania, że i ona prędzej czy później podzieli los zarażonych. I tak się stało.

Po około 6-8 tygodniach usługiwania jako pierwsza z tych czterech znanych nam osób padła ofiarą zarazy. Powalonej na łoże boleści, trawionej gorączką i obsypanej bolesnymi wrzodami ostatnie usługi świadczyła jej wierna do końca Agnieszka. W ostatnich chwilach życia był przy niej O. Kierkorowicz, który zaopatrzył ją na śmierć, polecał jej duszę Bogu, był przy jej zgonie i wreszcie sam ją pogrzebał w klasztornym ogrodzie. Zmarła 24.X.1705 r., a śmierć jej napełniła smutkiem nie tylko rodziców, krewnych i zakonników, lecz bez przesady wszystkich mieszkańców Jarosławia, uważających ją za świętą panienkę.

Po śmierci Ewy, zakonnicy Kierkorowicz i Sotkowski też już niedługo pracowali. Podobnie jak Ewa i oni padli ofiarą zarazy — Sotkowski zmarł 16.XI, a Kierkorowicz

20.XI; ostatnie usługi oddała mu Agnieszka i ona zajęła się również jego pogrzebem. Ciała zakonników spoczęły obok Cyndlówny, a z początkiem grudnia pochowano przy nich jeszcze Agnieszkę, której zaraza też nie oszczędziła (Ks. Krogulski zmarł 15.XI).

Gdy po ustaniu moru, który wygasł dopiero w lutym 1706 r., zmniejszając liczbę mieszkańców Jarosławia do połowy, przystąpiono do budowy kościoła i klasztoru, sprawami fundacyjnymi zajmował się nadal Cyndel. Gorycz utraty ukochanej córki osładzała mu sława, jaką przez jej bohaterski czyn zyskała cała rodzina. Ofiara czternastoletniej Ewy była przez długie lata ciągle na ustach Jarosławian.

Jakkolwiek od chwili wybudowania kościoła (1716) zaczęto w jego podziemiach chować zakonników i dobrodziejów

OSTATNIE LATA ŻYCIA KOŚCIUSZKI

W pięknej, wolnej Szwajcarii
Pod nieb jasnych topielą,
Duma starzec samotny,
Troski głowę mu bielą.

Duma starzec samotny
Wart królewskich szkarłatów
Pośród wspomnień bojowych
Małych dzieci — i kwiatów.

I rozmyśla o liściu,
Co oderwał się z drzewa
Wiatr przez pola go niesie,
Do obczyzny zawiewa.

Już nie ujrzy swej ziemi
Gnany wiatrem liść lotny...
W pięknej, wolnej Szwajcarii
Duma starzec samotny.

Artur Oppman (Or-Ot)

klasztoru, ofiar zarazy z 1705 r. nie przenoszono, a to z obawy by nie wywołać ponownej epidemii. Dopiero w 1734 r., gdy kopano studnię klasztorną natrafiono na ciała O. Kierkorowicza i Cyndlówny. Ciało Ewy "zupełne i bynajmniej nieskażone" włożono do trumny i w cztery lata później (1738) przeniesiono je uroczyście z ciałem jej duchownego kierownika, O. Kierkorowicza, do podziemi kościoła (pozostałych ciał nie znaleziono).

Ale i tu zmarli nie zaznali spokoju, bowiem w 1785 r. z nakazu Józefa II musiano przenieść pochowanych w podziemiach na cmentarz pozamiejski. Przetrwało wszakże podanie, że niektóre ciała, wśród nich prawdopodobnie Cyndlówny i Kierkorowicza, pogrzebano na miejscu w podziemiach kościoła. Chociaż więc zaginęło ciało Czternastoletniej Bohaterki, nie zaginęła — jak widzimy — pamięć o jej ofierze złożonej tak bez reszty na ołtarzu miłości bliźniego.

Dnia 24.X.1975 r. minęła 270 rocznica śmierci Ewy Cyndlówny. W przeddzień tej rocznicy Ks. Roman Pawłyszyn z Jarosławia napisał do mnie list, opisując w nim łaski otrzymane za Jej wstawiennictwem w ostatnim czasie. Oto między innymi jego słowa:

"Proszę tedy gorąco o łaskawe przesłanie mi wspomnianej biografii świątobliwej Ewy, tym bardziej, że sam ostatnio w ciężkiej chorobie doznałem polepszenia zdrowia i jak dotąd, tak i nadal stale otrzymuję za Jej przyczyną morze łask nie tylko dla siebie, ale i wielu innych ludzi, znajdujących się w jakże ciężkich nieraz potrzebach i chorobach, których nieustannie polecam Jej możnemu i skutecznemu orędownictwu.

"Niech Bóg najszczodrobliwszy sprawi, by kult Jego pokornej Służebnicy, tej "Lilii wśród zadżumionych", Ewy Cyndlówny, nadal się krzewił, by kiedyś za łaską Bożą została Ona wyniesiona na ołtarze."

Ów właśnie list pobudził mnie do skreślenia niniejszego życiorysu napisanego w o wiele obszerniejszym zarysie przed z górą piętnastu laty. Chciałbym ukazać szerszemu ogółowi naszych Rodaków postać Tej, której sam wzywam od dawna codziennej pomocy.

O. Modest Jan Pasiecznik, O.F.M

BIECZ, POLSKA

Karnawał Przedpostny

W dzisiejszych czasach mało wspomina się wielkich świętych. A było by bardzo dobrze, gdyby prasa katolicka częściej ukazywała swym czytelnikom te wielkie postacie. Warto by przypomnieć ludziom — zwłaszcza Polakom — postać świętego Wojciecha, nie dlatego, że on był polskim Świętym — tylko dlatego, że był osobistością wyjątkową na swe czasy i na swój kraj, w którym się urodził i działał.

Z końcem dziesiątego wieku, tj. w czasach, gdy ten Święty żył, w Czechach panowało straszne zepsucie obyczajów. Gdy św. Wojciech został biskupem Pragi, oddał się cały nawracaniu swoich owieczek i czynił nadludzkie wysiłki, aby zbłąkany naród przywrócić do upamiętania, do pokuty. Sam świecił swemu ludowi najwspanialszym przykładem: Pościł bardzo często, umartwiał się, każdą wolną chwilę poświęcał modlitwie, nawiedzał więźniów i chorych, głosił wspaniałe kazania, wszystkie swoje dochody rozdawał ubogim, poprzestając na lichej strawie i nędznej odzieży.

Jednakże wszystkie te cnotliwe czyny, zamiast wzruszyć grzeszny naród i przywieźć go do poprawy, budziły tylko coraz to większą ku niemu nienawiść, gdyż jego świątobliwe życie było największym wyrzutem dla zdemoralizowanego społeczeństwa. Gdy więc św. Wojciech doszedł do przekonania, że jego usiłowania nie przynoszą pożądanych owoców, postanowił zrezygnować i stolicę opuścić. Papież na usilną jego prośbę zwolnił go z obowiązków arcypasterza Pragi.

Nie będziemy tutaj opisywali całego życia św. Wojciecha, gdyż chodzi nam tylko o jeden fragment z jego pięknego żywota.

Można by zaryzykować porównanie naszych czasów z czasami św. Wojciecha, zwłaszcza gdy chodzi o zasady moralności. Przecież wiemy, że nasz wiek dwudziesty niczym się nie różni od okresu historycznego, w którym żył św. Wojciech. Ten wielki Święty zrozumiał, że nie potrafi spełnić swego zadania i wiedział również, że to wielkie stanowisko biskupie nakłada na niego wielką odpowiedzialność za zbawienie duszy swych owieczek mu oddanych.



Św. Wojciech Biskup i Męczennik.

Czyn jego zasługuje na specjalną uwagę. Przecież możemy sobie zdać sprawę z tego, że gdyby któryś z naszych biskupów — szczególnie w wielkich miastach — na znak protestu zrezygnował ze swego stanowiska, wstrząsnąłby sumieniami wielu ludzi i może by ich nawrócił! Był by to pewnego rodzaju "strajk", by pokazać, że stanowisko duszpasterza też zasługuje na szacunek. Na strajk przecież wychodzi wielu ludzi, by pokazać, że ich postulaty powinne być wysłuchane. A czyż postulaty duszpasterzy nie zasługują na takie same wysłuchanie?

Kościół nie ma ani wojska ani policji w tym znaczeniu, co

posiada państwo, by móc wywrzeć wpływ na swych członków. Dziś właśnie by przydał się taki silny protest duszpasterzy!

Niby to mamy we wszystkich krajach tak zwaną "wolność religijną", a jednak takie kłody ciężkie rzuca się pod nogi duszpasterzom i osobom duchownym, że brzemię ich staje się wprost nie do zniesienia. Owszem, Kościół ma zapewnienia, że może "głosić swe zasady", ale z drugiej strony propaganda anty-religijna jest puszczona w taki ruch, że całkowicie zagłusza głos Kościoła. Uchwala się ustawy, które jawnie i bezpośrednio godzą w najbardziej kardynalne i humanitarne prawa osobiste ludzkości, które Kościół od swego założenia z wielkim wysiłkiem broni. Czyż ci ludzie "na stanowiskach" nie mają wstydu i nie pohamują się, jeśli chodzi o wydawanie i głoszenie "praw" sprzecznych z zasadami Chrystusa, które Kościół propaguje?

Ci, którzy pragną "wymazać imię Chrystusa" z życia codziennego, rzucają na szalę propagandy milionowe sumy pisarzom, artystom, dziennikarzom, aby w jak najbardziej skuteczny sposób zohydzić piękne i dobroczynne zasady etyki chrześcijańskiej. Do niedawna jeszcze władcy okrutni wstydzili się występować jawnie z zagładą wartości duchowych, wielu barbarzyńców w historii walczyło z całokształtem ludzkiego uduchowienia, a nawet najdziksi niszczyciele świata i jego kultury mieli pewne hamulce. Ale dzisiejsi ateusze — bezwstydnie ukryci za przyłbicą — dążą do całkowitego unicestwienia myśli chrześcijańskiej.

Owszem, mówi się bardzo głośno o rzekomej gwarancji wolnościowej i z lęku przed wyrokiem historii udawają, że wypada uszanować dzieła myśli ludzkiej, ale za dzieła myśli ludzkiej uważają oni twory tylko świeckiej literatury i sztuki. Ich wyobraźnia nie potrafi się wznieść do poziomu wartości religijnych. Ich sługi walczą jako armie służalcze przeciw temu, co jest Boskie. Katolicy we wszystkich krajach posiadają w swej przeważającej większości wzniosłą moralność, która ich szczęśliwie przeprawiała przez odmęty dziejowe.

Bezbożnicy taki wielki wpływ przy pomocy prasy, radia i telewizji na ludzi wywierają, że można dziś wszystkich, którzy tej bezbożnej propagandzie ulegają, uważać za zahipnotyzowanych. Zbyt z bliska patrzą się na sprawy tego świata, że mają przesłonięte wszystkie inne problemy. Uważają, że jest nieubłaganą koniecz-

nością ze wszystkim się pogodzić i że losy nasze są już nieodwołalnie przesądzone. Nie można ich przekonać o tym, że są w wielkim błędzie. Już nawet doszło tak daleko, że nasi ludzie zbyt szybko przyzwyczaili się — pod wpływem tej bezbożnej reklamy — nienawidzić Kościół.

Trzeba więc nam koniecznie czuwać nad tym, ażeby ich zaślepienie nie wywierało wływu na drugich i nie stało się przyczyną większych wykolejeń naszego społeczeństwa. Są jeszcze tacy, którzy okazują swą prawowierność niby dla pozoru, ale w głębi swego serca są już odpadłymi od wiary świętej. Z początku nie mieli wyraźnej świadomości swego postępowania. Powoli tracili swe ongiś duże pogłębienie moralne i swą kulturę religijną i nastał u nich taki moment, że już nie potrafili oddzielić tego, co religijne i słuszne od bezbożnictwa i oziębłości religijnej. Wykolejali się szybko i nie potrafili znaleźć właściwej drogi, nawet wtedy, gdy im ona została przez ich duszpasterzy jasno wytknięta.

Ludzkość dzisiaj stoi wobec jednego z największych momentów w swych dziejach. Nie trzeba być zbytnim znawcą polityki, ażeby nie dostrzec, że coś "się święci", że zbrojenia są za wielkie, żeby one miały być tylko używane "podczas manewrów".

Naród Polski miał wielu pisarzy i poetów, którzy ostrzegali go przed utratą wiary i wskazywali na zgubne następstwa tego postępku. I dziś warto by było zajrzeć do niektórych dzieł naszych pisarzy i bylibyśmy bardzo zdziwieni i zawstydzeni. Przeczytajmy sobie tylko jeden mały fragment z wiekopomnego dzieła Adama Mickiewicza — "Pana Tadeusza", w którym zarzuca naszym rodakom ślepe naśladowanie "nowinek", które ściągnęły na naród nasz karę Bożą.

Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów,
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów,
Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,

Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.
Miała nad umysłami wielka moc ta tłuszcza;
Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przepuszcza,
Odbiera naprzód rozum od obywateli.
I tak mędrsi fircykom oprzeć się nie śmieli;
I zląkł ich się jak dżumy jakiej cały naród,
Bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród.
Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory:
Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory.
Była to maskarada, zapustna swawola,
Po której miał przyjść wkrótce wielki post — niewola.

I dziś różne "hordy Nogajów", to jest azjatyckie tatarskie plemiona, wtargnęły w nasze szeregi i burzą to, co mozolnie przez długie okresy zostało zrealizowane. Kraj nasz i serca nasze znowu są w niewoli. Ale dawniej wróg niszczył nas materialnie, dziś niszczy naszego ducha i zwalcza naszą duszę. Ataki na nasze dusze są zbyt widoczne, byśmy mieli zamykać przed nimi nasze oczy.

Podczas II Wojny, gdy naród był pod okupacją, ludzie rządzili się zdrową etyką i moralnością i woleli przyjąć najgorszą karę i każdy wyrok, niż jakiekolwiek ustępstwo wobec wroga. Wybiegi, kłamstwa i podstępy, jakich używała policja, powodowały zmianę metod obrony uwięzionych. Zaczęto wydobywać z więzień ludzi przy pomocy pośredników i przekupstwa.

Na skutek tego oceniano wolność i życie ludzi na określoną sumę pieniężną. Krewni i bliscy starali się zdobyć te sumy pieniężne, by móc wykupić z więzienia swych drogich, krewnych, braci, siostry, rodziców. Głodowano, wyprzedawano kosztowności, meble — by zdobyć fundusze na ratowanie życia swych rodaków. Wskutek tego, zaczęto "oceniać" człowieka. Ileż to kosztuje taki człowiek? Za jaką cenę można go ze szponów policji wydostać? Policja później nie tylko żądała pieniędzy i kosztowności, ale żądała pewnych zobowiązań, żądała zaparcia się siebie, wyparcia się swej Ojczyzny. A ludzie więzieni, torturowani potrafili trzymać się szczytnych i wzniosłych zasad i nie załamywali się, lecz dotrzymywali wiary swym zasadom.

W tych czarnych chwilach jednak ludzie nie dopuścili do osta-

tecznego pognębienia. Dodawali sobie wzajemnie otuchy, szukano choć błysku jakiejś odrobiny nadziei w tych strasznych ciemnościach. Ludzie w tych czasach zdobyli hart ducha, charaktery zostały oszlifowane, patrzyli innym spojrzeniem na świat i swe otoczenie, nauczyli się bohaterstwa. Wróg siał grozę, okrucieństwo, lęk i nienawiść i dał warunki nieludzkie bytowania, trzeba było uparcie wydzierać śmierci każdą jednostkę, policja zaciskała ludziom pętle wokół szyi i ścigała ich i osaczała jak sfora wściekłych psów . . .

Gdy dziś rzucimy okiem, to zobaczymy, że nie ma już takich ludzi, którzy by stawiali opór i zdobywali się na czyn bohaterski. Dziś raczej ludzie uczą się sztuki życia, życia w rozkoszy. Nasza inteligencja nie szuka zdrowego owocu kultury, szuka wdzięków, dba bardziej o kulturę ciała aniżeli o kulturę ducha. Ciało ćwiczymy w jednym kierunku — zdobywania rozkoszy, wykorzystania żądz zmysłowych.

Pieniądz, kwiaty, film, smakołyki mają służyć wyłącznie zmysłowości. Uśmiechy, gesty, spojrzenia mają też tylko na celu służenie pożądliwości. Kroczymy szeroką drogą, wspinamy się szczebel po szczeblu, by dojść do najtajniejszych żądz. Stajemy się już prawie zboczeńcami. Tracimy rozum.

Podczas wojny robiliśmy wszystko, by cierpiącym, więzionym, torturowanym, głodnym i bezdomnym przyjść z pomocą, nieśliśmy nasze serca, by ulżyć drugim, dzielić się każdym kawałkiem chleba z bliźnim . . . Z lękiem nasuwa się nam wiersz Adama Mickiewicza o "zapustnej swawoli, po której miał przyjść wkrótce wielki post — niewola."

Niestety ludzie uważają to wszystko za drobnostki, zapominając, że te "drobnostki" upokarzają ludzi młodych, a wstydem okrywają starych, że te "drobnostki" powodują pewnego rodzaju opętanie, którego ofiarą padają ludzie poszukujący absolutu w ciele . . . Czy już tak daleko zaszli ci opętańcy, że trzeba III Wojny Światowej, ażeby ich z tego obłędu wydostać?

Er. Gal

Ojciec Leopold Mandic

Adwokat Miłosierdzia Bożego

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Na łamach prasy całego świata widnieją prawie każdego dnia nazwiska słynnych rekordzistów sportowych i alpinistów, którzy narażają swe życie, aby osiągnąć niebotyczne szczyty górskie, ale też nazwiska różnych gwiazd teatralnych i filmowych. Bowiem współczesnemu człowiekowi imponuje siła fizyczna, młodość, piękna budowa ciała oraz zręczność w zdobywaniu kariery.

Niezmiernie rzadko myśli się o tym, że oprócz tych "wybrańców losu" są jeszcze inni, których obecne przewartościowanie fizycznych cech człowieka nie pozwala nam dostrzec. Że są ludzie, których mimo ich fizycznych braków Bóg obdarzył olbrzymim bogactwem skarbów wewnętrznych — potęgą ducha, gorącym sercem, czułym na każdą niedolę.

Gdy mowa o tych, którym fizyczne kalectwo nie było przeszkodą w ofiarnej i owocnej pracy, dodać należy do innych naszych Rodaków, kandydatów na ołtarze, wielkiego Sługę Bożego Adama Chmielowskiego, wielkiego jałmużnika bezdomnych nędzarzy, Brata Alberta oraz przykutego do fotelu inwalidzkiego Sługę Bożego O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorystę. Nadto ociemniałego opiekuna młodzieży Ks. Prałata Jana Gnatowskiego, znanego pisarza oraz założycielkę podwarszawskich Lasek, Matkę Czacką, niewidomą...

Dnia 2 maja 1967 roku Ojciec Św. Paweł VI zaliczył w poczet błogosławionych chorwackiego Kapucyna, O. Leopolda Mandica. Był on wyjątkowo małego wzrostu, prawie karzeł, miał wadliwą wymowę, miał pokrzywione wskutek kośćca ręce i nogi.

W dniu uroczystości beatyfikacyjnych zgromadziło się na Placu Św. Piotra w Rzymie ponad 5,000 pielgrzymów z Cho-

rwacji, Czarnogóry, Słowenii oraz innych krajów Jugosławii. Nadto wielu Włochów z Padwy, gdzie Błogosławiony przez kilkadziesiąt lat ofiarnie pracował.

Ojciec Św. odprawił uroczystą Mszę św. koncelebrowaną w asyscie Arcybiskupa Zagrzebia Kuharica, Arcybiskupa Rjeki Pavlisica, Arcybiskupa Splitu Franica, Administratora Apostolskiego portu Kor w Czarnogórze Msgr. Ivanovica oraz Generała Zakonu Kapucynów O. Rywalskiego.

Przemówienie Ojca Św. przetłumaczone zostało na język chorwacki. W przemówieniu podkreślił Papież piękne cechy charakteru O. Mandica, zmarłego w 1942 roku, a wyniesionego 25 lat później na ołtarze. Uwypuklił jego gorące przywiązanie do Matki Najświętszej, jego głęboką pokorę i gorliwość w służbie Bożej oraz jego miłość bliźniego. Wspomniał też o jego płomiennym patriotyzmie chorwackim. Zwracając się do obecnych Ojców i Braci Kapucynów Paweł VI zaznaczył, że mogą być dumni, iż z ich Zakonu wyszedł człowiek tej miary, który jeszcze za swego życia uważany był za świętego.

"Cześć wam, synowie z Chorwacji i Bośnii, żeście dali współczesnemu światu kapłana, wyrosłego z waszej pięknej katolickiej tradycji" — zakończył Ojciec Św. swoje przemówienie.

Podkreślenie narodowości Błogosławionego stanowił fakt złożenia na ofiarowanie darów przez 10 Chorwatów w strojach narodowych. Do Stołu Pańskiego przystąpiła wielka ilość pielgrzymów. Komunię św. rozdawało stu kapłanów.

Cichy, pokorny Zakonnik stał się znany szerokiemu ogółowi, jak tylko przekroczył próg wieczności. Po jego śmierci ukazały się życiorysy w języku angielskim, chorwackim, duńskim, flamandzkim, francuskim, hiszpańskim, słoweńskim, a nawet malajskim. Kapucyni chorwaccy i włoscy wydają specjalny miesięcznik poświęcony O. Mandicowi i jego pracy kapłańskiej. Poświęciła mu artykuły różnojęzyczna prasa katolicka. Wychodzące w Niemczech Zachodnich czasopismo katolickie "Neue Bildpost" umieściło artykuł pod dość niefortunnym tytułem UCZCZENIE "KARŁA", aczkolwiek słowo "karzeł" znalazło się w cudzysłowie.

Z licznych biografii O. Leopolda Mandica świat dowiaduje się nieznanych dotąd szczegółów o życiu tego Zakonnika, który

podobnie jak św. Jan Vianney i O. Honorat Koźmiński był niejako więźniem konfesjonału, w którym spędzał każdego dnia kilkanaście godzin. Konfesjonał był terenem jego działalności przez długie lata. Przez konfesjonał prowadził ludzi do Boga, pocieszał i krzepił.

Urodzony w maju 1866 roku w Chorwacji, był Bogdan Mandic 12 dzieckiem Antoniego i jego żony Karoliny z domu Carjevic. Był od urodzenia słabego zdrowia, ale został otoczony gorącą opieką i czułą miłością w gronie rodzinnym. Od najmłodszych lat odznaczał się wielką religijnością i wielkim przywiązaniem do Matki Najświętszej. Nieraz zdarzało się, że w czasie najlepszej zabawy opuszczał rozweselone grono swoich rówieśników i ukląkł na uboczu, aby oddać się modlitwie. Nauka szkolna przychodziła mu łatwo. W 1883 roku został przyjęty do seminarium duchownego w Udine. Tam zyskał nie tylko uznanie, ale i miłość nauczycieli i rówieśników.

Zwracano uwagę na jego pogodę ducha, pracowitość i sumienność. Podczas modlitwy pospolita jego twarz zmieniała się dziwnie, jakby promieniała. Wyraz tej twarzy stawał się odbiciem piękna jego duszy.

Śluby zakonne złożył Bogdan Mandic w maju 1885 roku. Przyjął imię Leopold. W pięć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Fakt znamienny w jego życiu: Wszystkie ważniejsze wydarzenia związane są z miesiącem majem — miesiącem Matki Najświętszej, którą od najmłodszego swego dzieciństwa tak gorąco umiłował. W maju ujrzał światło dzienne, w maju złożył śluby zakonne, w maju zakończył swoje świątobliwe życie i w miesiącu tym, 2 maja, wyniesiony został na ołtarze. Czy to zwykły zbieg okoliczności, czy też raczej coś więcej?

Bogdan Mandic przybył do Włoch jako austriacki obywatel. Gdy w 1915 roku wybuchła wojna między Włochami i Austrią, rząd włoski postawił austriackich obywateli przed dwoma alternatywami: przyjęcie obywatelstwa włoskiego albo internowanie. Mandic wybrał internowanie. Wysłany został do klasztoru w południowych Włoszech. Marzył o pracy w swojej ojczyźnie — Chorwacji. Jednak marzenie to nigdy się nie spełniło.

W Rjece spędził dwa lata jako spowiednik Chorwatów i

Słoweńców. Na wezwanie swych przełożonych powrócił do Padwy. Ponadto przebywał przez pewien czas w Wenecji, wreszcie 16 lat w różnych klasztorach. W końcu powrócił do Padwy na stanowisko kierownika małego seminarium. Pogarszający się stan zdrowia utrudniał mu pracę duszpasterską. W dodatku niewyraźna mowa prawie że uniemożliwiała mu głoszenie kazań. Zrozumiale wymawiał jedynie podczas Mszy św. słowa konsekracji oraz w konfesjonale słowa absolucji.

Terenem jego pracy miał stać się konfesjonał. Za pokutę naznaczał często penitentom nawiedzanie Najświętszego Sakramentu. Był On dla niego źródłem siły i mocy wewnętrznej. Do jego konfesjonału garnęły się liczne gromady penitentów: Ludzie wykształceni i prostaczkowie; starzy i młodzi. Często zdarzało się, że spędzał w konfesjonale 12 godzin. Bowiem wszystko inne było dla niego mało ważne. Chciał jedynie tylko jak najwięcej dusz przyprowadzić do Boga.

Rektor seminarium w Padwie, O. Santinello tak mówi o nim:"Całe swoje życie ofiarował penitentom. Nazwać go śmiało możemy męczennikiem konfesjonału. Nie zważał na chorobę i zmęczenie; był stale na usługi spowiadających. Gorąco prosił Boga, aby mu pozwolił spowiadać do ostatniej chwili swego życia."

W Padwie przy kościele OO. Kapucynów jest niewielki pokoik przeznaczony do słuchania spowiedzi. W 1944 roku w czasie działań wojennych kościół został poważnie uszkodzony. Jedynie tylko pokoik z konfesjonałem ocalał w całości. "Tam właśnie działało Miłosierdzie Boże" — głosił z głęboką wiarą O. Leopold.

Często przychodzili do Niego wierni, głęboko zmartwieni i zatroskani o życie pośmiertne zmarłych rodziców bez Sakramentów św.; O. Leopold modlił się żarliwie za ich wieczny odpoczynek, a następnie pocieszał okrytych żałobą: "Nie martwcie się i nie płaczcie. Bowiem Bóg w swoim miłosierdziu dał im łaskę doskonałego żalu. Są zbawieni."

O. Leopold otaczał chorych czułą opieką duszpasterską. Często ich odwiedzał. Ogólna też była wiara, że na skutek jego modlitw wielu chorych odzyskiwało zdrowie nie tylko na ciele, ale i na duszy.

Ze wszystkich Świętych Pańskich najbliższy był jego sercu św. Franciszek z Asyżu. Pociągała go do Biedaczyny z Asyżu jego miłość Boga, jego uczucie serdeczne do wszelkiego stworzenia oraz jego radość życia i cierpliwość w znoszeniu bolesnych doświadczeń zsyłanych przez Stwórcę. Również wielką czcią otaczał Patrona dobrej śmierci św. Józefa oraz św. Antoniego Padewskiego, ponadto Apostołów Słowian Świętych Cyryla i Metodego.

Zjednoczenie Kościołów było najgorętszym pragnieniem O. Mandica. W tej intencji odprawiał Msze św., w tej intencji ofiarował Bogu swoje modlitwy i swoje cierpienia. A cierpienia z biegiem lat stawały się coraz większe, coraz bardziej dotkliwsze... Z całej duszy pragnął być misjonarzem prawosławnej Serbii. A swojej głębokiej pokorze w tym względzie dał wyraz w 1918 roku w zdaniu: "Jestem niegodnym sługą w dzie-

KWIATY POLSKIE

Wiem jak pachniałeś, bzie warszawski,
Kiedy, rażąca i nieznośna,
Przyszła, ruiny strojąc w blaski,
Nowej niewoli pierwsza wiosna?
Gdy szafirami cię uświetnił
Bezwstydnie strop niebieski,
Ty, znad ogrodzeń wzdłuż Królewskiej,
Z zarośli przy Teatrze Letnim,
I ty, od Żabiej, od Niecałej
I z tego wzgórza ponad stawem,
Na którym, w owym wrześniu krwawym,
Ptaki, od huku oszalałe,
Przed śmiercią — jeszcze pożegnały
Łabędzią pieśnią swą Warszawę!
Jakżeś się wstydem nie zapłonił,
Kiściami pachnąc obfitymi?
Nic nie mów. Nie chcę znać tej woni.
Lecz już chrapami rozdętymi
Węszę twój mokry, chłodny zapach,
Gdy znów nurtować będę w krzakach
Świeżego bzu na wolnej ziemi.

Julian Tuwim

le odkupienia naszych prawosławnych braci.” I dalej wyznaje: “Każda dusza, która przychodzi do mnie do konfesjonału, to mój ukochany Wschód.”

Czuł, że Opatrzność włożyła na niego obowiązek pracy nad zjednoczeniem chrześcijan. Dla tego celu nie żałował ofiar. Najboleśniej odczuwał niemożność pracy duszpasterskiej wśród rodzimych Chorwatów.

“Moje serce jest stale po drugiej stronie Adriatyku” — mówił. — “Jestem jak ptak zamknięty w włoskiej klatce; jestem Chorwatem.” — Gdy obecnie tylu ludzi ulega wynarodowieniu, tego rodzaju wyznanie świadczy najlepiej o szlachetnych cechach charakteru O. Mandica.

Wielokrotnie wykpiwany z powodu małego wzrostu i kalectwa — znosił wszelkie szyderstwa z pokornym wyrozumieniem i pogodnym uśmiechem na twarzy. A bolesne, niewidoczne dla oka odczucia ofiarował na nawrócenie Wschodu i zbawienie zabłąkanych dusz.

Zakończył swą ziemską pielgrzymkę w maju 1942 roku. Niezliczone tłumy garnęły się do jego trumny. Modląc się za wieczny Jego odpoczynek, modlili się i do Niego, bo w ich ludzkim pojęciu cieszył się już wieczną szczęśliwością.

W 1966 roku przeniesiono szczątki Zmarłego do klasztornej kaplicy, tuż obok celi w której zwykł był spowiadać. Do kaplicy ciągną stale pielgrzymki wiernych: Chorwatów, Włochów, ale i Serbów — “braci prawosławnych”. Zaś duża ilość słowiańskich kandydatów zwiększa grono Sług Bożych, których procesy beatyfikacyjne są w toku.

W tym czcigodnym gronie należy wyszczegolnić naszych Rodaków — Sługi Boże: Alberta Chmielowskiego, założyciela Zgromadzenia Albertynów i Albertynek; Anielę Salawę: Wandę Malczewską; Biskupa Łozińskiego; Redemptorystę, O. Bernarda Łubieńskiego. Ponadto Ks. Biskupa Michała Kozala, który zginął jako męczennik w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau oraz Ks. Stefana Frelichowskiego, zmarłego 23 lutego 1945 roku, który oddał swe młode życie na ołtarzu miłości bliźniego niosąc jako Więzień pomoc chorym na tyfus brzuszny w tejże katowni ludobójczej...

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Zwierzęta i Ptaki w Piśmie Św. i Legendach

Stary Testament zawiera niewiele wzmianek o zwierzętach. W piątym dniu po stworzeniu świata ukazały się one na ziemi. Z opowieści biblijnych pozostały nam żywo w pamięci obrazy arki Noego, do której zabrał po parze zwierząt i ptaków każdego gatunku; Daniela uratowanego w cudowny sposób z jaskini lwów, Jonasza przebywającego trzy dni we wnętrznościach wieloryba, obrazy te bowiem żywo przemawiają do naszej wyobraźni.

W Starym Testamencie zwierzęta traktowane były jako krwawe ofiary składane przez ludzi dla oddania czci lub przebłagania Jehowy.

Inaczej przedstawia się sprawa w Nowym Testamencie. Z narodzinami Jezusa ustały ofiary krwawe. Sam bowiem Jezus złożył na krzyżu ofiarę, przelewając krew świętą dla przebłagania Boga za grzechy świata.

Zwierzęta występują często w apokryfach i legendach chrześcijańskich. Większość z nich związana jest z życiem Jezusa.

W Paryskiej Bibliotece Narodowej znajduje się ciekawy rękopis legendy koptyjskiej. Oto jej treść: Pewnego dnia Jezus spotkał na drodze człowieka znęcającego się niemiłosiernie nad osłem. Na zwróconą mu przez Pana uwagę, właściciel zwierzęcia odpowiedział, że należy ono przecież do niego i wobec tego może z nim czynić wszystko, co mu się tylko podoba.

Jezus powiedział: "Czy słyszysz jak to biedne zwierzę skarży się żałośnie Bogu na swoją krzywdę? Jeśli chcesz kiedyś znaleźć miłosierdzie u Boga, bądź sam miłosierny wobec zwierząt."



Owca z swymi jagniątkami zajęta jest skubaniem zielonej trawy.
(RNS Photo)

W licznych legendach występuje osioł. U wielu narodów istnieje przekonanie, iż ciemna pręga na grzbiecie tego kłapoucha ma swe uzasadnienie w tym, że podczas ucieczki do Egiptu niósł on Najświętszą Rodzinę. Inna legenda głosi, że pręga związana jest z faktem triumfalnego wjazdu Chrystusa Pana na grzbiecie osła do Jerozolimy.

A ptaki? O nich również nie zapominają legendy ludowe. Wśród wielu narodów istnieje wierzenie, iż mały Jezus lepił z gliny różne ptaszki. Po ulepieniu klaskał w dziecięce rączki, a ptaszęta, cudowną Jego mocą ożywione, wznosiły się w powietrze wielbiąc śpiewem Pana.

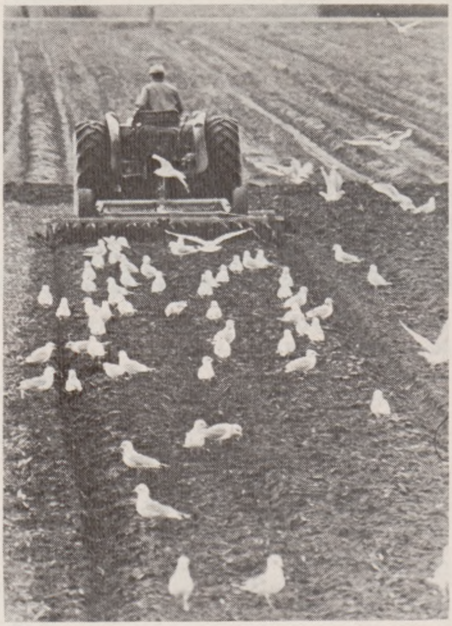
Narody słowiańskie widzą w skowronku ptaka, który podczas tragedii Golgoty, przejęty współczuciem i chcąc ulżyć męce Jezusa wyciągnął z Jego stopy jeden gwóźdź. W nagrodę za to Matka Boska wyprosiła mu łaskę, iż skowronek pierwszy ze wszystkich ptaków śpiewa ludziom wraz z nadejściem wiosny.

Po wsiach słoweńskich lud specjalną miłością otacza jaskółki. One to bowiem świergotem swym pocieszały Jezusa, gdy wisiał na krzyżu. W Styrii i Bretanii rdzawo-czerwona barwa piórek na piersi gila przypisywana jest kilku kroplom krwi Chrystusowej, które spadły na tego ptaszka.

Legenda ludowa pamięta i o owadach. Według starej legendy francuskiej pszczoły powstały z Jezusowych łez, z których ani jedna nie spadła na ziemię.

Wychodzący we Frankfurcie nad Menem niemiecki miesięcznik *Das Tier,* redagowany przez znanego na całym świecie podróżnika i badacza życia zwierząt, Dr. Bernarda Grzimka, zamieścił w grudniowym numerze bardzo interesujący artykuł: "Czy Jezus był przyjacielem zwierząt?" Na pytanie powyższe, opierając się częściowo na apokryfach, częściowo na przypowieściach ewangelicznych, autor odpowiada twierdząco.

Znamiennym jest, że w przeciwieństwie do psa (przypowieść o Łazarzu, którego psy lizały rany), kot tak w apokryfach, jak i w Nowym Testamencie, nie występuje. Wyjątek stanowi legenda, prawdopodobnie albańska, w której Jezus, znalazłszy wygłodzonego kota, wziął go pod Swój płaszcz, ogrzał, nakarmił i oddał pod opiekę jakiejś dobrej kobiecie. Na zdziwienie uczniów odparł: "Wszystkie zwierzęta są stworzeniami Boga i jako takie zasługują na naszą pomoc i opiekę."



Stado ptaków podąża za traktorem z bronami w poszukiwaniu za pożywieniem. (RNS Photo)

Z pośród czterech Ewangelistów, trzech posiada jako godła zwierzęta. Jeden tylko św. Mateusz ma za godło anioła.

Godłem św. Jana jest orzeł, obdarzony wspaniałym wzrokiem król ptaków. Orzeł będący symbolem królewskiego majestatu i siły, był czczony przez Asyryjczyków i Babilończyków. Od najdawniejszych czasów był on wyobrażeniem zwycięstwa. Dziś, przedstawiony jako wielki, potężny ptak z wężem w pazurach, jest herbem Meksyku.

W Biblii symbolizuje siłę. Jako motyw dekoracyjny występuje nieraz na freskach świątyń. Orzeł, to godło proroka Eliasza, św. Wojciecha i Medarda. Godłem św. Marka jest uskrzydlony lew, herb Wenecji. Godłem patrona lekarzy, malarzy i rzeźników — św. Łukasza — jest wół.

Według Ewangelii św. Mateusza Chrystus przebywał 40 dni na pustyni wśród dzikich zwierząt.

Czytając Ewangelie, widzimy jak bardzo często Jezus ucieka się do symbolistyki zaczerpniętej z przyrody. Nadając władzę nauczycielską św. Piotrowi mówi: "Paś owce Moje, paś baranki Moje." Słowo "owce" powraca często w wy-

powiedziach Jezusa. Sam nazywa Siebie pasterzem, który gotów jest oddać życie za Swoje owce. "Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz życie Swoje oddaje za owce Swoje."

Dla uratowania jednej zbłąkanej owcy, którą gotów jest wziąć w miłosierne ramiona, gotów jest pozostawić 99, bo wszak ta zbłąkana, to symbol zbłąkanego na drodze grzechu człowieka. Braci odłączonych nazywa owcami, które nie są z tej owczarni; dodaje jednak, iż nadejdzie okres, gdy nastanie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Na wizerunkach o religijnej treści widzimy często Jezusa, jako pasterza na czele owczego stada bądź z białą owcą na ramieniu. Baranek — u Żydów zwierzę ofiarne — spożywany podczas Paschy jest symbolem niewinności. Dlatego też przed rozdawaniem wiernym Komunii św., kapłan podczas ofiary Mszy św. mówi: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata."

Ptaki wymieniane są nieraz w naukach Jezusa. W przypowieści o siejbie (św. Mateusz i św. Marek) jest mowa o siewcy, którego ziarno, rzucone przy drodze zostało wydziobane przez ptaki niebieskie. A gdy Jezus wzywa ludzi do całkowitego zaufania w opiekę Boską podkreśla, iż Ojciec Niebieski nie zapomina też o ptakach, które nie sieją i nie zbierają do gumien, a mimo to znajdują z łaski Jego pożywienie (św. Mateusz).

W Ewangelii św. Łukasza jest znowu mowa o ptakach. "Czyż nie sprzedaje się pięć wróbli za dwa pieniążki, a ani jeden z nich nie jest w zapomnieniu u Boga." A komuż z Polaków nie jest znana piękna nasza kolęda — "W dzień Bożego Narodzenia" — o radości skrzydlatej rzeszy z narodzenia Jezusa?

Na czoło ptaków wysuwa się gołąb, pod którego postacią ukazał się Duch Święty podczas chrztu Jezusa. Z gołębiem na ramieniu przedstawiani są św. Tomasz z Akwinu, i Grzegorz Wielki. Ptak ten stanowi symbol czystej duszy i dobroci.

Słyszymy nieraz powiedzenie "gołębia dusza", gdy chcemy podkreślić czyjąś łagodność i miękkość. Św. Benedykt widział duszę św. Scholastyki wznoszącą się w niebo jako biały gołąb.

Podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku, zburzony został przez Niemców klasztor SS. Sakramentek, w którym znalazło schronienie

wielu ludzi. Wiele cywilnych osób i zakonnic poniosło śmierć. Mieszkańcy stolicy opowiadają, że nad ruinami uniosło się w niebo stado białych gołębi — dusze niewinnych ofiar hitlerowskiej zbrodni.

Różne ptaki stanowią godła świętych, np. św. Benedykt i Wit posiadają za symbol kruka.

Nawet pszczoły mają swego patrona. Jest nim Ojciec Kościoła, patron Mediolanu św. Ambroży przedstawiany z ulem.

Opiekę nad domowymi zwierzętami sprawuje św. Antoni Pustelnik (251/252) W dniu jego święta (17 styczeń) odbywa się błogosławienie chlewów; jest on bowiem specjalnym opiekunem trzody chlewnej.

Jako patronowie koni wymieniani są św. Jerzy i św. Marcin, o którym podanie głosi, że przyjeżdża na białym koniu, by przynieść ludziom zimę i śnieg; św. Wacław i św. Leonard. W dniu tego świętego w Furstenfeldbruck, położonym niedaleko stolicy Bawarii Monachium odbywa się konna procesja. Sam proboszcz kościółka pod wezwaniem św. Leonarda wyjeżdża w tym dniu po



Św. Jan Ewangelista z orłem, symbolem Jego wzniosłych myśli o Słowie Bożym, które stało się Ciałem.

uroczystej Mszy św. konno, a za nim grupa konnych, młodych parafian.

Z psem przedstawiany jest św. Dominik. Pies również widnieje na wizerunkach świętych Bernarda z Clairvaux i Rocha, któremu według legendy uratował życie przynosząc mu na pustynię chleb w koszyku.

Według pobożnej legendy patronka Paryża, św. Genowefa, zmuszona była podczas napadu Hunnów ukrywać się na pustyni. Tam pożywienie przynosiła jej sarna. Godłem patrona myśliwych św. Huberta jest jeleń, z krzyżem między rogami. Zwierzę to stanowi również godło św. Eustachego i świętego Prokopa.

Jeśli chodzi o Papieży, wia-

domo jest, iż Ojciec Św. Leon XII wzywał wiernych do dobrego traktowania zwierząt. W roku 1907 Pius X przesłał Tow. Opieki nad Zwierzętami w Neapolu swą podobiznę wraz z błogosławieństwem. Ojciec Św. Pius XII posiadał dwa kanarki, które chętnie przesiadywały na ramionach Dostojnika Kościoła ku jego wielkiej radości.

Dnia 4 października obchodzi Kościół uroczystość najradośniejszego z pośród świętych, św. Franciszka z Asyżu, którego kazań słuchały, według legendy, "siostrzyczki" jaskółki, gołębie i stada różnych ptasząt, i który nawet srogiego wilka z Gubbio potrafił uczynić łagodnym zwierzęciem.

W dniu 4 października w wielu krajach odbywa się uliczna kwesta na rzecz Tow. Opieki nad Zwierzętami.

Jeśli chodzi o nasz stosunek do świata zwierzęcego istnieją dwa całkowicie przeciwne kierunki. Z jednej strony przesadzona miłość przejawiająca się w wielkich zapisach w testamentach na rzecz ukochanych psów czy kotów, a z drugiej wyrafinowane okrucieństwo.

Dowodem tego jest mordowanie wiewiórek (niestety częste i w Polsce) w parkach

Krzyż

Choćby Tobą Chryste Panie
Pogardzały obce ludy,
To na polskim zawsze łanie
Chłop Ci skłoni się jak wprzódy.

Chłop wystawi Bożą Mękę
U wrót wioski na rozstaju,
Byś wyciągnął Jezu rękę
I włodarzył w naszym kraju.

(napis na krzyżu przydrożnym).

wielkich miast, i ptaków śpiewających. W tym przoduje niestety Italia — kraj św. Franciszka z Asyżu. W samej Italii ofiarą ludzkiego okrucieństwa pada rocznie półtora miliona ptaków.

Jakże łatwo zapomina się, że te ptaki właśnie są najlepszym sojusznikiem człowieka w obronie drzew przed owadowymi szkodnikami.

W związku z mordowaniem ptaków jedno z pism wydawanych przez Przyjaciół Zwierząt w Rzymie umieściło list otwarty "podpisany" przez św. Franciszka z Asyżu z zawiadomieniem, iż zrzeka się patronatu nad zwierzętami, którego wskazówki źli ludzie tak lekceważą.

Majowe Wydarzenia

(186 rocznica Konstytucji 3 Maja)

Chwalcie łąki umajone

Maj w klimacie europejskim jest jednym z najpiękniejszych miesięcy. Na jego piękno wpływa budzące się życie przyrody i tonąca w powodzi złocistych blasków wiosennego słońca zieleń oraz niekończące się symfonie szybującego w powietrzu ptactwa. I w tym najpiękniejszym miesiącu pod adresem całej przyrody rozlega się wezwanie: "Chwalcie łąki umajone, góry doliny zielone — chwalcie z nami Panią świata." Jeśli to wezwanie zostało rzucone pod adresem przyrody, zieleni, gór i lasów to tymbardziej człowiek, jako istota rozumna powinien włączyć się w ten chór uwielbienia Maryi.

Maj poświęcony czci Matki Najśw. wrósł swą tradycją w życie naszego Narodu i co roku niesie z sobą serdeczne uczucia i drogie wspomnienia. W maju, według nowego kalendarza kościelnego, obchodzimy kilka świąt maryjnych: Matki Bożej Królowej Polski (3 maj); Pośredniczki łask wszelkich (7 maj); Objawienia M.B. w Fatima (13 maj); Matki Kościoła (w Polsce 19 maj); Wspomożycielki wiernych (24 maj) i Nawiedzenia N.M.P. (31 maj). Każda z tych uroczystości oznajmia nam moc orędownictwa Maryi i dostarcza obfitego tematu do rozważania nad Jej przywilejami jako rozdawczyni łask wysłużonych przez Chrystusa.

Dzień 3 Maja to święto N.M.P. i święto narodowe zarazem — to dzień uchwalenia Konstytucji w 1791 roku i święto Polskiego Orderu Polonia Restituta. Święto Królowej Polski jest również "Dniem Łączności z Polakami na Emigracji", które staraniem Ks. Kardynała S. Wyszyńskiego wzbogaciło się w tę nową treść. Królowa Polski jest również Królową tych milionów Polaków, którzy realizują swoje życie poza Macierzą — na Emigracji.



Połączenie Dnia Emigranta Polskiego z uroczystością Królowej Polski ma głęboki sens. Obecnie poza granicami Kraju przebywa ponad 9 milionów Polaków. Do tej liczby należą też ci, których nic już z polskością nie łączy poza obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej wiszącym w sypialni nad łóżkiem lub na honorowym miejscu w pokoju gościnnym, jako pamiątka po dziadku czy babce, którzy przywieźli go z Polski kiedy byli jeszcze młodzi. Obrazek i medalik z wizerunkiem tej Czarnolicej Madonny jest nieodłącznym towarzyszem Polaka opuszczającego swój Kraj rodzinny. Pod Jej wezwaniem wznoszone są polskie kościoły w różnych częściach świata, Jej imię sławione we wzruszających melodiach pieśni religijnych, pierwsze ciśnie się na usta w chwilach osamotnienia i ciężkich przeżyć, ono podnosi na duchu, krzepi i budzi optymizm w najbardziej trudnych sytuacjach życiowych. Ze świętem Królowej Polski łączymy nowe tradycje polskiej religijności.

Królowanie Maryi nad Narodem Polskim sięga odległych czasów. Kiedy po potopie szwedzkim, król Jan Kazimierz ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Korony Polskiej, wówczas ślubował: "Polska będzie Królestwem Maryi", a Konstytucja 3 Maja ogłosiła to, co ostatni król Polski zaprzysiągł: "Wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami jest i będzie religią narodową."

W świadomości ogółu Polaków ta Konstytucja stała się przynajmniej częściowym wypełnieniem królewskich ślubów Jana Kazimierza z czasów innego "potopu", kiedy to Matka Boża została ogłoszona Królową Polski. Śluby Lwowskie odbyły się w dniu 1 kwietnia lecz stopniowo uroczystość Królowej Polski zlała się w jedno z rocznicą Konstytucji. Od roku 1922 wyraziła na to zgodę Stolica Święta i odtąd rocznica Konstytucji jest także świętem kościelnym — świętem królewskiego i macierzyńskiego opiekuństwa Maryi nad Narodem Polskim.

Nigdym ja ciebie ludu nie rzuciła
Nigdym ci mego nie odjęła lica,
Ja po dawnemu moc twoja i siła — Bogarodzica.

Maryja jest zawsze ze swoim umęczonym Narodem Polskim i wstawia się za nim tak, jak to wyraża Rydel w swoich Jasełkach: "Synu mój Boże! Królową swojej korony zowie mnie Naród mój biedny, co mi służy wiernie lecz ta korona złota na mej głowie rani jak ciernie. Bo z łez jej perły, ze krwi jej rubiny. Złoto jej ciężkie jak kajdan żelastwa... Synu Niebieski, ziemskie moje syny są wrogów pastwą. Grzeszni są, Panie, lecz sto lat niewoli przetrwali za karę, a duch wynieśli jeden niezatarty i żywą wiarę. Na żywot Matki, na krzyż Twój i Mękę — błagam — od rodzin, przybliż im godzinę. Podaj im rękę."

Naród Polski doznawał na każdym kroku dowodów Jej macierzyńskiej opieki. Poświadczyć to może nasze narodowe sanktuarium Jasna Góra. Te liczne wota rozwieszone w klasztorze Jasnogórskim mają symbolizować przeobfite łaski, których doznawał Naród Polski. H. Belloc zawarł ideał polski w wierszach poświęconych temu sanktuarium narodowemu: "Wspomożycielko na wpół-pokonanych, Domie złoty, Relikwiarzu oręża i Wieżo z kości słoniowej."

Uchwały Konstytucji

W wyniku długotrwałych wojen (1648-76) z Kozakami, Tatarami, Moskwą, Szwecją i Siedmiogrodem, Rzeczypospolita popadła w straszną ruinę gospodarczą. Nastąpił także upadek politycznego, duchowego i kulturalnego życia. Czasy te należą do najsmutniejszych w dziejach Polski. Przełom w życiu politycznym i umysłowym kraju zainicjowała Warszawa około 1740 roku. Ruch reformatorski obejmował coraz szersze kręgi społeczeństwa, a ukoronowaniem jego było ogłoszenie Konstytucji 3 Maja w roku 1791.

Konstytucja uchwalona była w tym momencie, kiedy naród potrzebował jakiejś pomocy i moralnego podtrzymania. Celem Konstytucji było czuwanie nad potrzebami synów Narodu Polskiego w podporządkowaniu jego dobru ogólnemu. "Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc skorzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hań-



Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja w ujęciu artysty malarza Jana Matejki.

biących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną... dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy... "

Na kamieniu węgielnym czytamy w pierwszej uwadze dołączonej do Konstytucji, przyszłej nowego rządu budowy: niezgładzonym charakterem wyryte być winno zdanie, że przez pomyślność narodową rozumieć należy dobre mienie wszystkich zgoła Rzeczypospolitej mieszkańców.

Religią panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami. O chłopach Konstytucja pisze: "spod ich ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło — a dalej — że najliczniejszą w narodzie stanowią ludność — a zatem i najdzielniejszą kraju siłę". Konstytucja oświadczyła, że przyjmuje się ich pod opiekę prawa i rządu krajowego, "tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany". Artykuł ten zapowiadał moc prawną wszelkich swobód, nadań i umów między dziedzicami i włościanami. Wolność wyznania, pomimo, że panującą religią w Polsce jest religia rzymsko-katolicka. Dziedziczny tron. Zrównanie warstwy mieszczańskiej ze szlachtą. Opieka prawna dla chłopów. Zwiększenie armii polskiej do 100 tysięcy.

Nie wypowiedziano jeszcze zbawczych słów: znosi się poddaństwo i że każdy człowiek w Polsce jest wolny. Ten piękny zaszczyt przypadł Napoleonowi, gdy 22-go lipca 1807 roku podpisywał Konstytucję Księstwa Warszawskiego, której artykuł 4 głosi: "Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa. Stan osób zostaje pod opieką trybunałów."

Zdania te odzwierciedlają nam ducha Konstytucji, która wyjęta została z serca milionów, jak to twierdził Mickiewicz. Wobec nacisku na Polskę schizmatyckiej Rosji, a z zachodu parcia protestanckich Prus, Konstytucja twardo mówi, że religią panującą "jest wiara katolicka i będzie".

Przy chrzcie świętym rodzice chrzestni przyrzekają w imieniu dziecka, że będzie postępowało ono według wskazań wiary

katolickiej. Tę konstytucję w naszym imieniu uchwalili nasi przodkowie i dlatego orzeczenia jej są obowiązujące i nakładają na nas konieczność postępowania w naszym narodowym i prywatnym życiu, według wskazań religii katolickiej. To może być dla niejednego bardzo niewygodne, męczące, ale to jest z jednej strony nasza chluba, nasz los — miłości Bożej dźwigać pęta. Może dla wielu Polaków ten testament przodków jest niewygodny, ale trzeba pamiętać, że to stanowi pomnik naszej wielkiej myśli narodowej, testament historyczny z którego czerpiemy wartości narodowe.

“Tygodnik Polski” na dzień Żołnierza Polskiego takie między innymi pisał słowa (Melbourne 9 września 1972 rok): “Tak nieprzyjaciel w granicach Rzeczypospolitej burzy, wykrusza podwalinę narodu, którą jest krzyż, zwalcza patriotyzm. Wielu tu na obczyźnie nie przeżywa i nie dostrzega tej tragedii, stoi obojętnie lub — co gorsze — sieje nienawiść zamiast miłości, twierdzi, że Polska jest wolna. Polska nie jest wolna, jest pozbawiona wolności, jest podwójnie skrępowana! Przez wroga zewnętrznego i wewnętrznego.”

W naszych warunkach emigracyjnego życia powstają nowe koncepcje, które pragną “rozerwać w rzeszach polonijnych i wychodźczych to zespolenie wiary i mowy rodzimej zarówno w życiu religijnym, jak i w życiu patriotycznym... W tym kierunku działają obce naszemu narodowi ideologie i systemy, które nie zdoławszy zniszczyć Kościoła i wyrwać wiary z polskich serc, dusz i umysłów, chcą ją przesunąć na peryferie spraw wyłącznie prywatnych, zachować je do czasu zresztą, z zamiarem, by kiedyś i tam mocą swą destrukcyjną, nieludzką ideologią zatruć i zniewolić ducha polskiego.

Naród nasz dotąd skutecznie się opiera i w Kraju, i poza Ojczyzną tej nowej koncepcji dziejów Polski, tworzonych bez wiary w Boga, bez Kościoła, bez ścisłych więzów między prawdą objawioną i życiem narodu opartego na zasadach z tej prawdy płynących...

“... Ufni w pomoc Bożej Rodzicielki idźcie w dalszą drogę, podejmujcie trud dalszy — dla dobra waszych wspólnot, dla dobra naszego narodu, dla dobra tego kraju, w którym żyjecie — jako głosiciele prawdy o miłości, która zwycięża niena-

wiść i która czyni nas wszystkich dziećmi jednego Ojca." Wyjątki z kazania wygłoszonego przez Ks. Biskupa W. Rubina dnia 28 maja 1972 w Dortmundzie.

Ojciec Święty Pius VI w specjalnym orędziu poświęconym konstytucji powiedział: "Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęliśmy tę wiadomość i jak wielką jest nasza otucha, naród polski, naród tak bardzo przez nas umiłowany, z tych znakomitych zasad tak dobrze pomyślanego rządu niebawem odniesie znakomity zwrot powszechnej szczęśliwości."

Konstytucja uchwalona w dniu 3 maja była duchem, który podtrzymywał Naród Polski w czasie długiej niewoli, a i nadal nie przestaje spełniać tego zadania w chwilach obecnych. Konstytucja 3 maja była pierwszą w świecie konstytucją wolnościową i podstawą demokracji — równouprawnienia wszystkich klas społecznych. Stąd ta pamiątka, obchód polskiego święta narodowego.

Edmund Burke, angielski mąż stanu, w sposób bardzo pozytywny ocenia pokojowe zmiany spowodowane przez Konstytucję 3 maja, w przeciwieństwie do rewolucji francuskiej pełnej okrucieństwa i antyhumanistycznych metod, które budzą w nim odrazę i niechęć. "Patrząc na zaszłą zmianę — pisał — ludzkość ma same powody do radości i dumy, żadnego do wstydu i ubolewania. W zakresie którego dotyczy, jest to zapewne najczystsze i najoczywistsze dobro publiczne kiedykolwiek zlane na rodzaj ludzki. Byliśmy świadkami usunięcia naraz anarchii i niewoli."

Konstytucję tę nazwać można bezkrwawą rewolucją sumień, naprawą państwowych błędów i fundamentem nowego Państwa. Zrozumieli to współcześni, że przez ten akt dojrzałości politycznej stali się jednocześnie pełnoprawnymi współtwórcami losu i dziejów Ojczyzny. W innych krajach pokrzywdzone warstwy społeczeństwa domagały się swych praw krwawo, okrutnie, mordując, gubiąc na gilotynach swoich królów i znienawidzoną arystokrację, jak to miało miejsce np. podczas rewolucji francuskiej. W Rosji oszalały tłum wymordował cara, arystokrację i inteligencję. W Polsce naród zjednoczony z królem uchwalił sprawiedliwe prawa dla całego społeczeństwa.

Konstytucję 3 Maja uchwalono w momencie, który podkreślają słowa ustawy: "Wolni od haniebnej obcej przemocy nakazów"... Toteż nie dziw, że ludność dała upust radości i ogólnemu weselu, niosąc na swych ramionach twórców Konstytucji do Katedry św. Jana celem uroczystego zaprzysiężenia. Naród w tej chwili czuł się "wolnym od hańbiącej obcej przemocy nakazów". Idee zawarte w konstytucji były dziełem myśli postępowej i miały wielkie znaczenie dla późniejszych polskich idei demokratycznych. Były testamentem dla przyszłych pokoleń celem realizowania wytycznych konstytucji wolności, niepodległości, równości.

Przegląd historii

Kiedy przeglądamy inne karty historii polskiej poza trzeciomajowym wydarzeniem to rozpierać nas może uczucie dumy i radości, bo są one najlepszymi dowodami wielkiego dorobku naszego narodu. Dzieło 1000-letniej Polski chrześcijańskiej nie mogło być bez znaczenia na historię narodu. Polska przez przyjęcie chrześcijaństwa wzięła na siebie dziejowe posłannictwo broniąc zachodniej kultury przed naporem barbarzyństwa, a z drugiej strony przekazanie wiary Chrystusowej oraz cywilizacji zachodniej na Wschód. Polska więc poprzez te usiłowania należy całą swoją umysłowością, całym swoim rozwojem kulturalnym i cywilizacyjnym do tego prądu, który został zapoczątkowany u źródeł cywilizacji grecko-rzymskiej, co ogólnie nazywa się kulturą zachodnią.

Historia — ta nauczycielka życia — poucza nas również niezbicie, że Polska była nie tylko odbiorcą kultury, ale i znakomitym jej twórcą. Plejada nazwisk mówi za siebie, co Polacy wnieśli w dziedzinę nauk ścisłych, badań odkrywczych, muzyki, literatury, malarstwa, myśli politycznej, ekonomicznej, społecznej, itp. Aczkolwiek nie wiemy jak będzie wyglądał świat za lat kilka czy kilkadziesiąt, i jakie będzie nasze miejsce w nim, to jednak to nieznane jutro nie zwalnia nas od pozytywnego myślenia i pozytywnego działania dla przyszłości. 186 rocznica uchwalenia tej Konstytucji niech będzie dla czwartej części narodu polskiego mieszkającej poza granicami Ojczyzny — na Emigracji, okresem odrodzenia i dro-

gowskazem do tego, abyśmy mimo rozproszenia w świecie stanowili jedną cząstkę Ludu Bożego, polskiej rodziny, zgodnie sharmonizowanej, przykładnej, gotowej do poświęceń opartych na zasadach wiary i miłości bliźniego.

Rozważania majowe są podsumowaniem tego, cośmy otrzymali w życiu; a dalej, jest to w sztafecie pokoleń przekazywanie pałki sztafetowej dalszym pokoleniom. Mamy młodej generacji przekazywać: religię, tradycje i zwyczaje polskie w tej formie, jak to będzie dla nas najbardziej dostępne, a dla młodzieży najbardziej atrakcyjne i godne przyjęcia: dobrowolnie, świadomie i ochoczo bez przymusu i bez narzucania. Mam tu na myśli te dzieci o oczach czystych, w których na razie nic nie ma, prócz odbicia błękitu nieba. Ale może być w nich wszystko: nienawiść i gorąca miłość do Ojczyzny i swego Narodu. To w dużej mierze zależy od pokolenia starszych. Zagadnienie to bardzo optymistycznie ujął Prof. M. Marty z Uniwersytetu Chicagoskiego w tym stwierdzeniu: "Wydaje się, że w epoce gwałtownych przemian Amerykanie nie porzucą dawnego obyczaju i tradycji nie tylko dlatego, że widzą w nich drogowskaz, oparcie i ostoję duchową. Ale przede wszystkim dlatego, że wielu z nich szczerze wyznaje wiarę, którą te tradycje starały się urzeczywistnić."

Młoda Polska w Kraju czy na Emigracji powinna znać milowe kamienie swej historii, po której szedł naród, aby budował swój byt, egzystencję, niezależność i odrębność ekonomiczną.

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,
wszystkie me siły jej składam w ofierze,
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie
Cały do Ciebie Ojczyzno należę.
Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany,
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Tak ja widzę Ojczyznę. Kolega mój szkolny z tej samej klasy p. K. Wolff inny ma obraz Ojczyzny. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości drogi nasze z ławy szkolnej rozeszły



się. Ja poszedłem za furtę seminarium warszawskiego, gdzie witał mnie serdeczny napis wyjęty z Pisma świętego: "Pójdź za mną" — Poszedłem chętnie. On zniewolony za bramę, na której był złowieszczy napis: "Arbeit macht frei" — do Oświę-

cimia. Teraz po 30 latach drogi nasze ponownie zeszły się w Poł. Afryce, choć obrazy Ojczyzny dla każdego z nas są diametralnie inne. Oto obraz Ojczyzny widziany oczyma p. Kazimierza Wolffa z Durbanu w Południowej Afryce.

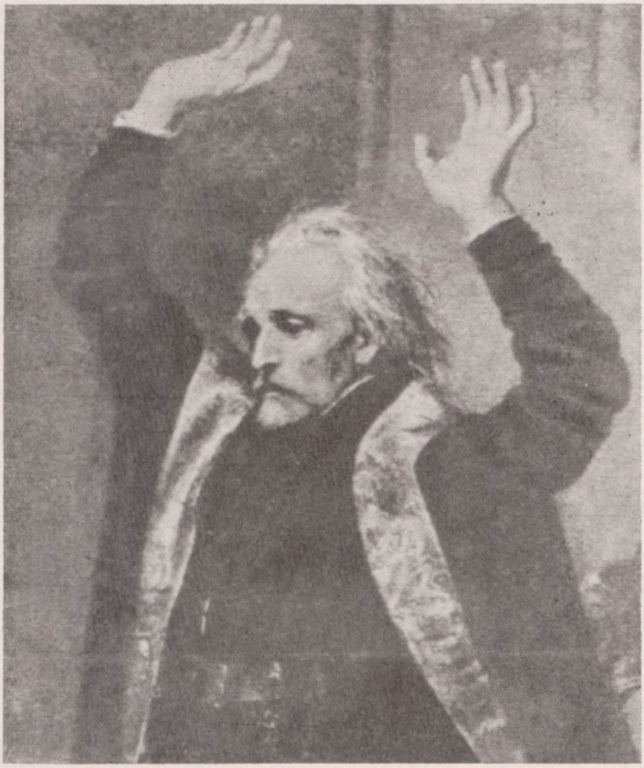
Słowo Ojczyzna

Co znaczy słowo Ojczyzna
Dla Pana czy dla Pani?
Czy są to wierzby przy drodze?
Czy wiatrak stojący w dali?
Czy miasto kiedyś tak bliskie
Pełne obcych dziś ludzi?
Czy domy przy znanych ulicach,
Gdzie inne życie się budzi?
Czy może cichy szmer Wisły?
Czy też plusk ryb w sitowiu?
Lub nowe Stare Miasto
W księżyca nowiu?
A może oczami duszy
Widzi pan cmentarz Łyczakowski?
A pani idzie kwaterą
powstańców na Powązkowskim?

Każdy ma własną Ojczyznę
I tę każdy z nas kocha
O ile obrazy z przed lat
przypomną stare kąty po trochu.

Moje są inne wspomnienia
I inna jest moja Ojczyzna.
Dla mnie zęby wybite na Szucha
I od postrzału blizna
Dla mnie oświęcimska gruźlica
I z krematoriów dym.

Różne Ojczyzny pojęcia
Różne mamy wspomnienia.
Każdy ją nosi w sobie
A tej już nic nam nie zmieni.



Ksiądz Piotr Skarga, kaznodzieja Sejmowy.

Prekursorzy Konstytucji

Mówiąc o wydarzeniach majowych z roku 1791 nigdy się o tym nie wspomina, że konstytucja była poprzedzona licznymi głosami mężów światłych i mężów dojrzałych. Jest dość długa lista pisarzy politycznych, którym leży na sercu sprawa szczęścia narodowego, którzy bez osłonek ukazują nam wady i schorzenia ustroju w XV wieku.

Jan Ostroróg — nasz pierwszy pisarz polityczny napisał dzieło pod tytułem: "Monumentum pro Reipublicae ordinatione" — Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej, w którym domaga się zreformowania sądownictwa i prawodawstwa.

Łukasz Górnicki (1527-1603) w swoim dziele "Dworzanin polski" — ukazuje, że obywatel polski powinien być człowiekiem wykształconym, inteligentnym, kulturalnym, dobrym rycerzem, gdyż takich ludzi Rzeczypospolita potrzebuje.

Andrzej Frycz-Modrzewski (1503-1572) w dziełku o "Naprawie Rzeczypospolitej (De Republica Emendanda), wydanej w 1551 — domaga się, aby położyć wielki nacisk na gruntowne wykształcenie młodzieży, gdyż od tego może się zacząć właściwa naprawa Rzeczypospolitej.

Ks. Piotr Skarga-Pawęski (1536-1612) w swoich Kazaniach Sejmowych gani prywatę i "pojedynkowe dobra". Oto maleńki fragment z Kazań Sejmowych. Nie ciśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich!

W XVI stuleciu Szymon Starowolski (umarł 1556) w "Naprawie obyczajów polskich" wytykał te same wady Rzeczypospolitej, co pisarze poprzedni. A swoje stanowisko w tej sprawie wyraził w elegii pisanej prozą. Z samego tytułu, który za chwilę podam można się zorientować o co mu chodziło. "Lament utrapionej Matki Korony polskiej, już już konającej, na syny swoje wyrodne, złośliwe i niedbające na Rodzicielkę swoją."

Krzysztof Opaliński (1610-1656) pisał satyry, które są wierszowanymi rozprawami o złych stronach życia polskiego.

W wieku XVIII w czasach saskich, kiedy mówiono, że "Polska nierządem stoi" na arenie życia publicznego występowali: ex-król Stanisław Leszczyński, który w dziele: "Głos wolny" (1749) zdawał sobie sprawę z groźnej sytuacji Polski.

Ks. Stanisław Konarski, Pijar (1700-1773) z wykształcenia pierwszy Europejczyk wśród Polaków, wspaniały pedagog, widział, że odrodzenie Polski przyjść może poprzez reformę szkolnictwa i zniesienie bezpodstawnego "liberum veto". Za tę jego odwagę w budowaniu przyszłości Polski, Król Stanisław August dał mu specjalny medal z napisem: "Sapere auso" — Temu, który odważył się być mądrym.

Stanisław Staszic (1755-1826), Wielkopolanin, człowiek o gruntownym wykształceniu na uniwersytetach niemieckich i francuskich, w swoim dziele "Przestrogi dla Polski" (1790) wyłożył swoje poglądy na państwo, na społeczeństwo, na obowiązki obywateli. Był on szermierzem wolności, opartej na sprawiedliwości. Wolność w połączeniu ze sprawiedliwością społeczną, wolność wszystkich stanów i wszystkich obywateli

jest wolnością prawdziwą, a nie jest przywilejem wybranej tylko grupy szczęśliwców.

Największe znaczenie dla konstytucji miał Ks. Hugo Kołłontaj, którego rocznica śmierci przypada na dzień 28 lutego. Urodził się w 1750 roku, zmarł w roku 1812. Nazwisko Ks. H. Kołłontaja związane jest najbardziej z pracami politycznymi Sejmu Czteroletniego oraz jest on duszą stronnictwa narodowego, którego głównym zadaniem było ratowanie ginącej Ojczyzny. Możnaby o nim powiedzieć, że jest on osią, dookoła której obraca się cała patriotyczna praca związana z uratowaniem niepodległości państwa i wolności narodu. Możnaby go nazwać Ojcem Konstytucji.

Te zbawienne myśli wyłożył on w następujących pismach: "Prawo polityczne narodu polskiego, czyli układ Rządu Rzeczypospolitej". W dziele tym jest przedmowa nosząca tytuł "Do Prześwietnej Deputacji, dla ułożenia Projektu Konstytucji Rządu Polskiego", w której autor używa najsilniejszych argumentów, aby przekonać naród do podjęcia reformy, a przede wszystkim do nadania praw obywatelskich i społecznych mieszczanom i chłopom.

Inne dzieło to "Listy Anonima" skierowane do Marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego. W listach tych Kołłontaj



Ksiądz Stanisław Konarski



Ksiądz Hugo Kołłątaj

powiada, że Rzeczypospolita "stoi nad przepaścią, od której zwrócić się należy bez żadnego ociągania się, gdyż teraz jest chwila albo nigdy, zrobić dobrze Ojczyźnie". W dziele zatytułowanym: "O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 Maja", stwierdza Ks. Kołłontaj, że naród polski "nabył prawa do najlepszych nadziei i najróżnorodniejsze przedsięwziął środki do zbliżenia szczęścia powszechnego", a jakby proroczo mówi, że konstytucja "zwracać będzie na siebie UWAGĘ PRZYSZŁYCH WIEKÓW", gdyż Polska "w rozsądnym prawodawstwie, w uczuciu i poszanowaniu praw ludzkich najświatlejszym w Europie narodom wyrównywa".

Mimo, że Konstytucja nie zaspokoiła pokładanych w niej nadziei, niemniej "Polaku, uważaj Konstytucję 3 Maja, jak ostatnią wolę konającej ojczyzny, zachowywaj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego! Tym sposobem najgodniej zemścisz, przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń i uskuteczńisz przestrogę filozofa genewskiego (Rousseau), tak upominającego naród polski: "Polacy! Jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli".

Uwaga przyszłych wieków

Podobne do tego kołłontajowskiego stwierdzenia dał pruski minister Spraw Zagranicznych Herzberg w październiku 1791 roku następującymi słowami: "Rewolucja w Polsce jest najważniejszym wypadkiem naszego wieku, moim zdaniem będzie ona miała donioślejsze następstwa, szczególnie dla państw sąsiednich, aniżeli rewolucja francuska." Sam król Stanisław August, zanim zmaltretowany przyłączył się do targowiczan, pisał do francuskiego Zgromadzenia Narodowego: "Daliście światu wielki przykład i już przykład ten został naśladowany. Już naród, od wieków przyjaciel Francji, rozwija sztandar wolności i święci go bez przeszkody, bez przelewu krwi i pośród żywej radości wszystkich klas obywateli. Rewolucję tę zarazem szczęśliwą i spokojną Polska Wam zawdzięcza."

Wprawdzie nie uratowała konstytucja niepodległości Polski, nie zapobiegła ona ostatecznemu rozbiorowi jej, dlatego

że na to było już za późno. Niemniej ogłoszenie jej, naród polski uważa za najwspanialszy czyn narodowy, gdyż wytrysnęła ona z najgłębszych sposobów narodowego myślenia i odczuwania i z najgłębszej istoty polskiej. Dowodzi niezbicie wszystkim, że naród polski kocha wolność i nie ustanie nigdy w walce o swą polityczną i narodową niezależność i niepodległość.

Polak zawsze wolnością żyje i do wolności wzdycha. Wielu z naszych polskich emigrantów przeszło przez niewolę więźni, obozów i zsyłek. Zdajemy sobie sprawę, że wolność to bezcenny dar Boży, który wyróżnia człowieka spośród innych stworzeń. Bez wolności nie ma życia w pełni. Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie — modlimy się naszą pieśnią narodową. Kościół uczył nas zawsze miłości Ojczyzny. Na potwierdzenie tego, że Kościół również przybierał pozycję czynną w dążeniu narodu do wolności, przytaczam fragment z listu Episkopatu Polskiego wydanego 15 września 1968 r. na 50-lecie Niepodległości Polski. "Kościół w Polsce — brał bowiem z całym narodem czynny udział w dążeniu do obrony i odzyskania wolności, które wypełniło bolesny okres niewoli. Dążenie to miało mocne podstawy w naturalnym prawie narodu do istnienia i do posiadania własnego suwerennego państwa. Różnorodne wysiłki i zmagania naszych przodków zmierzały do tego celu. Były to zarówno zmagania i powstania zbrojne, jak też organiczna praca nad ugruntowaniem społecznych, kulturalnych i ekonomicznych przemian i warunków życia narodu."

Konstytucja jest potężnym dokumentem siły i mocy polskiego narodu, który nie upada, ale z wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość potrafi zdobyć się na pozytywne działanie — wyzwolenie i szczęście dla Ojczyzny, w chwili, gdy zdawało się, że wszystko jest stracone. Nic podobnego! Naród polski wykrzesywa z siebie takie ognie narodowego zapału, takie płomienie chęci życia, które dziś rodzą w nas podziw i zdumienie. Letarg zamieniony zostaje na płomienny czyn, który odwraca zagładę, aby wydostać się z zalewającej toni, aby za żadną cenę nie dać sobie wydrzeć Ojczyzny.

Z tych to powodów Konstytucja majowa jest osiągnięciem przynoszącym chlubę narodowi polskiemu. Świadczy o

niezmiernie wielkim miłowaniu Ojczyzny przez jej obywateli i o gotowości walki o jej całość i niepodległość, nawet wtedy, kiedy się wydaje, że wszelki ratunek jest już nie na czasie czy nawet beznadziejny.

Konstytucja nie uratowała Polski, gdyż sąsiedzi uważali, że państwo Polskie o zdrowym ustroju byłoby niebezpiecznym rywalem. Dlatego w roku 1793 nastąpił drugi rozbiór Polski, a w dwa lata później naród utracił całkowicie niepodległość. 120 lat naród szamotał się w kajdanach niewoli; przeplatane to było zrywem Polski Walczącej, powstanie listopadowe i styczniowe, pierwsza wojna światowa i niepodległość Polski; 2-ga wojna światowa ma do zanotowania wiele okrucieństw i tragedii: Katyń, obozy jenieckie, hańbę 20-tego wieku obozy koncentracyjne; wojska polskie walczące "za naszą i waszą wolność" na różnych teatrach wojny. 1945 rok — sławetny układ jałtański, który pogrzebał nadzieje narodu na samoistnienie, wolność i demokrację. Ale mimo tego naród dzielnie kroczy w drugie tysiąclecie swego chrześcijańskiego dziedzictwa i dziejowego posłannictwa.

Życie wolnych ludzi we własnej wolnej Ojczyźnie w pokoju i miłości — oto najwznioślejszy cel, jaki zawsze przyświecał Polakom, a który ich nie opuszcza do dni naszych.

Chesterton o Konstytucji

Prawdą jest, że Polska popełniła wiele błędów, ale rzecz dziwna, Anglia popełniła takie same, mówił Chesterton w swoim przemówieniu wygłoszonym w Polsce 5 maja 1927 roku. Mówi się, że Polska nigdy nie miała silnego rządu, gdyż władzę zagarnęła arystokracja, to jest szlachta. Otóż to samo odnosi się do Anglii... Ale Anglia nie zamknęła swego ideału wolności w ustawie, jak to Polska uczyniła w Konstytucji Trzeciego Maja, stało się w okresie zaborów rodzajem karty idealnej.

Dlaczegoż więc powiada się jeszcze, że Konstytucja Trzeciego Maja była tylko aktem żalu na łożu śmierci? Anglia nie uczyniła nawet tego aktu skruchy, czyż dlatego, że szansa znalezienia się na łożu śmierci nie była jej dana. Może więc lepiej powiedzieć, że Konstytucja Trzeciego Maja była widze-

niem umierającego, widzeniem, które pojawia się nam w chwilach śmiertelnego niebezpieczeństwa. Triumf Polski odrodzonej przeszedł równie niezauważony jak jej historyczna klęska w XVIII wieku.

Wskazania Konstytucji i wnioski

Jakie są wskazania dla nas płynące z konstytucji na dziś?

Konstytucja wskazała wyraźnie, że tylko pokój i zrozumienie wzajemne może doprowadzić do pozytywnych osiągnięć do znalezienia drogi do wyjścia z ciężkiej sytuacji życiowej.

Pokój, o którym mówi nam konstytucja to nie złuda propagandowa; ale to uładzenie serca, myśli i woli — czego rezultatem będzie współżycie ludów w duchu miłości, zrozumienia i poszanowania praw osoby ludzkiej w życiu społecznym, narodowym i międzynarodowym. "Daremny będzie wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, "rasowe" nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi wzajemnie i przeciwstawiają" (*Gaudium et Spes,* 82).

Ojczyznę i Naród trzeba cenić i szanować, gdyż przez to włączamy się w silniejsze związki z ludzkością i Dziećmi Bożymi całego świata. Naród i religia nie mogą być przeszkodą w naszym związaniu się z ludzkością, ale pomocą i pochodnią przewodnią.

Zakończmy 186 rocznicę wydarzeń majowych fragmentem prelekcji paryskich wygłoszonych przez Adama Mickiewicza:

SPRAW...

By dzień dzisiejszy był lepszy od wczorajszego,
By ludzie zauważali siebie,
By uśmiech był tak radosny jak słońce dla dziecka na wiosnę,
Bym serce swoje otwierał codziennie dla drugich,
Bym zapomniał się gniewać na ludzi,
Bym nie wydłubywał innym tajemnic swoim długim dziobem ciekawości,
Bym z kapelusza dziadka nie robił łodzi,
Bym nie szukał nigdy siebie, przecież —
Tu o Pana chodzi.

"Trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historii świata było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas, jako ziarno siewne, jako żywotność, jako siła."

Konstytucja Trzeciego Maja zawitała do nas jako jutrzenka poranna, aby wzejść wielkim pożytkiem przyszłych pokoleń, aby formowała nasze narodowe myślenie, aby była pionem naszego postępowania, aby tchnąca wiosną i młodością rozpalała w nas wiarę w człowieka i nadzieje w lepsze jutro, a miłość i szacunek do Narodu i przeszłości.

Historia ponad 100-letniej niewoli poucza nas, że naród nie dał się zrusyfikować ani zgermanizować, gdyż miał głęboką wiarę w Boga i we wskazania zawarte w konstytucji 3 Maja. Dzieci we Wrześni w poznańskim, za swoją polskość bite do krwi nie zaprzestały mówić po polsku pacierza, a matki wieczorem uczyły je czytać i pisać po polsku; ojcowie ukradkiem opowiadali dzieciom historię swego narodu, którego

O ŻOŁNIERZU WARSZAWSKIM

Zdawało się, był lekki i w trumnie swej wąskiej
Niewiele miejsca żywym na świecie zabierze,
Wykopali go, wieźli, szedł tłum na Powązki,
Lecz hełm pod krzyżem został zwalonym na skwerze.

I gdy spoczął na zbiórce pod ziemią spokojniej
I, jak wszyscy polegli na wszystkich cmentarzach
Duchem wyszedł meldować o sprawach tej wojny
Wodzowi wojsk niebieskich na tronie, przy strażach —
Stanął nagle, coś sobie przypomniał w szeregu
I wyłamał, w przeciwną skierował się stronę
I żadna moc nie mogła zatrzymać go w biegu,
I krzyknął tylko innym: nie wszystko skończone.

Schodził na dół milczący, przez kraj wracał płaski,
Wszedł do miasta, hełm znalazł i stanął na skwerze.
Podchorąży Listopad? Nie, żołnierz warszawski,
Co jeszcze wiele miejsca na świecie zabierze.

Kazimierz Wierzyński

tragedia polega na tym, że miał to nieszczęście, iż musiał ulec przemocy trzech rozbiorów.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebie Panie bije ten głos — tak modlili się ojcowie nasi z tym przeświadczeniem i gorącą wiarą, że ten głos dojdzie do Pana Wszechmogącego. Gdy czytamy ze łzami w oczach o dziejach tych ofiarnych i bohaterskich czasów, to trudno nam wprost uwierzyć, że tysiące polskich dzieci oddawało z odwagą — życie za swe ideały... Szły na Sybir czy do pruskich więzień, aby przypomnieć światu nieszczęśliwy los zniewolonej Ojczyzny.

My dziś nie jesteśmy zdolni do takich ofiar, nie jesteśmy nawet zdolni poświęcić trochę czasu, aby nasze dziecko wychowane w czubatym dobrobycie emigracyjnego życia poznało mowę swych ojców, historię narodu i jego tysiącletnią tradycję.

Dlatego też z wielkim szacunkiem odnosimy się do tych rodziców, którzy dokładają wszelkich wysiłków, by ich dzieci chodziły do polskiej szkoły, aby uczyły się pacierza po polsku,

DO GITARZYSTÓW

Zachwyciłem się ziemią, szedłem w świat nieobeszły,
Jeszcze dziś maj mam w głowie, wiatrem szyte podeszwy.
Słowik siadł na księżycu, pożeniły się gwiazdy,
Wszystko poszło z mych wierszy, chyba przyzna mi każdy.
Zakochałem się w śpiewach późną nocą pod oknem,
Gitarzyści spóźnieni na przedmieściu samotnym.
Zostawiłem tam różę, za firanką na piętrze,
Czy nie zwiędła, czy pachnie, płynie wciąż przez powietrze?
I chodziłem za wami, jeszcze teraz bym czasem
Pośpiewywał do wiatru zachrypniętym mym basem.
Umiem tyle serenad, mam fantazję niezgorszą,
Lubię śmiać się i westchnąć i zadumać się gorzko.
Tylko tam na tym piętrze owinięta w bibułce,
Moja róża i muza czy nie zgasła na półce!
Czy mój księżyc wam świeci i w tę noc bezpowrotną
Jeszcze wraca, marzyciel, wprost z kominów pod okno?
Mógłym gwiazdy znów swatać, gwizdnąć mógłby nam słowik,
Wszystko poszło z mych wierszy, z czem pozostał tu człowiek?

Kazimierz Wierzyński

i poznawały tradycje swych ojców. I do dni dzisiejszych jest to wielką zasługą kapłanów, którzy organizują nauczanie przy kościele, sami będąc niejednokrotnie katechetami, nauczycielami — wszystkim co wymaga chwila. Trzeba podziwiać tę młodzież, która z takim zapałem, czasami z uszczerbkiem swych przyjemności, garnie się do tych polskich szkół.

To jest ten wezbrany potok polskości, który nie da się niczym powstrzymać. Młodzież chce stać przy Polsce i to jest jej pozytywny wkład w walkę o istnienie. Podziwu godzien jest ten zapał opowiadania się za polskością — za Polską, o której często słyszy niepochlebnie. Konsekwencją tego, że młodzież chce być polską jest istnienie narodu mimo różnych ustrojów politycznych. I wszyscy, którzy mogą w jakiejś mierze odpowiedzieć na apel młodzieży, niech pozytywnie odpowiedzą tej wezbranej fali narodu, która chce myśleć i żyć po polsku.

Naród jest tą siłą, która czasami burzy się i buntuje, domagając się swych praw do życia i istnienia. Naród to tysiące ludzi, którzy opuszczali domostwa, rodziny i szli do lasów, czy w podziemia, by walczyć o sprawiedliwość — o Polskość.

Młodzież studencka w Ojczyźnie nie chce dokumentować swojego przywiązania cynizmem lecz przeciwnie, czuje potrzebę demonstrowania walorów moralnych wiary ojców i ich pracowitości. W większości wypadków zdobywa gruntowną wiedzę akademicką i zawodową. Kiedyś polskiej młodzieży studenckiej imponowało wszystko to co było obce, a szczególnie Zachodnie. Dziś tłumy wiecznie strajkujących robotników, zamiast poświęcać ten drogocenny czas na zdobywanie wiedzy, budzą w niej niechęć, a nawet odrazę.

Dzisiejsza młodzież pełną piersią głosi całemu polskiemu społeczeństwu odnowę moralną i nawrót do wartości sumienia. Niewątpliwie jest to wielką zasługą duchowego przewodnika narodu Kardynała S. Wyszyńskiego.

Po 186 latach czujemy aktualność Konstytucji, jak świeżość majowej zieleni, jak wiew i zapach rodzinnych pól, tam zresztą, gdzie ta Konstytucja silnie tkwi korzeniami w Polskim Narodzie.

Ks. Prałat Dr. Jan Jaworski

Obrazy Religijne
Malowane na Pajęczynie

Niewiele osób, interesujących się zagadnieniami folkloru, wie o tym, iż w południowym Tyrolu istnieje jedyny na świecie rodzaj malarstwa: malowanie obrazów na pajęczynie.

Charakterystyczną cechą Tyrolczyków są wielkie uzdolnienia artystyczne, poczucie piękna i niezwykle bogaty folklor.

W Tyrolu istnieje wielkie poszanowanie tradycji tak religijnych, jak i rodzinnych.

W odległych czasach siedliskiem kultury artystycznej były klasztory. Zakonnice wykonywały nie tylko wspaniałe roboty ręczne, ale malowały także piękne obrazy, związane z życiem świętych.

Obecnie w Tyrolu można podziwiać wykonywane przez miejscowych artystów rzeźby, wycinanki i śliczne nalepianki z różnobarwych piór ptasich.

Wiemy wszyscy, że jako materiał do prac malarskich służy papier, płótno, szkło, drzewo, porcelana, jedwab (Japonia). Materiał bardzo różnorodny. Zależnie od możliwości i chęci wykonawcy.

Św. Łukasz, lekarz i malarz w jednej osobie, znający Najświętszą Dziewicę przeszedł do tradycji, jako malarz Jej wizerunków. Według legendy jeden z wizerunków namalował na blacie stołu w Nazarecie.

W biografii słynnego malarza Giotta (1266-1337) znaleźć można ciekawy szczegół. Giotto był gorącym czcicielem Matki Boskiej. Od wczesnych lat obdarzony był zdolnościami malarskimi. Pochodził z ubogiej rodziny. Pewnego dnia, pasąc bydło, ułożył na ziemi wizerunek Maryi z różnobarwnych płatków kwietnych. Praca chłopca zwróciła uwagę przechodzącego możnego pana, który zaopiekował się nim i umożliwił studia malarskie.

Giotto zasłynął w historii sztuki, jako słynny architekt i twórca pięknych obrazów Maryjnych oraz fresków w Asyżu, Florencji, z której pochodził, i w Padwie.

Wróćmy jednak do malarstwa na pajęczynie. Jako mate-

riał do powstawania obrazów budzi ona zdziwienie i podziw ze względu na trudności związane z samą pracą.

Nie wiadomo, jak powstały pierwsze obrazki wykonane na delikatnej pajęczynie. Nieznane są również nazwiska pierwszych malarzy. Jedynie w starych encyklopediach i w znajdujących się w archiwach muzeów, ręcznych zapiskach znaleźć można pewne ślady. Podobno odkrywcą tej ciekawej sztuki był Eliasz Prunner.

Z greckiej mitologii znane nam jest imię prządki Arachne, która sztuki przędzenia nauczyła się od bogini Pallas Ateny. Prace Arachne były tak piękne, że boginki leśne przybiegały z lasów, aby je podziwiać. Wzbudziło to zazdrość i gniew Pallas Ateny, która zamieniła prządkę w pająka. I stąd grecka nazwa pająka: arachne.

W związku z kultem, jakim pobożny lud tyrolski otacza Matkę Boską, tematem licznych wizerunków malowanych na pajęczynie była Najświętsza Maryja Panna. Na specjalną uwagę zasługuje obraz czczonej w Tyrolu Matki Boskiej Wspomożycielki (Maria Hilf). Obraz ten jest dziełem Łukasza Kranacha (1472-1553). Przedstawia on Matkę Chrystusową z Dzieciątkiem. Uważany jest przez miejscową ludność za cudowny. Znajduje się w Innsbrucku w kościele pod wezwaniem św. Jakuba. Kopia tego obrazu, tak bliskiego sercom Tyrolczyków, została zrobiona przez artystę Johanna Burgmanna na pajęczynie i przewieziona do Wielkiej Brytanii, gdzie znajduje się obecnie w katedrze miasta Chester.

Oprócz wyżej wymienionego obrazu Matki Boskiej Wspomożycielki, z prac Burgmanna na uwagę zasługują dwa inne, wykonane również na siatce pajęczej: Narodziny Chrystusa i Oblicze Chrystusa. Zwłaszcza ten drugi. Jest to miedzioryt. Siatka pajęcza naciągnięta została na miedzianą płytkę i poddana uciskowi specjalnej prasy. Obraz Oblicze Chrystusa wywiera duże wrażenie. Mimo upływu czasu barwy zachowały świeżość. Przy grze światła wydaje się, że po umęczonej twarzy Boga-Człowieka spływają krople krwi. Wśród prac Burgmanna wymienić jeszcze trzeba męczeństwo św. Bartłomieja i kilka obrazków przedstawiających Świętych czczonych specjalnie na terenie Tyrolu.

Wraz ze śmiercią Burgmanna (1825) sztuka malowania na pajęczynie zaczyna zamierać, aby obudzić się znowu po roku 1870. Zmienił się i sam charakter obrazów, który z religijnego staje się świecki. Tematem jest życie wsi tyrolskiej.

Obrazki są na ogół niewielkie — 7x12 cm. We wsiach tyrolskich przechowywane są w oszklonych ramkach pomiędzy szybami okien.

Jak wygląda sama technika wykonywania obrazków na pajęczynie? Praca jest nadzwyczaj trudna, wymagająca wytrwałości i cierpliwości wykonawcy. Material jest nadzwyczaj delikatny. Często siatka ulega zerwaniu. Nie każda pajęczyna nadaje się do malowania.

Należy więc starać się o jej specjalny wybór. Wytrzymałość zależna jest nie tylko od pory, ale także od chemicznego składu pożywienia pająka. W czerwcu siatka jest jeszcze słaba, dopiero w sierpniu staje się mocniejsza. W miejscowości Pustertal (płd. Tyrol) żyje gatunek pająków, których pożywienie dodatnio wpływa na moc wytwarzanej pajęczyny.

Malowanie na pajęczynie z biegiem czasu staje się "hobby" mieszkańców płd. Tyrolu.

HABIT URATOWAŁ ŻYCIE
(Dokończenie ze stronicy 30.)

na myśli, gdy przy okazji pobytu w domu rodzinnym, dowiedziawszy się o jego chorobie serca, odwiedziłem go 22. XI.1974 r. jako pacjenta w tymże szpitalu jarosławskim. Powiedział wówczas, używając wojskowych określeń, którymi lubił się posługiwać, że trzeba będzie mu wnet meldować się u Najwyższego Komendanta, bo i tak przeżył więcej niż się spodziewał, ale że na ową chwilę uporządkował swoje sprawy.

Patrząc wówczas na jego zewnętrznie dobry i okazały jeszcze wygląd, nie przypuszczałem, że to nasze, znów po kilku latach spotkanie, będzie ostatnim.

O. Modest Jan Pasiecznik, O.F.M.
Biecz — POLSKA

Następuje poszukiwanie odpowiedniego materiału. Jeśli chodzi o pajęczynę wytwarzaną przez pająka znajduje się w niej często obcy materiał, np. muszka usidlona przez pająka.

Po długotrwałych poszukiwaniach znaleziono wreszcie materiał nadający się do malo-



wania. Są to siatki zrobione z nitek wysnuwanych przez gąsiennice pewnego gatunku nocnych motyli. Gąsienice te żyją w górzystych okolicach płd. Tyrolu. Pasożytują na drzewach owocowych. W jesieni drzewa te pokrywają się białoszarą przeźroczystą pajęczyną. O ile sieć pająka jest pracą jednego owadu, o tyle sieć wyrabiana przez gąsienice motyla stanowi pracę zespołu.

Przed przystąpieniem do malowania obrazka malarz musi oczyścić dokładnie pajęczynę i, aby uczynić siatkę odporniejszą na zerwanie, zanurza ją w rozcieńczonym mleku. Niektórzy z malarzy mają inną metodę: zanurzają pajęczynę do wody, w której leżały orzechy, przez co płyn staje się nieco oleisty.

Do malowania na pajęczynie używana jest farba wodna. Włosy i oczy malowane są specjalnymi, cienkimi pędzlami. Jeśli chodzi o kwiaty i girlandy, otaczające np. postać Matki Boskiej, przy malowaniu nakładana jest grubsza warstwa farby.

Obrazy na pajęczynie budziły i budzą duże zainteresowanie. Wzbudziły już podziw cesarzowej Marii Teresy (której panowanie w Austrii przypada na lata 1744-1780).

Większa część obrazów na siatce pajęczej znajduje się w muzeum zamkowym w Ambras, niedaleko od Innsbrucku. Inne w muzeach na terenie Tyrolu. Obrazki o tematyce religijnej w klasztorach tyrolskich. Posiadaniem obrazków na pejęczynie chlubi się Muzeum Narodowe w Wiedniu.

Obecnie, gdy istnieje rosnąca ustawicznie pogoń za oryginalnością nie tylko w sposobie ubierania i zachowania, ale także w literaturze i sztuce, obrazki malowane na pajęczynie tak ze względu na sam materiał jak i na sposób wykonywania są nadzwyczaj interesujące.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Rozwój Kultu
Bł. Wincentego Kadłubka
Dawniej i Dziś

Doroczne uroczystości w Jędrzejowie (16.VIII.1975 r.)

W Jędrzejowskim Sanktuarium Bł. Wincentego Kadłubka odbyły się doroczne uroczystości, trwające przez całą oktawę. Do licznej frekwencji zachęciły wiernych kazania o. dra Ferdynanda Kozaka na rannych i wieczornych nabożeństwach. Nie tyle wymową kaznodziejską, ile swą pracowitością i sumiennością zyskał sobie słuchaczów Bernardyn z Piotrkowa Trybunalskiego, a przede wszystkim trudem, jaki sobie zadał on, by wykazać wielkość postaci Mistrza Wincentego w historii kultury chrześcijańskiej w Polsce przez swoje dzieło zwane "Kroniką". Jest rzeczą godną ze wszechmiar uwagi, że dzieło to ukazało się ponownie w ubiegłym roku w witrynach księgarskich po upływie 752 lat (1223-1975), w bardzo starannym opracowaniu historycznym, ze wspaniałym komentarzem, w znakomitym tłumaczeniu mediawistów poznańskich. "Kronika Polaków" jest unikalnym dokumentem historycznym, najstarszą księgą, napisaną przez utalentowanego, uczonego i świątobliwego Polaka "świetnego i świętego humanistę".

Wincenty, po zwolnieniu go z urzędu biskupiego w Krakowie, przez pap. Honoriusza III, udaje się do słynnego wówczas klasztoru cystersów, położonego w głębi lasów nad Brzeźnicą (ówczesna nazwa Jędrzejów). W tym asceterium, zwanym "Morimundus minor", *postanowił się ukryć przed światem i ludźmi, by im w doskonalszej niż dotąd formie służyć.* Przede wszystkim przez zaparcie samego siebie: w doskonałej modlitwie dniem i nocą, w pokucie i umartwieniu, w ostrej surowości ówczesnego życia zakonnego, w codziennej ofierze składanej na

ołtarzu Pana. Trzeba zauważyć, że nic nie uczynił On, by przekazać potomności pamięć o sobie, owszem pragnął być zapomniany. Lecz zamiary Opatrzności były inne. Bóg bowiem "pysznym się sprzeciwia... a pokornym łaskę daje. "Kto się poniża będzie wywyższony." Dlatego wywyższył Pan, pokornego mnicha jędrzejowskiego . . . cichego i pokornego, a równocześnie wielkiego wielkością swej pokory.

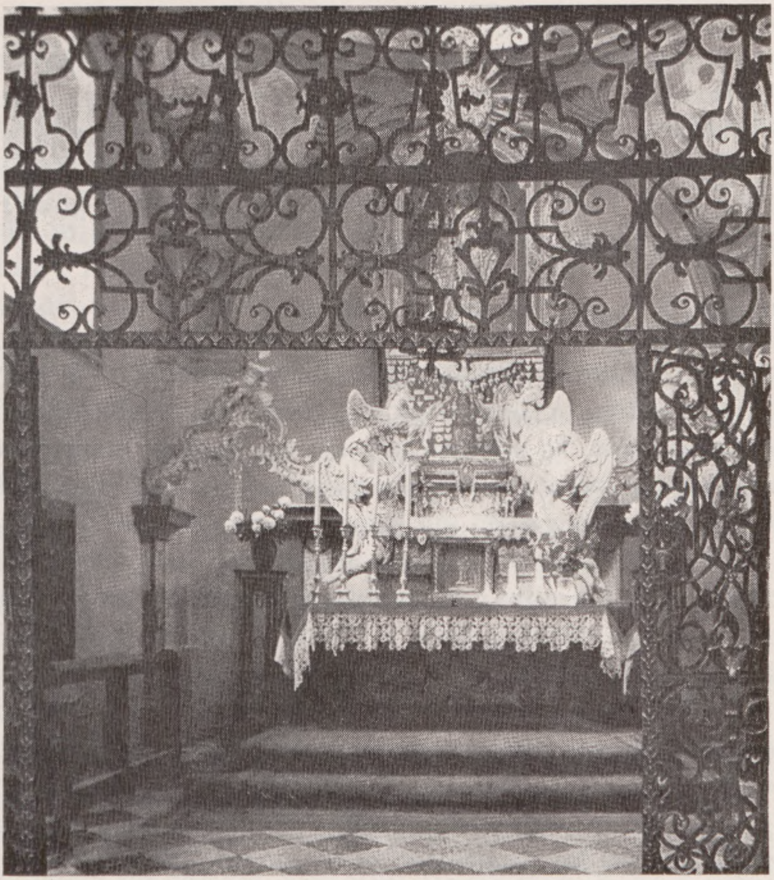
Rozwój kultu przed beatyfikacją

Sam fakt pochowania Wincentego "in medio chori" u stóp wielkiego ołtarza, jest wymownym świadectwem wielkiej czci, jaką otaczali Go współbracia zakonni. A równocześnie usytuowanie w taki sposób Jego grobu, było już samo przez się, zapoczątkowaniem kultu "Męża nauką i cnotą znakomitego".

Robi się zarzut mnichom jędrzejowskim z dawnych wieków, że nie zatroszczyli się o cześć pośmiertną swego współbrata. Tymczasem bliższa analiza faktów świadczy, że bardzo wcześnie wśród grona zakonnego istniał kult, ale nie oficjalnie, gdyż odgórne stanowisko Zakonu, według ówczesnych racji nie podejmowało spraw tego rodzaju, wręcz przeciwnie zabraniało. Podjęcie zaś oficjalnych kroków o kanonizację wymagało pozwolenia władz Zakonu. Zakaz do dnia dzisiejszego nie został odwołany w zakonie Cystersów. Tym się tłumaczy, że konwent jędrzejowski nie podejmował oficjalnie starań, zmierzających do wyniesienia na ołtarze swego wysoko cenionego współbrata.

O istnieniu kultu w konwencie jędrzejowskim świadczy taka m. in. notatka w Księdze Zmarłych tego klasztoru z dnia 7 marca 1561 r. W tym dniu zmarł przeor klasztoru Jakub Wojewódzki, o którym tak napisano w krótkim nekrologu: "Prior et professus huius loci, annorum 98, plenus meritis. Hic erat praecipuus cultor beati Vincentii de Rosis et multa scripsit in laudem eiusdem beati" (MPH V. s. 778).

Była też i inna jeszcze przyczyna działająca hamująco na szerzenie się kultu, dzięki której wierni nie mogli nawiedzać grobu Mistrza Wincentego, gdyż kościoły cysterskie były objęte surową klauzurą zakonną. Nikt z wiernych nie miał prawa wstępu. Jednak sława świętości pokornego Sługi Bożego



Sanktuarium bł. Wincentego Kadłubka w kościele 00. Cystersów w Jędrzejowie w Polsce. (fot.; P. Krassowski)

przenikała więzy klauzury, otoczonej murami klasztornymi i szeroko rozchodziła się po kraju, bez udziału zakonników jędrzejowskich. Można więc słusznie twierdzić, że kult samorzutny, wbrew woli władz zakonnych, zaplanowany nie przez zabiegi ludzkie, ale przez odwieczne zamiary Opatrzności.

Do szerzenia kultu przyczynili się jakby mimowoli ówcześni wielmoże, którym reguła zakonna nie wzbraniała nawiedzania kościoła i grobu Błogosławionego Męża. A więc królowie, książęta, prymasi, biskupi itp. byli pierwszymi ludźmi, którzy składali homagium "Słynnemu Biskupowi Krakowskiemu". Cystersi zaś nie pisali i nie mówili o swoich świętych, można rzec, że tysiące ich spoczywa w grobach bez poch-

walnej metryki Stolicy Świętej. Taka była wola pierwszych surowych przełożonych Zakonu. Święci rodzili się dla nieba, nie dla pochwał ludzkich, stąd milczenie i abnegacja. Dopiero wieki późniejsze, powiedzmy: wieki złagodzonej surowości zakonnej, przeprowadzały selekcje wartości, szukały i upamiętniały świętych i ich cuda. Podobnie było w początkowej fazie i z Błogosławionym Wincentym.

Przekazy pomnikowe

W procesie kanonizacyjnym świadkowie zeznają, że przy grobie Wincentego odprawiały się Msze św., że słyszeli od swoich poprzedników, że odprawiały się od samego początku. Takie przekonanie żyło tradycyjnie w Jędrzejowie. Wnet po śmierci przy Jego grobie paliła się lampa. Godnym jest uwagi fakt, że w XVI w. istniał w kościele nagrobek ołtarzowy nad którym znajdował się obraz Wincentego z aureolą świętych. Obraz ten komisja artystyczna w 1680 r. datowała na 300 lat wcześniej, czyli na rok 1380. Przy tym nagrobku "in modum altaris" odprawiano Msze św. Po przeciwnej stronie chóru zakonnego znajdował się grobowiec z kamienia na 3 łokcie wysoki z wyrzeźbionym obrazem Wincentego w stroju pontyfikalnym z aureolą św., z infułą i różą. Komisja orzekła jego pochodzenie na 400 lat wcześniej, czyli na rok 1280. A więc przekazy pomnikowe wskazują na kult istniejący już w XIII w.

Idąc śladem tych dat stwierdzamy istnienie kultu, już utrwalonego w kamieniu i obrazie w 57 lat po Jego śmierci (+ 1223). Co zdaje się wskazywać, że kult szerzył się samorzutnie i spontanicznie, a w tym przekonaniu utwierdza nas i to, że w wielkim ołtarzu był obraz Wincentego z aureolą świętego, a Jego grobowiec był otoczony mnóstwem wotów złotych, pereł, drogich kamieni, które potem przeniesiono do głównego ołtarza. Wota te złupili Szwedzi, którzy nawet pomniki marmurowe, naczynia kościelne, paramenty i cenne rękopisy wywieźli z sobą, dokonując zbrodniczego rabunku. Na płycie kamiennej grobowca istniał napis: "Hic jacet Vincentius Kadlubek Episcopus Cracoviensis Monachus Andreoviensis".

Skoro na płycie grobowej, jak wyżej wspomniano, znajduje się róża na długo wcześniej przed Długoszem, to wypro-

wadzanie Kadłubka z rodu różyców będzie uzasadnione tym kamiennym przekazem pomnikowym.

Zdarzenia przy grobie pilnie śledzi rektor Uniwersytetu Krakowskiego, zbiera z uwagą materiały, a w 1642 r. wydaje w Krakowie życiorys p.t. "Vita et miracula Servi Dei Vincentii Kadlubkonis". Wylicza w nim 150 cudownych wydarzeń, a wśród nich takie, które budzą zdumienie: ślepi odzyskują wzrok, chorzy zdrowie, a umarli życie. Autor życiorysu Szymon Starowolski cieszył się dużą powagą zarówno w kręgach kościelnych, jak i otoczeniu dworu królewskiego. Dzięki niemu tradycja kultu znacznie się wzmogła i zaczęła szybko narastać, skoro w 1633 r. dokonano ekshumacji zwłok. Niebawem nastąpiła elewacja relikwii, co dało asumpt do podjęcia przez synod prowincjalny w Warszawie uchwały Episkopatu Polskiego o wysłanie prośby 19 sierpnia 1634 r. do Stolicy Apostolskiej o kanonizację Wincentego Kadłubka.

Kult Wincentego złączył się z biegiem Historii Polskiej

Te dwa wydarzenia elewacja i uchwała synodalna stanowią punkt zwrotny w dziejach kultu Wincentego, który staje się coraz żywszy i przekracza daleko progi opactwa jędrzejowskiego, skoro niebawem król Jan Kazimierz, wraz z biskupem krakowskim Piotrem Gembickim w 1649 r. zwracają się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wszczęcie procesu.

Jan III Sobieski, prosząc Inocentego XI o beatyfikację Wincentego wyraził nadzieję, że przez wstawiennictwo nowego Patrona Ojczyzna osiągnie pokój i da triumfalne zwycięstwo nad wrogiem imienia chrześcijańskiego. Na tą interwencję królewską z roku 1681 Stolica Apostolska podjęła proces dopiero w sześć lat potem w 1687. Był to okres burzliwy, czas zaciętych walk z Turkami. Wskutek takich okoliczności sprawa została zahamowana, dlatego król August III ponownie i to dwukrotnie (1761 i 1762) prosił o beatyfikację Wincentego. Do królewskiej prośby dołączył się episkopat i senat. Kongregacja Rytów zarządziła wznowienie procesu. Sprawa była teraz łatwa, bo objawy kultu prawie od półtora wieku przedstawiały się rzeczywiście imponująco, a skoncentrowanie procesu na wy-

kazaniu długowiecznego kultu i traktowanie Wincentego jako Błogosławionego okazało się zbawienne.

Papież Klemens XIII rozpatrzywszy sprawę, powagą swoją kult istniejący od niepamiętnych czasów zatwierdził dnia 18 lutego 1764 r. Tegoż roku odbyły się uroczystości beatyfikacyjne w kościele OO. Cystersów w Jędrzejowie ku wielkiej radości Zakonu i Ludu Bożego.

PO BEATYFIKACJI

Przeszkody historyczne

Upłynęło zaledwie 6 lat po akcie beatyfikacyjnym, gdy nastąpił tragiczny moment w dziejach Polski — 1-szy jej rozbiór, dokonany przez państwa ościenne: Rosję, Prusy, Austrię w 1772 r. A niebawem nastąpił II-gi i III-ci (1793, 1795). Polska jako państwo zniknęła z mapy Europy, a naród trwał w niewoli wśród krwawych walk i tragicznych powstań blisko 150 lat, t.j. do 1918 r. kiedy to Polska powstała do samodzielnego bytu państwowego.

Kasata Zakonu przez rząd carski w 1819 r. sprawiła, że kościół i klasztor jędrzejowski opustoszał. Kult jednak mimo rozbiorów i kasaty trwał nieustannie, choć w formie nieco, a może czasem i mocno przyciszonej. Fama zaś świętości Męża Bożego, który miłość Ojczyzny nazwał po miłości Boga — największą cnotą — jaśniała jak drogocenny klejnot nad grobem Wincentego.

Kult w czasie zaborów

Czciciele Jego doznawali nadprzyrodzonej pomocy, szczególnie w ciężkich chorobach, kobiety zaś cieszyły się łaskami w ich macierzyńskich i małżeńskich powikłaniach. O trwaniu i rozpowszechnianiu się kultu w nowej bolesnej epoce historii polskiej, prócz licznych aspektów o wymiarach prywatnych, świadczą dwa wydarzenia wielce znamienne, podjęte ze strony hierarchii kościelnej, w sposób uroczysty i oficjalny w zaborze austryjackim i rosyjskim: w Krakowie i Sandomierzu.

W 1845 r. odbyła się uroczysta intronizacja cząstki re-

likwii z trumienki Bł. Wincentego w Jędrzejowie do Sandomierza. Uroczystość ta nastąpiła z inicjatywy ordynariusza diecezji Józefa Goldtmana. Ozdobny, dużych rozmiarów relikwiarz umieszczono w katedrze, bocznej nawie na ołtarzu z obrazem klęczącego Bł. Wincentego u stóp Matki Bożej, gdzie do dnia dzisiejszego się znajduje. Opatrzność Boża sprawiła, że dawny proboszcz sandomierski jest Patronem miasta i diecezji, a Jego święto patronalne jest co roku bardzo uroczyście obchodzone w drugą niedzielę października.

W 1903 r. Jan Kardynał Puzyna, Ordynariusz Krakowski sprowadza cząstkę relikwii z sanktuarium jędrzejowskiego do katedry krakowskiej na Wawelu. Umieszcza je w kaplicy króla Olbrachta, w relikwiarzu w postaci małej trumienki, stąd u niektórych powstało błędne mniemanie o przeniesieniu relikwii Bł. Wincentego z Jędrzejowa na Wawel. Nie jest wypadek odosobniony, bo klasztor Cystersów w Wąchocku posiada również podobny relikwiarz w postaci małej trumienki. Z tej okazji Eminencja wydał list pasterski do swoich diecezjan z pragnieniem, by danem mu było przyczynić się i posunąć naprzód sprawę kanonizacji, co gorąco poleca wiernym. W tym czasie obok krakowskiego hierarchy gorącym propagatorem kultu Mistrza Wincentego był biskup Władysław Bandurski, płomienny kaznodzieja i wielbiciel Królowej Jadwigi.

Dwa powyższe zdarzenia odegrały w dziejach kultu i w oczach ludu nader doniosłe znaczenie, bo upowszechniały i składały hołd "Opiekunowi Ziemi Ojczystej" autorytety kościoła lokalnego. Trzeba jednak zaznaczyć, że punktem centralnym kultu był zawsze kościół Cystersów w Jędrzejowie, nawet wtenczas, kiedy po kasacie zakonu nie było ich przez 126 lat w klasztorze. Tu bowiem jest Jego grób. Tu lud otacza czcią Jego relikwie w eksponowanej trumience na ołtarzu. Tu jest kaplica czci Jego poświęcona, by z niej promieniowała Jego świętość poprzez wiele pokoleń na cały kraj, a wskazania zawarte w "Kronice" były drogowskazem dla narodu. A chociaż burze dziejowe, które szarpały nasz kraj i smagały naród powstrzymywały starania o kanonizację, to kult pierwszego dziejopisa historii polskiej trwał, owszem co pewien czas doznawał nowej "pożywki", podanej przez nowych czcicieli, co w konse-

kwencji kult stale podsycało i pobudzało do nowego rozwoju. Do takich czcicieli należał Ks. Biskup kielecki, Augustyn Łosiński, który z Kielc do Jędrzejowa na uroczystości ku czci Bł. Wincentego przychodził pieszo. On też na prośbę wiernych w 1913 r. tuż przed pierwszą wojną światową stworzył przy kościele cysterskim parafię pod wezwaniem Bł. Wincentego. Ten fakt wybitnie wpłynął na dalsze ożywienie kultu.

Zbliżała się chwila zaplanowana przez Opatrzność, kiedy to miały być usunięte, a nawet zniweczone zapory, które zahamowały starania kanonizacyjne. Zbliżała się pierwsza wojna światowa, w wyniku której polska odzyskała wolność, a państwa zaborcze przestały istnieć.

Dwudziestolecie (1918 - 1939)

Z tego okresu pragnę wspomnieć na pierwszym miejscu ks. infułata Ślepickiego Stan., kanonika kapituły krakowskiej, który przez 20 lat głosił kazania ku czci Bł. Wincentego (1918 - 1938) w katedrze na Wawelu w dniu 8 marca, wobec metropolitalnego seminarium krakowskiego, przy gremium całej kapituły, w obecności Metropolity Krakowskiego, późniejszego kardynała Adama Stefana Sapiehy. Po dwudziestym kazaniu powiedział w zakrystii do dwóch młodych kleryków, asystujących przy Mszy św. te słowa: "teraz składam swą służbę kaznodziejską w ręce młodego pokolenia". (Jednym z tych alumnów był piszący te słowa. który wtedy nie wiedział nawet, gdzie leży Jędrzejów).

W tak zwanym dwudziestoleciu człowiekiem opatrznościowym w rozwoju kultu był ks. prałat Stanisław Marchewka, proboszcz przy kościele Cystersów w Jędrzejowie. Nadał on kultowi Bł. Wincentego szeroki rozgłos. Należy podziwiać rozmach, pomysłowość, inicjatywę i gorliwość tego kapłana w upowszechnieniu kultu, ożywieniu, ustablizowaniu i oparciu go na trwałych podstawach. W tym celu pisał on i wydawał różne odezwy, ogłaszał apele "Do ukochanego ludu polskiego". Wydał obszerną broszurę w 1917 r. z obszerną informacją o życiu i kulcie Bł. Wincentego, wraz z modlitwami i nowenną ku Jego czci.

Jego staraniem wierni usypali dwa kopce pamiątkowe

związane z Bł. Wincentym. Jeden kopiec obok domu parafialnego przy ul. 14 Stycznia, z figurą naturalnej wielkości. Napis na kamiennej, a obecnie na granitowej tablicy głosi: *"Na pamiątkę 700-letniej rocznicy przybycia Bł. Wincentego Kadłubka do Jędrzejowa 1218-1918, oraz na pamiątkę przeniesienia odpustu z drugiej niedzieli października na 20 sierpnia"*.

Drugi kopiec usypany w tymże roku jubileuszowym przez mieszkańców Prąsławia, Sudołu i Brzeźnicy znajduje się w odległości około kilometra od klasztoru, przy głównym trakcie na Szczekociny. W tym miejscu według tradycji miało nastąpić spotkanie Wincentego z ówczesnym opatem Teodorykiem. Do tego kopca zdąża procesja każdego roku na rozpoczęcie sierpniowych uroczystości ku czci Błogosławionego Cystersa. Na tym kopcu "Spotkania" pod krzyżem widnieje napis: *"Tu na tym miejscu w 1218 r. opat Cystersów Teodoryk spotkał Bł. Wincentego Kadłubka. W 700-letnią rocznicę przybycia Bł. Wincentego do tutejszego klasztoru, mieszkańcy wsi Sudołu, Prząsławia, Brzeźnicy pamiątkę tę wystawili w 1918 r."*

W 1923 r. Ks. Marchewka zorganizował wspaniałą uroczystość jubileuszową z okazji 700-letniej rocznicy śmierci naszego Błogosławionego przy udziale wielu biskupów z arcybiskupem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą na czele. Napływ wiernych był niezwykły, liczba uczestników dochodziła do 150 tysięcy. W tym dniu rozdano 20 tysięcy Komunii św.



Zewnętrzne objawy tego kultu zostały zahamowane z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej. Lecz wewnętrznie wierni jeszcze z większą intensywnością polecali swe prośby swemu Opiekunowi.

Wśród mieszkańców Jędrzejowa szczególną gorliwością w szerzeniu kultu odznaczał się Stanisław Malinowski. Wykonał on własnoręcznie specjalne wotum w postaci dwóch kolumn, kunsztownie inkrustowanych, na których umieszczono dwie amfory marmurowe. Wotum to do dziś dnia znajduje się w kaplicy.

Okupacja i odzyskanie wolności (1939 - 1944)

Podczas okupacji w klasztorze stacjonowali hitlerowscy żołnierze, a na terenie miasta znalazło schronienie wiele rodzin wysiedlonych z Poznania. Wysiedleni wspólinie z jędrzejowską ludnością ufnie szukali i znajdowali pomoc we wstawiennictwie "Opiekuna ojczystej ziemi". Ile spokoju wewnętrznego, zbawiennych refleksji i pogodnego optymizmu wlewała korna modlitwa w tym tragicznym okresie w kaplicy Bł. Wincentego o tym wspomina jedna z wysiedlonych Poznanianek: (Teodora Max, list z 16.VI.1961 r.) *"Można stracić pod wpływem jakiegoś kataklizmu, albo dobrowolnie odejść jak On, a mimo wszystko zostać sobą... Wojna przekreśliła całą moją karierę osobistą, wraz z dyplomem uniwersyteckim. Straciłam wszystko, co mógł dać mi świat, ale nie straciłam wiary i ufności w Boga, choć jestem pozbawiona wszelkiego dostatku materialnego. Prosiłam o bardzo mało, a otrzymałam tak wiele. Nie przypuszczałam nigdy, że moje dłuższe rozważania w Jego kaplicy będą rzutowały na całe moje życie, że mój przymusowy pobyt przez dwa lata podczas okupacji w Jędrzejowie zadecyduje o postawie i kierunku całego mojego życia. Tę trudną wyrażalną łaskę otrzymałam modląc się dłuższe chwile u stóp ołtarza ze św. Relikwiami Bł. Wincentego Kadłubka o czym dziś wspominam z wielką wdzięcznością po upływie dwudziestu lat."*

I to właśnie jest niezmiernie ważne, że postać Mistrza Wincentego rzutuje w jakiś sposób nie tylko na poszczególne jednostki, które się w Niego wpatrują, ale i na nas Polaków, katolików XX w., na całe nasze społeczeństwo, któremu On jest



jakoś potrzebny, bo bliski i swój. Bo On wskazał u początku dziejów naszych narodowi drogę, po której ma biec jego historyczna misja dziejowa.

Ludność miejscowa żywi przekonanie, że miasto, kościół wraz z klasztorem, zabytkowymi dzwonami ocalał dzięki opiece Patrona Ziemi Jędrzejowskiej, do którego odnosił się z wielką estymą artysta rzeźbiarz J. Mrożewski. Poświęcił on parę drzeworytów klasztorowi i Bł. Wincentemu przez co pobudzał lud jędrzejowski do Jego czci (1941r.). Po zakończeniu działań wojennych dzięki inicjatywie O. Opata Benedykta Birosa ze Szczyrzyca Cystersi wrócili do sanktuarium swego Błogosławionego Ojca i ponownie objęli straż przy Jego grobie po przerwie 126 lat (1819 -1945). Nastąpiło to 23 września 1945 r.

Kult po drugiej wojnie światowej (1945 - 1975)

Pierwszą uroczystość odpustową po przerwie wojennej organizowano w 1948 r. na wielką skalę pod hasłem błagalnych modlitw o Jego kanonizację. Napływ wiernych był bardzo wielki, dochodził do 40 tysięcy. Uroczystościom przewodniczył Adam Stefan Sapieha w obecności ordynariusza kieleckiego Czesława Kaczmarka i paru innych biskupów. Od tego czasu coroczne uroczystości odpustowe odbywają się znów w miesiącu sierpniu, rozpoczynając ośmiodniowe nabożeństwo uroczystą procesją do "Kopca Spotkania", gdzie ongiś witał Kadłubka ówczesny Opat Teodoryk w 1218 r.

Hołd Episkopatu w 200-lecie beatyfikacji (1764 - 1964)

Jubileusz ten był obchodzony w skali ogólnopolskiej z udziałem Episkopatu, z Stefanem kard. Wyszyńskim, Prymasem Polski na czele. Eminencja wygłosił wspaniałe kazanie aktualizując postać "Opiekuna Ludu Wiernego". Wielkie zainteresowanie, cześć i szacunek należny okazali biskupi polscy swemu współbratu w biskupstwie, głosząc kolejno kazania i



celebrując Msze św. pontyfikalne, wraz z procesją na nabożeństwach wieczornych. Punktem szczytowym jubileuszu (30.VIII. 1964r.) był przyjazd Ks. Prymasa i wygłoszone przez niego kazanie. W tym też dniu w 102 domach sióstr zakonnych w Polsce i w 52 domach zakonów męskich były nabożeństwa z modlitwami o kanonizację Bł. Wincentego, wraz z naukami o Jego życiu... Ponadto we wszystkich parafiach był odczytany List Pasterski, przygotowany przez Metropolitę Krakowskiego Karola kard. Wojtyłę.

Konkluzją uroczystości jubileuszowych była wielka procesja z trumienką Bł. Wincentego, którą nieśli na swych ramionach biskupi polscy, w obecności wielkich rzesz ludu, duchowieństwa, sióstr zakonnych i Opata Generalnego z Rzymu Sigharda Kleinera. Liczba pielgrzymów dochodziła do 40 tysięcy.

Kult Bł. Wincentego poza granicami Polski

Uroczystości jubileuszowe odbiły się szerokim echem w prasie krajowej i zagranicznej, szczególnie w Polonii Amerykańskiej (Dziennik Chicagoski) i w Londynie (Gazeta Niedzielna). Również prasa polonijna w Nowym Yorku, Detroit, w Pittsburghu, "Głos Polek" w Chicago, a także pisma polonijne we Francji — chętnie zamieszczały wiadomości o swoim Błogosławionym Rodaku, Ojcu kultury chrześcijańskiej w Polsce.

Zainteresowanie w Ośrodkach polonijnych musiało być dość znaczne, skoro na adres Wicepostulatora zaczęły napływać liczne prośby, a następnie podziękowania za otrzymane łaski z Chicago, Kanady, Argentyny, Anglii, Francji, Szwajcarii, Australii, a nawet z Afryki, Rosji i Czechosłowacji. Dzięki prasie polonijnej Bł. Wincenty stał się znany w różnych polonijnych ośrodkach w skali światowej.

Godnym uwagi jest i to, że w roku milenijnym (1966) cząstki relikwii Bł. Wincentego zostały przewiezione przez ocean do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i tam zos-



Relikwiarz bł. Wincentego Kadłubka w "Sanktuarium Polskich Świętych" w Rzymie, przekazany 15 października 1975 roku Ośrodkowi Postulatorskiemu.

tały wręczone biskupowi polskiego pochodzenia A.J. Wycisło, Ks. proboszczowi parafii św. Jakuba Edwardowi Przybylskiemu, O. Opatowi w Spring Bank (U.S.A.), O. Opatowi Hubertowi Kostrzańskiemu w Argo (U.S.A.). Ponadto relikwie Jego znajdują się w paru klasztorach w Austrii, przekazane generałowi zakonu przez Opata Augustyna Ciesielskiego.

Dnia 15 października 1975 r. Wicepostulator jędrzejowski przekazał osobiście z okazji pielgrzymki do Rzymu w Roku Świętym — relikwiarz w postaci "Ręki", z cząstką relikwii Błogosławionego dla Sanktuarium Polskich Świętych przy Rzymskim Ośrodku Postulatorskim, z dokumentacją kard. Karola Wojtyły. Relikwiarz pamiątkowy przyjął Postulator Generalny d/s Polskich O. Michał Machejek. (POS — BI)

O. Klemens Świżek, S.O. Cist.
Wicepostulator

Kredo Optymisty

Chrześcijanin jest z zasady optymistą, czyli człowiekiem, który na świat i życie ludzkie spogląda ufnie i bez przesadnej troski i obawy. I nawet, gdy przychodzi mu żyć w czasach wielkiego zamieszania i niebywałych burz dziejowych. Wie bowiem z wiary, że "miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu", że jest pod opieką Boga, który jest samą miłością i potęgą; który jest tak wielki, że może czuwać nad każdym robaczkiem, nad każdym ptaszkiem, a tym bardziej nad każdym człowiekiem, który jest Jego dzieckiem umiłowanym tak dalece, że Jego opatrzność sprawia, że bez Jego woli ani włos z głowy ludzkiej nie spadnie...

Naśladując więc Boga, który dał nam dziesięcioro przykazań streszczających nasze obowiązki wobec Niego, siebie samych i bliźnich, niejaki Christian Larson, Amerykanin, ułożył dziesięć przykazań optymisty. W oparciu o zdrowy rozum oświecony wiarą, wyrażają one dobrze postawę człowieka wobec siebie i bliźnich w zmiennych warunkach życia ludzkiego. Zachowanie ich nie jest, oczywiście, łatwe. Ale kto je wcieli w życie, ten niewątpliwie znajdzie wielki pokój umysłu i serca, sumienia i nerwów. Oto one:

1) Z pomocą modlitwy i łaski Bożej będziesz się starał tak być mocnym duchowo, że nic ci nie zburzy pokoju ducha.

2) Będziesz mówił do każdego człowieka, którego spotkasz, o swoim zdrowiu, szczęśliwości i pomyślności — swoim wyglądem.

3) Dasz odczuć wszystkim swoim przyjaciołom, że jest coś w nich wartościowego.

4) Będziesz spoglądał na słoneczną stronę wszystkiego i uczynisz swój optymizm rzeczywistym.

5) Będziesz myślał o tym tylko, co jest najlepsze; będziesz pracował dla tego, co jest najlepsze i będziesz oczekiwał tego, co najlepsze.

6) Będziesz sprawiedliwy i tak entuzjastyczny z powodu powodzenia innych, jak ze swego.

7) Zapomnisz o popełnionych błędach w przeszłości, a położysz nacisk na to, aby zdobyć jeszcze większe osiągnięcia w przyszłości.

8) Będziesz zawsze okazywał pogodne oblicze i uśmiechniesz się do każdego żyjącego stworzenia, które spotkasz na swej drodze życia.

9) Poświęcisz tyle czasu na poprawianie siebie, że nie będziesz miał czasu na krytykowanie innych.

10) Będziesz za wielki, aby się zanadto martwić; za szlachetny, by się gniewać; za mocny, aby się bać; za szczęśliwy, aby pozwolić sobie na kłopoty.

Podał **O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.**



Największym Skarbem

Tej Ziemi Jest Człowiek

Ludzi dzisiejszej epoki nie można nazwać na ogół wielkimi miłośnikami przeszłości. Wszystko zwraca naszą uwagę ku temu, co nadchodzi. Wpatrzeni w przyszłość, oczarowani mirażem aktualnych i przyszłych osiągnięć ludzkości, omijamy bardzo często nasze życiowe teraz. Łaskę czasu, która warunkuje nasz udział w ciągle dokonywującym się dziele stwarzania i doskonalenia świata oraz dojrzewania człowieczeństwa w człowieku "rozmieniamy na drobne". Zafascynowani tym, co bez udziału człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu, stać się może jedynie pomyłką i bezsensem, zbliżamy się niejednokrotnie do bałwochwalczej postawy ubóstwiania dzieła własnych rąk.

Rzeczy biorą nas w niewolę. Postęp techniki przyćmiewa świadomość konieczności postępu i doskonalenia się człowieka. Sytuacja ta sprawia, że obok zafascynowania przyszłością staje przy nas lęk, poczucie totalnego zagrożenia i bezsensu. Odwrócona hierarchia wartości mści się przede wszystkim na jej twórcy-człowieku. Odwracająca się od Boga ludzkość klęka przed dziełami swych własnych rąk gubiąc przez to wielkość swego człowieczeństwa.

Dlatego jednym i najkonieczniejszym zadaniem ludzkości jest ocalenie człowieczeństwa w człowieku. Wszelki prawdziwy postęp rozumiany jako współudział w ciągle dokonywanym przez Boga dziele stworzenia

staje się możliwy tylko wtedy, gdy do współpracy z Bogiem staje człowiek.

Wołanie o ratunek dla świata, wielkie SOS wszelkiego stworzenia, jest rozpaczliwym krzykiem poszukującym człowieka wśród ludzi; poszukiwaniem tego, który, poddany jedynie Bogu, zna tajemnicę mądrej dominacji nad maszyną, panuje nad światem rzeczy realizując nakaz Boży: "czyńcie sobie ziemię poddaną".

Odpowiedź na to powszechne wołanie jest przede wszystkim w nas. Dajemy ją tym pełniej, im bardziej sami dojrzewamy w swym człowieczeństwie, im całkowiciej i głębiej zasługujemy na określenie: "Oto człowiek".

Jedną z możliwych odpowiedzi na to powszechne zapotrzebowanie może być także odnajdywanie człowieka wśród ludzi, docenienie jego wartości niezniszczalnych; ukazywanie światu tych, którzy poprzez owoc swego, w pełni ludzkiego życia, wielkością swego człowieczeństwa, pomnożyli jedynie prawdziwe bogactwo tej ziemi.

Świadomi t e g o obowiązku chcemy dziś wspomnieć o człowieku, który przed 150 laty (16 maja 1875) przyszedł na świat na polskiej ziemi, w Kaliszu. Człowiekiem, o którym chcemy dziś mówić jest założycielka jednego z pierwszych polskich zgromadzeń zakonnych znanych dziś w świecie pod nazwą felicjanek — Zofia Truszkowska.

Nie mamy naturalnie zamiaru w tej krótkiej wypowiedzi scharakteryzować całokształtu jej życia. Pragniemy po prostu, korzystając z rocznicy urodzin tej mądrej polskiej kobiety, ukazać piękno jej człowieczeństwa.

Zofia Truszkowska była bowiem w pełni człowiekiem, jakiego w każdym czasie potrzeba światu. Spośród szczególnie ludzkich cech jej osobowości uderzające jest, iż był to przede wszystkim człowiek "w drodze", ciągle idący ku . . . Stagnacja, zasuszenie, obojętność wobec rzeczywistości były Matce Angeli, (bo tak Zofia nazwała się w Zgromadzeniu), najzupełniej obce. Od młodości stawała twarzą do życia; nie pozostawiała bez odpowiedzi żadnego wezwania, które poprzez Boga szło do niej od człowieka i świata; czy też poprzez konkretną rzeczywistość historyczną i społeczną wołało do niej głosem Boga. Całe życie szła ku spełnieniu swego życiowego przeznaczenia dając pełną odpowiedź na usłyszane wezwanie.

0dpowiedź jej życia skierowana była przede wszystkim ku Bogu.

Spotkanie z Bogiem nie było dla Zofii nagłym olśnieniem wielkiego nawrócenia, było raczej powolnym wzrastaniem poprzez wszystko, co przynosiło życie. Zainicjowane w chrześcijańskiej atmosferze domu rodzinnego, dokonuje się w ramach historycznie zdeterminowanej rzeczywistości, w czasach niewoli Narodu, w okresie między-powstaniowych wzlotów i załamań; w świecie kontrastów i przeciwieństw; na tle upadku religijności i odradzającego się nurtu żarliwej pobożności, owocującej życiem.

Poprzez głębokie życie eucharystyczne i zakorzenienie w zdrowej pobożności maryjnej; przez okresy uszczęśliwiających i przemieniających serce spotkań z Bogiem na modlitwie, poprzez twardy trud modlitewny szukający w ciemnościach Niewidzialnego, poprzez miłość, przyjaźń i życzliwość ludzką a także w niezrozumieniu i krzywdzie, w osamotnieniu i chorobie, jak też w radosnej twórczej pracy, dojrzewa w Matce Angeli taka miłość do Boga, iż staje się On dla niej rzeczywistością jedyną i najwyższym sensem wszystkiego. W pełnieniu Jego woli odnajduje możność najowocniejszego działania.

Spotkanie Zofii z Bogiem staje się dla niej okazją i przyczyną rozwoju wszystkich naturalnych ludzkich wartości. Przymioty serca umiejącego dostrzec każdą ludzką potrzebę zostają stale umacniane poprzez jej więź z Bogiem i zafascynowanie Ewangelią Jezusa Chrystusa. Wsłuchana w głos Boga Matka Angela przez całe życie uczy się odpowiadać na głos konkretnych potrzeb ludzkich.

Najpierw będzie to jałmużna złożona dziecięcą rączką w dłoń biedaka, potem macierzyńska troskliwa opieka nad rodzeństwem, było ich razem siedmioro, i samarytańska rola pielęgniarki chorego ojca. W miarę rosnącej dojrzałości wewnętrznej oczy

Jak zyskać przyjaciół?

Możesz zyskać w ciągu dwu miesięcy więcej przyjaciół przez zainteresowanie się innymi ludźmi, niż w ciągu dwu lat, gdy będziesz jedynie starał się zainteresować innych sobą.

Bliskość Boga

Nigdy nie jesteś tak bliski Boga jak w chwili ucisku, który Bóg dopuszcza dla oczyszczenia i upiększenia twej duszy.

M. De Molinos

Żniwo szczęścia

Jeżeli chcesz w życiu swoim zebrać żniwo szczęścia, to najpewniejszym ku temu sposobem jest zasianie pola życia dobrymi uczynkami.

A.J.N.

****

młodej kobiety zaczynają patrzeć szerzej i głębiej. Ewangelia brana na serio nie pozwala zadowolić się jałmużną dla potrzebującego człowieka. Chce oddać życie w jego służbie. A ponieważ najbardziej potrzebujących spotyka wśród ludzi starych, chorych i wśród dzieci zdanych na łaskę ludzkiej dobroczynności a pozbawionych rodzinnego ciepła, oddaje się cała do ich dyspozycji. A kiedy Bóg w szczególny sposób wkracza w jej życie i jak gdyby mimo niej, a jednak przez nią, przekształca poświęcony dziełom miłosierdzia "Instytut Panny Truszkowskiej" w istniejące do dziś Zgromadzenie Felicjanek taką właśnie postawę gotowości, wsłuchania w głos Boży i w głos potrzeb ludzkich przekazywać będzie nowej wspólnocie zakonnej.

To dzięki Matce Angeli ideał życia felicjańskiego charakteryzować będzie zawsze radosna gotowość na pełnienie woli Bo-

DESZCZ JESIENNY

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny.
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno . . .
Jęk szklanny . . . płacz szklanny i szyby w mgle mokną,
I światła szarego blask sączy się senny . . .
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny.

Wieczornych snów mary, powiewne, dziewicze
Na próżno czekały na słońca oblicze . . .
W dal poszły przez chmurną pustynię piaszczystą,
W dal ciemną, bezkresną, w dal szarą i mglistą . . .
Odziane w łachmany szal czarnej żałoby,
Szukają ustronia na ciche swe groby.

A smutek cień kładzie na licu ich młodym.
Powiewnym i długim wśród dżdżu korowodem
W dal idą na smutek i życie tułacze,
A z oczu im lecą łzy . . . rozpacz tak płacze . . .

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny.
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno . . .
Jęk szklanny . . . płacz szklanny . . . i szyby w mgle mokną,
I światła szarego blask sączy się senny . . .
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny.

Leopold Staff

ga, zrozumienie znaków czasu i otwarcie na potrzeby człowieka dziś żyjącego.

Ideał ten został przypieczętowany heroicznym życiem pierwszej felicjanki. Powstanie zgromadzenia, na czele którego stanęła, stawia przed nią coraz większe wymagania. Jej miłość dla człowieka kształtuje się teraz w ramach jej nowych obowiązków i jest przede wszystkim służbą wobec członków tworzącej się społeczności.

Znamienną cechą tej służby pozostała miłość. Była to miłość mocna, wymagająca, ale pełna mądrego, dojrzałego traktowania człowieka, bogata w szacunek i gotowa do poparcia każdej dobrej inicjatywy ludzkiej.

Z jej postępowania tchnie szerokość poglądów, umiejętność odczytywania znaków Boga w czasie i wyzwalająca zaufanie, atmosfera szczerości i prawdy, którą w szczególny sposób chciała uczynić bogactwem każdej felicjanki.

Oddziaływanie wychowawcze Matki Zgromadzenia SS. Felicjanek dalekie było od wszelkich schematów. Nie przygaszała nikogo siłą swej własnej indywidualności, ale wyzwalała niepowtarzalne wartości każdej siostry. Może właśnie przez taki kontakt z człowiekiem potrafiła zgromadzić wokoł siebie tyle nieprzeciętnych duchowo jednostek.

Mądrość czerpała z Boga. Listy jej — szczególnie do Sióstr pisane — to nie traktaty teologiczne, to prosty język Ewangelii. Słowo Boże wchodzi w sposób niezwykle naturalny w krąg jej myśli i pragnień, staje się podstawą motywacji i najwyższym prawem życia. Właśnie życia. Ono stało się fundamentem i kamieniem węgielnym Zgromadzenia i to nie tylko przez pierwsze piętnaście lat jej przełożeństwa, ale przede wszystkim przez te 30 lat ukrycia i cierpienia, kiedy to, w 44 roku życia, w pełni rozwoju duchowego i energii życiowej, na skutek postępującej głuchoty, a także niezrozumienia zostaje całkowicie odsunięta od zadań kierowniczych w Zgromadzeniu i podejmuje prostą pracę ogrodniczki w krakowskim domu zgromadzenia.

Te lata bogate w cierpienie stały się dla Matki Angeli twardym egzaminem z człowieczeństwa. Egzaminem dla niej i testamentem, nigdy nie napisanym dla nas wszystkich. Można by dziś ująć słowami jednej ze współcześnie żyjących felicjanek:

"Nie trzeba czekać aż złe dni przeminą, lecz rodzić się do pełni chrześcijaństwa teraźniejszości każdą godziną".

S.M. Cherubina Frankowska



Sługa Boży
Józef Sebastian
Pelczar
Biskup Przemyski
(1842-1924)

TROSKA BPA. PELCZARA O ŻYCIE WEWNĘTRZNE SIÓSTR ZAKONNYCH

Referat wygłoszony przez Matkę Generalną Karolinę Marię Kasperkiewicz w czasie miesięcznego międzyzakonnego dnia skupienia w Rzymie w dniu 28 marca 1976 r. w 52 rocznicę śmierci Sługi Bożego.

Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar żyjący na przełomie XIX i XX stulecia (1842-1924), kapłan diecezji przemyskiej, po zdobyciu wiedzy teologicznej i prawniczej na Uniwersytetach Rzymskich, pracował jako prof. prawa kanonicznego i teologii pastoralnej w Seminarium duchownym w Przemyślu, w latach 1877-1899 był profesorem U.J. w Krakowie i członkiem Kapituły Krakowskiej. Tam w r. 1894 założył Zgromadzenie Służebnic N.S.J. Pięć lat później 19. III. 1899, otrzymał sakrę biskupią i przeniósł się na stałe do Przemyśla, gdzie jako ordynariusz diecezji zmarł w opinii świętości 28. III 1924 r.

Od pierwszych lat kapłaństwa Ks. Pelczar w szczególny sposób interesował się problematyką życia wewnętrznego. Czytał wiele książek z tej dziedziny, brał udział w dyskusjach, chętnie podejmował dialog na tematy mistyczne, sam prowadził głębokie życie wewnętrzne, korzystał z kierownictwa duchownego, służył innym radą

jako spowiednik i kierownik dusz. Już jako młody student papieskiego Uniwersytetu Sapienza, podczas wakacji spędzonych w Genzano w lecie 1867 roku napisał pierwszy zarys "Życia duchownego". Dzieło to uzupełnione później i przygotowane do druku doczekało się 8 wydań i rozchodziło się w tysiącach egzemplarzy wśród Polaków pod trzema zaborami i na emigracji. Przy pomocy "Życia duchownego" oraz "Rozmyślań dla kapłanów i dla zakonnic" Ks. Pelczar, w ciągu całych dziesiątków lat, począwszy od ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku aż do czasów Soboru Watykańskiego II, wywierał poważny wpływ na kształtowanie się duchowości naszego narodu. W oparciu o jego książki ascetyczne formowały się duchowo całe pokolenia kapłanów, zakonników, zakonnic i ludzi świeckich.

To zagadnienie naświetlili niedawno dwaj księża biskupi: Ks. bp. Stanisław Smoleński w referacie pt. Doktryna ascetyczna bpa. Pelczara, jej zależność i wpływ, i Ks. bp. Julian Groblicki w homilii na temat Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar jako autor dzieł ascetycznych. Mnie natomiast przypadło w udziale przedstawić naszego Założyciela jako kapłana i biskupa, któremu szczególnie leżała na sercu troska duchowa o Siostry zakonne. Nie będę w tym miejscu rozwijać tematów szczegółowych jak np. zagadnienie wkładu pracy bpa. Pelczara w formowanie ducha Zgromadzenia, które założył i jego troski o życie duchowe poszczególnych Sióstr Sercanek. Ograniczę się tylko do ogólnego omówienia jego duszpasterskich wysiłków mających za przedmiot doskonałość moralną wszystkich zakonnic.

Oddziaływanie osobowości Sługi Bożego na Siostry zakonne było wielokierunkowe. Mimo nawału zajęć prof. Uniwersytetu, autora licznych książek i działacza kulturalno społecznego, umiał on znaleźć czas na opracowywanie i głoszenie konferencji ascetycznych, rekolekcji dla Sióstr, słuchanie spowiedzi, kierownictwo duchowe. Później jako bp. przemyski przy każdej okazji odwiedzał domy zakonne, otaczał je opieką, interesował się ich życiem i problemami. Jak zeznała w procesie beatyfikacyjnym jedna z przełożonych klasztoru klauzurowego, bp. Pelczar tak troszczył się o każdą wspólnotę zakonną jakby tylko ona jedna istniała na terenie jego diecezji.

W archiwum naszego Zgromadzenia w Krakowie przechowywane są rękopisy jego rekolekcji głoszonych do SS. Felicjanek,

konferencji ascetycznych do SS. Wizytek, oraz szkice przemówień arcypasterskich zaadresowane do SS. Służebniczek Starowiejskich, SS. Benedyktynek, SS. Niepokalanek, SS. Opatrzności Bożej, SS. Karmelitanek i innych. Najbardziej jednak przyczynił się bp. Pelczar do formowania dobrego ducha w polskich zakonach i zgromadzeniach zakonnych poprzez swe dzieła ascetyczne, które cieszyły się dużym powodzeniem nie tylko w kraju ale i za granicą.

Tak np. "Rozmyślania o życiu zakonnym dla zakonnic" wydane w Krakowie w 1898 r., potem w 1915 r., w 1917 r. zostały przedrukowane w New Yorku i udostępnione polskim Siostrom pracującym wśród naszych emigrantów w U.S.A. W oparciu o te rozmyślania formowała swoje nowicjuszki M. Maria Krystyna Ledue, rodowita Francuska znająca język polski, mistrzyni nowicjatu w Zgromadzeniu Sacre Coeur de Jesu et Marie. Służebnica Boża M. Teresa Dudzik z Chicago, Założycielka Zgromadzenia SS. Franciszkanek Bł. Kunegundy, otrzymała w darze od swego kierownika duchownego ks. Wincentego Barzyńskiego "Życie duchowne" bpa. Pelczara, a zasady ascetyczne zawarte w tej książce starała się wcielić w życie. Jednej z członkiń tego Zgromadzenia S. Sylwestrze Pelczar sam Sługa Boży posłał "Podręcznik adoracji Najśw. Sakramentu" z następującą zachętą: "i Ty bądź gorącą apostołką tego nabożeństwa".

W pismach ascetycznych przeznaczonych dla zakonnic Biskup Pelczar ukazuje model zakonnicy uformowanej na wzór Chrystusa, żyjącej w ścisłej jedności z Nim. Przy tej okazji posługuje się przykładami z życia świętych zakonnic jak św. Klara, św. Katarzyna ze Sieny, św. Teresa z Avila, św. Scholastyka, św. Magdalena de Pazzis, bł. Maria de Ursinis i wiele innych. Powołując się na św. Karmelitankę Magdalenę de Pazzis bp. Pelczar porównuje zakonnicę do naczynia konsekrowanego dla Boga, którego nikt inny nie może używać.

W innym miejscu swych Rozmyślań mówi, że zakonnica jest świątynią, w której tylko Sam Bóg ma prawo przebywać i odbierać chwałę. W chwili ślubów zakonnica przeistacza się niejako w hostię, która wraz z Chrystusem ma być ofiarowana Bogu. Aby ta ofiara była miłym darem dla Pana musi być upodobniona do Chrystusa. Dlatego zakonnica powinna ciągle wpatrywać się w swego Oblubieńca ukazywanego jej codziennie w Liturgii św. zwłaszcza w Eucharystii oraz w Słowie Bożym. Powinna rozmiłować się w Nim i tak ściśle z Nim się zjednoczyć, aby mogła powiedzieć za św. Pawłem: "Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

W liście okólnym skierowanym do wszystkich zakonnic diecezji przemyskiej bp. Pelczar zachęca do całkowitego oddania się Bogu i troski o Jego sprawy, zapewniając, że w ten sposób można już tu na ziemi znaleźć prawdziwe szczęście.

Sługa Boży nie poprzestaje na ukazaniu modelu prawdziwej zakonnicy, lecz także wskazuje drogę do jego urzeczywistnienia. Jest nią modlitwa zainicjowana przez medytację. Oto słowa bpa. Pelczara: "Służebnico Chrystusowa, jeżeli chcesz się uświęcić, nie zaniedbuj nigdy medytacji." Jest ona bowiem szkołą Ducha Świętego, mistrzynią cnót i karmicielką modlitwy. Aby ukochać Chrystusa, nawiązać z Nim modlitewny dialog, poddać się Jego wpływom wychowawczym, zjednoczyć się z Nim i włączyć się w Jego dzieło zbawcze, trzeba najpierw poznać Jego życie i naukę.

W odprawianiu rozmyślania Biskup Pelczar dopuszcza dużą swobodę. Jego zdaniem rozważanie intelektualne nie jest jeszcze modlitwą lecz dopiero wstępem do prawdziwej modlitwy. Powołując się na naukę św. Teresy z Avila i św. Franciszka Salezego, Sługa Boży przypomina zasadę, że pożytek z rozmyślania nie polega na wzniosłych myślach o Bogu ale na gorącej miłości ku Niemu, która weryfikuje się w codziennym życiu zwłaszcza w miłości bliźniego, w podejmowaniu trudów i znoszeniu cierpień dla Boga zgodnie z Jego wolą.

W życiu wewnętrznym oprócz kultu Osoby Chrystusa we wszystkich Jego tajemnicach jak Wcielenie, Odkupienie, Eucharystia, Miłość Najśw. Serca Jezusowego, Sługa Boży podkreśla niezastąpioną rolę nabożeństwa do Ducha Świętego i Matki Bożej. Duch Święty i Maryja Matka Kościoła przygotowują Kościół — Oblubienicę Chrystusa na przyjście Pana, przyozdabiając Ją klejnotami łaski płynącej z Odkupienia. To działanie uświęcające Ducha Świętego, a także pomoc i pośrednictwo Maryi, potrzebne są każdej duszy do tego by mogła upodobnić się do Chrystusa i dojść do zjednoczenia z Nim.

Ten pogląd Biskupa Pelczara doskonale odzwierciedla jego "Słowo do czytelnika" zamieszczone na początku książki pt. "Życie duchowne". Na zakończenie posłużę się tym znamiennym cytatem: "nim puścisz się na zbadanie rozległego morza doskonałości chrześcijańskiej, uklęknij u stóp Gwiazdy Zarannej i gorącym sercem proś o Jej opiekę, a przez Nią o pomoc Ducha Świętego . . . Gdy Duch Święty będzie twoim mistrzem a Bogarodzica twoją przewodniczką, wkrótce poznasz drogę doskonałości i łatwo nią pójdziesz".

M. Karolina Maria Kasperkiewicz

Konferencja Radiowa w 150 Rocznicę

Narodzin Sługi Bożej

Dnia 16 maja 1975 r. minęła 150-ta rocznica urodzin Matki Marii Angeli Truszkowskiej, założycielki Zgromadzenia SS. Felicjanek, jednego z najliczniejszych zgromadzeń żeńskich pochodzenia polskiego.

Korzystając z tej rocznicy pragniemy przypomnieć słuchaczom postać tej, która poprzez owoc swego w pełni ludzkiego życia, poświęcając się służbie Bogu, równocześnie oddała do dyspozycji Kościoła cały zastęp córek, liczący dziś ponad 4,000, wrażliwych jak ona, na potrzeby ludzkie i gotowych w każdej chwili służyć potrzebującemu człowiekowi.

Jej zewnętrznie niepozorna postać stanowi przeciwieństwo z wielkością ducha. Od najmłodszych lat Bóg jest dla niej wartością najwyższą. Jemu decyduje się poświęcić całe swoje życie. Bóg i Jego wola stają się dla jej rzeczywistości Jedynym i Najwyższym sensem wszystkiego.

Z natury bardzo wrażliwa na potrzeby drugiego człowieka od dziecka uczyła się odpowiadać na konkretne zapotrzebowania najpierw najbliższego środowiska, a potem całego społeczeństwa. W dzieciństwie chętnie rozdzielała biedakom jałmużnę, którą przemyślnie zbierała dla nich wśród swych najbliższych; w młodości troskliwą opieką otoczyła młodsze rodzeństwo i trud wychowawczy dzieliła z rodzicami, potem służyła samarytańską pomocą; wreszcie w miarę jej wzrostu duchowego starała się dostrzec każdą ludzką potrzebę i jej zaradzić. Kochając Boga, chciała służyć potrzebującemu człowiekowi z całkowitym zapomnieniem o sobie.

Ta potrzeba służenia człowiekowi doprowadziła ją do założenia zgromadzenia zakonnego oddającego się pracy apostolskiej, choć fundatorką być nie zamierzała. Pragnienie niesienia pomocy trwalszej, bardziej regularnej, o szerszym zasięgu, zmusiło ją niejako do założenia w Warszawie skromnego przytułku dla dzieci sierocych i niedołężnych staruszek, w którym cała oddała się do ich dyspozycji.



Twórcza inicjatywa, śmiałość poczynań, w pewnym sensie ryzykownych, duch poświęcenia i ofiary promieniujący z instytutu, wzbudził wśród mieszkańców stolicy najpierw podziw, szacunek, sympatię, a potem chęć naśladowania inicjatorki. Przykład Matki M. Angeli pociągnął całe rzesze dojrzałych kobiet i młodych dziewcząt z różnych środowisk społecznych w szeregi nowego zgromadzenia, które wzięło początek z owego instytutu panny Truszkowskiej. A Matka zafascynowana na wzór św. Franciszka ideałem ewangelicznym zapalała nim swoje córki duchowne ucząc własnym życiem służyć bliźnim, jak Chrystus, z miłością i pokorą.

Twarda i wymagająca dla siebie, miała jednocześnie jakąś urzekającą dobroć i niespotykaną intuicję. Szanując indywidualność każdej siostry umiała porwać do rzeczy wielkich, wzmacniała dążenie do ideału. Ukazywała sens życia poświęconego Bogu i równocześnie oddanego na służbę bliźnich tak sugestywnie, że wkrótce mury klasztoru warszawskiego nie mogły pomieścić zgłaszających się kandydatek. Trzeba było wyjść poza Warszawę i na obszarze niemal całego Królestwa Polskiego podjąć nowe zadania religijno-społeczne, zgodnie z ujawniającymi się potrzebami ludzkimi.

Przedmiotem troski i służby samej Matki, a później jej córek duchownych stają się wszyscy potrzebujący pomocy: a więc obok dzieci opuszczonych, staruszek niedołężnych, kalek pozbawionych opieki, moralnie upadłe dziewczęta i ludzie czasem nie posiadający świadomości swego człowieczeństwa, chorzy, więźniowie, innowiercy pragnący pouczenia o prawdach wiary katolickiej, potem wieśniacy zaniedbani moralnie i intelektualnie, a także słabi, chwiejący się

w wierze unici. Rzeczą charakterystyczną jest to, że Matka nie czekała, aż przyjdzie do niej biedny, potrzebujący jakiejś pomocy człowiek, ale sama szukała go i spieszyła mu z pomocą.

Działalność Matki M. Angeli i jej towarzyszek ma w sobie coś z entuzjazmu Asyża, coś z prostoty Porcjunkuli i żarliwości zakochanego w Bogu Franciszka. Ten sam płomienny zapał, to samo całkowite oddanie bez zastrzeżeń, ta sama radosna gotowość na wszelki los, każde miejsce, każdą pracę, byle dla Boga, dla dobra bliźnich, dla Ojczyzny.

Tym się tłumaczy ogromna popularność Zgromadzenia i niezwykły, wprost żywiołowy, jego rozwój. I wtedy Matkę M. Angelę i jej dzieło spotyka zupełnie niespodziewanie straszliwy cios. Rząd rosyjski po upadku powstania styczniowego wydaje dekret kasacyjny rozwiązujący prężną stupięćdziesięcioosobową wspólnotę felicjańską. Zarządzenie to było wyraźną odpowiedzią na społeczną i religijną działalność Zgromadzenia oraz na opiekę nad rannymi powstańcami. Cios ten nie załamał Założycielki. Wtedy właśnie okazała się wielkość duchowa Matki. W tym zdawało by się tragicznym momencie umiała spojrzeć na rozwiązanie Zgromadzenia jako na znak szczególnego wybrania i

Nieprzyjaciele a korona życia

Gdzie nie ma nieprzyjaciela, tam nie ma walki; gdzie nie ma walki, tam nie ma zwycięstwa; gdzie nie ma zwycięstwa, tam nie ma korony.

Savonarola

Życzenie na drogę

Niech powstanie droga, aby cię spotkać; niech wiatr stale wieje w twoje plecy! Niech blask słońca ociepla twą twarz! A zanim się spotkamy na nowo, niech Bóg trzyma cię w dłoni swej ręki!

Przysłowie irlandzkie

udział w Chrystusowym dziele Odkupienia przez krzyż. Umiała zdobyć się na tyle męstwa, wiary i ufności, że kasatę poczytała tylko za doświadczenie Boże, które należało przyjąć z miłością z rąk najlepszego Ojca. Do takiej też postawy zachęcała wszystkie siostry.

Wiara i ufność Matki nie została zawiedziona. W rok później rozproszone siostry zebrały sie na nowo w Krakowie, w zaborze austriackim, by pod kierunkiem Matki Założycielki podjąć pracę apostolską na tym terenie. Na M. M. Angelę spada nowy cios, który pozbawi ją do końca życia możliwości zewnętrznego działania. W pełni sił twórczych, w 44 roku życia, nawiedza ją kompletna głuchota i takie pogorszenie stanu zdrowia, że skłania ją do rezygnacji z dotychczas pełnionego urzędu przełożonej general-

nej. Oddała ster rządów Zgromadzenia w ręce następczyni, sama zaś usunęła się w cień.

Odtąd przez 30 lat z dala tylko czuwała, by Zgromadzenie nie odstępowało od swego celu i zadania, i nie oddalało się od ducha przez nią wszczepionego. W ukryciu — modlitwą, ofiarą złożoną ze swego życia, cierpieniem i zwykłą, szarą pracą ogrodniczki wypraszała błogosławieństwo Boże na dalszy rozwój Zgromadzenia. W tym okazała się także wielkość jej ducha.

Odeszła przed 75 laty, ale duch jej żyje w dziele, któremu dała początek. Jej charyzmat uznany i aprobowany przez Stolice Św. wskazuje nadal drogę uświęcenia i działania współczesnym felicjankom. Proces beatyfikacyjny świątobliwej Za-

CZĘSTOCHOWSKA

Częstochowska Jasna Pani,
Ślę ku Tobie prośby me;
Gdy ból duszę, serce rani,
O, zwróć na nas oczy Swe.

Niechaj dobroć Twa wspomoże
Nasze życie skarbem łask;
Bym nie zeszli na rozdroże,
Niech nam świeci cnót Twych blask.

Ożyw wiarę, krzep nadzieję,
Gdy marzenia świat rozwieje,
Ku nam się z miłością zbliż.

Matko, ratuj Swą przyczyną,
Szczęście wieczne uproś nam;
A gdy chwile życia miną,
Prowadź nas do niebios bram.

Niech z Świętymi wieki całe
Matko, cześć śpiewamy Ci;
Daj nam szczęście wieczne, trwałe,
Za te pracy — cierpień dni.

Częstochowska nasza Pani,
Przyjmij od nas modły te:
My Ci serca niesiem w dani,
Pobłogosław sługi Twe.

S.M.S.

łożycielki jest w toku, obecnie na etapie stwierdzającym heroiczność jej cnót.

Na czym polega jej aktualność dziś?

W dzisiejszym świecie, gdzie dominuje egoizm i hedonizm, gdzie tak mało dostrzega się drugiego człowieka i mówi się o postepującej znieczulicy serca, staje przed nami M. M. Angela Truszkowska z swą ogromną wrażliwością na ludzkie potrzeby. Umiała nie tylko je dostrzec, ale biorąc Ewangelię na serio, cała zaangażowała się w służbę potrzebującemu człowiekowi z całkowitym zapomnieniem o sobie, podporządkowując swe własne, osobiste dążenia potrzebom społecznym. T e g o dziś światu potrzeba najbardziej i w tym leży wielka jej aktualność.

(Przemówienie wygłoszone w dniu 19. V. 1975r.)

MÓJ RÓŻANIEC

Znowu wchodzisz w samotność, powiesz, patrząc z góry,
Tracisz cenne minuty, próżnujesz dzień cały.
Muszę zaprzeczyć: Zobacz, oto przedmiot, który
Wyświetla sens radości, cierpienia i chwały.

Dostrzegam nowe barwy, kształty i wymiary,
Wtedy, gdy duch radosny Magnificat śpiewa.
Przez radość Maryi, czuję radość z wiary,
Która jak rzeka wiosną wokół się rozlewa.

Nie rozumiem cierpienia, które od powicia
Atakuje człowieka, rodząc ból dotkliwy.
Pod brzemieniem trosk wielkich w Getsemani życia,
Widzę, jak się pochyla Chrystus frasobliwy.

Niekiedy jest tak dobrze, że wołam w zachwycie:
Panie, zbuduję namioty, zatrzymaj tę chwilę!
To Chrystus rąbek chwały odsłonił w przelocie,
Nie ustawaj, bo pracy masz przed sobą tyle.

Biorę do ręki różaniec modlitwą olbrzymi,
Który jak mocna lina ubezpiecza życie,
Ukojony modlitwy rytmem idę w trakt pielgrzymi,
Przez radości, cierpienia, do Miasta na szczycie.

Ks. Mieczysław Rzepniewski

Wychowanie Samego Siebie

Podczas jednej z generalnych audiencji Ojcie Św. Paweł VI poruszył problem osobistej pracy nad sobą, zmierzającej do samopoznania i wychowania samego siebie.

Papież zaakcentował potrzebę utrzymywania swoich instynktów, uczuć, czynów w należytym porządku, harmonii, by życie człowieka miało charakter naprawdę ludzki i zmierzało do doskonałości chrześcijańskiej.

Przypominając nakaz św. Pawła o konieczności utrzymywania swojego ciała w świętości i szacunku, i uwolnienia go spod władzy pożądliwości, Papież podkreślił trzy punkty rzeczywistości złożonej istoty ludzkiej: złożoność z duszy i ciała, łatwość rozdźwięku między tymi elementami bytu człowieczego i wiarę jako źródło uporządkowanego życia.

Ojciec Św. przypomniał, że istnieje rzeczywistość grzechu pierworodnego, która przyczynia się do powstania nieporządku w życiu wewnętrznym człowieka, szczególnie na płaszczyźnie cielesnej jego życia, dlatego konieczna jest praca nad odnową duchową i moralną . . .

Następnie Papież stwierdził, że dzisiejszy pogląd na życie człowieka ulega ciągłej zmianie i zniekształceniu. Zagubiona została świadomość zachowywania porządku ustanowionego przez Boga, zagubiona została bojaźń Boża, którą Pismo Św. określa jako zasadę mądrości. Pogłębia się trudność rozeznania między dobrem a złem; szerzy się idea wolności jako wyzwolenia od norm moralnych, uznanych dziś za zło, od którego należy się jak najprędzej uwolnić. Kryterium życia staje się natomiast przyjemność, wygoda, egoizm, uleganie niekontrolowanym instynktom.

Mimo to, istnieje w dalszym ciągu możliwość takiego rozwoju życia, by było zgodne z najwyższymi normami i wartościami moralnymi. Rozwój powinien dążyć do pierwotnego porządku, który został zdewastowany przez błąd Adama, a naprawiony przez autentycznego Człowieka, jakim jest Jezus Chrystus, szczególnie przez Chrystusa ukrzyżowanego, który proponuje nadanie naszemu życiu prawdziwego kształtu i daje tytuł do nadziei na szczęście wieczne. **(GN)**

Ks. Stanisław Rumiński

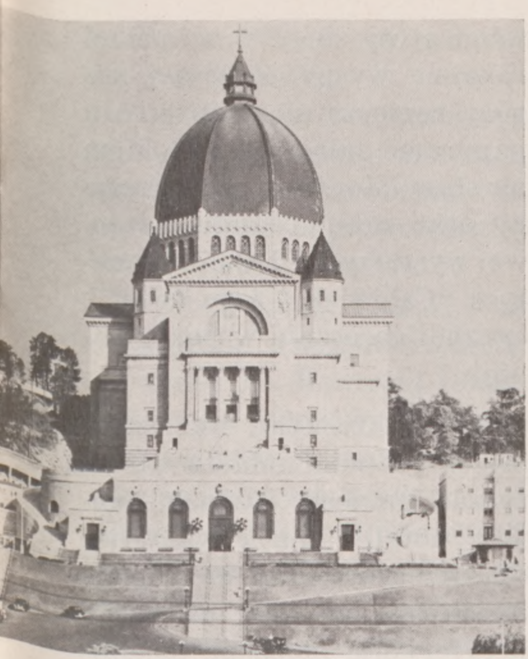
Montreal i Jego Tradycje Maryjne

Kanada i największe jej aktualnie miasto Montreal znajdowały się ostatnio w centrum uwagi całego świata z powodu zorganizowanych tam igrzysk olimpijskich. Nazwa państwa pochodzi od indiańskiego słowa "kanata", oznaczającego osadę. Prawdopodobnie już w początkach obecnego tysiąclecia docierali do lądu amerykańskiego skandynawscy Wikingowie. Ale dopiero podróże Krzysztofa Kolumba wzbudziły na większą skalę także w innych krajach europejskich pasję odkrywczą i chęć zdobycia nowych ziem.

Jednym z takich podróżników był Jacques Cartier, żeglarz francuski z St. Malo, który stał się odkrywcą Kanady i pierwszym białym człowiekiem związanym z historią dzisiejszego Montrealu.

Wspólnie ze swoimi towarzyszami zapuścił się Cartier szerokim korytem obecnej Rzeki św. Wawrzyńca w głąb lądu i po przebyciu około 800 km. dotarł w roku 1536 w okolice ujścia rzeki Ottawy. Tutaj napotkał rozległą wyspę (50 km. długości i 16 km. szerokości), na której zastał osadę Indian, zwaną Hochelaga, liczącą około trzy i pół tysiąca ludzi. Znajdujące się w pobliżu osiedla wzgórze nazwał Górą Królewską (Mont Royal). Od tego wzniesienia mieszczącego się niemal w pośrodku wspomnianej wyspy wywodzi się jej późniejsza nazwa Montreal (rzeczywista góra). Odkryte przez siebie obszary nad rzeką św. Wawrzyńca ogłosił Jacques Cartier posiadłością korony francuskiej nazywając je Nową Francją.

Kiedy około 75 lat później przybył w te okolice Samuel de Champlain, założyciel francuskiego miasta Quebec (1608), nie zastał już tutaj ni-



Oratorium św. Józefa w Montrealu.

kogo. Doceniając wyjątkowe położenie tego miejsca, Paul de Chomedey wylądował na wyspie 18 maja 1642 r. w towarzystwie 50 kolonistów francuskich, zakładając osiedle nazwane Ville-Marie (miasto Maryi). Wnet zostało ono zaatakowane przez Irokezów, broniących swej ziemi, ale ufortyfikowane przez osadników przetrwało swój pierwszy ciężki okres, a nawet życie gospodarcze miasta rozwijało się na skutek handlu futrami, dostarczanymi przez okolicznych Indian.

Stąd rozwijano też akcję misyjną wśród tubylczej ludności, sprowadzając w tym celu Księży Sulpicjanów z nowopowstałego we Francji zgromadzenia zakonnego.

Przez cały wiek ta niewielka kolonia służyła za bazę wypraw handlowych na tereny od cieśniny Hudsona aż po zatokę Meksykańską. Dlatego Francuzi stali się odkrywcami i założycielami wielu miejscowości na terytorium dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, gdzie można obecnie spotkać około 4 tysięcy francuskich nazw geograficznych.

To wszystko oznaczało zapoczątkowanie przyszłego miasta Montrealu, który przeżywał jeszcze w swoich dziejach rozmaite konflikty zbrojne, przechodząc spod panowania francuskiego pod zwierzchnictwo amerykańskie lub angielskie. To ostatnie utrwaliło się po wojnie siedmioletniej (1756-63), odkąd Francja utraciła swe kanadyjskie posiadłości na rzecz Anglii. Kiedy zaś prowincje nadatlantyckie otrzymały status brytyjskiego dominium w roku 1867, wówczas Montreal przekształcił się szybko w wielki ośrodek przemysłu naftowego i odzieżowego oraz stał się handlowo-transportową stolicą federacyjnej Kanady. Stanowi on bowiem naturalny węzeł dróg

wodnych, które poprzez rzekę św. Wawrzyńca i Wielkie Jeziora Kanadyjskie sięgają aż w pobliże źródeł Mississippi, a w połączeniu z systemem rzek Richelieu i Hudson otwierają drogę do Nowego Jorku nad Oceanem Atlantyckim. Rzeka zaś Ottawa umożliwia dostęp w głąb prerii i tundry kanadyjskiej.

To wyjątkowe usytuowanie geograficzne Montrealu, z którym da się porównać na kontynencie amerykańskim jedynie San Francisco, czyni go światowym centrum transportu oceanicznego i rzecznego. W sezonie nawigacyjnym zawija tam również nasz statek pasażerski "Stefan Batory".

Zaobserwować też można jak ze wszystkich stron zlatują się do miasta jakoby do swego gniazda stalowe ptaki samolotów. Bo Montreal jest jednym z głównych portów międzynarodowej komunikacji powietrznej, przyjmując na swoich lotniskach Dorval i Mirabel samoloty około 30 kanadyjskich i zagranicznych towarzystw lotniczych.

Przybywających do Montrealu już od kilkunastu kilometrów wita potężny 33-metrowy krzyż, iluminowany nocą, ustawiony na Mont Royal, wznoszącej się 210 m. ponad równinę wyspy. Z samej zaś góry roztacza się wspaniała panorama miasta z widokiem na stary Montreal, port rzeczny oraz zabudowania światowej wystawy EXPO-67 o tematyce "Człowiek i jego świat", czynnej corocznie w porze letniej.

Widać stamtąd wznoszące się w centrum miasta niebotyczne gmachy różnych banków, hoteli i biur z typowymi dla amerykańskich metropolii ciemnymi tunelami ulic oraz peryferyjnie położone dzielnice mieszkaniowe z rzadką zabudową niskich domków jednorodzinnych otoczonych zielenią, a zwłaszcza z obowiązkowo co tydzień strzyżonym trawnikiem.

Można stąd wyśledzić linie wielopasmowych autostrad z labiryntami pętli i ślimaków na skrzyżowaniach, którymi szybko i bezkolizyjnie pędzi tysiące samochodów. W godzinach szczytowych otrzymują kierowcy za pośrednictwem zamontowanych w swoich wozach radio — odbiorników specjalne komunikaty nadawane z helikopterów, jaką drogą najłatwiej przejechać, a gdzie ewentualnie z powodu kolizji pojazdów został chwilowo

ruch utrudniony lub całkowicie wstrzymany.

Ten wspaniały zresztą system komunikacyjny miasta uzupełniają jeszcze rozbudowujące się linie najnowocześniejszego w świecie metra.

Z Mont Royal roztacza się szczególnie wieczorem cudowny widok na Montreal tonący w powodzi kolorowych neonów oraz na jego piętnaście rzęsiście oświetlonych mostów (najdłuższy z nich Pont Champlain ma 4.5 km). Migocące światła zwielokrotnione jeszcze poprzez odbicia w wodzie wywołują wprost fantastyczne wrażenie, przenosząc widza jakby w zaczarowaną krainę jakiejś bajki z 1001 nocy. Sama Góra Królewska jest pokryta gęstym lasem liściastym i stanowi idealne pomieszczenie dla licznych stadionów sportowych, placów gier, parków rekreacyjnych i cmentarzy. Zamknięta dla ruchu kołowego służy mieszkańcom Montrealu za oazę zieleni i spokoju wśród wielkomiejskiego zgiełku i swądu spalin samochodowych.

W pobliżu Mont Royal znajduje się obecnie stary Montreal znany do XVIII wieku jako Ville-Marie poświęcony Matce Bożej, którego szachownicę ulic zaproponował jeszcze w 1672 roku sulpicjański proboszcz Dollier de Casson. Wspomniany układ przecina jedna z najbardziej reprezentatywnych ulic miasta pod nazwą Notre-Dame, przy której wznosi się neogotycka świątynia pod tym samym wezwaniem, uchodząca za "matkę" dwustu kościołów montrealskich.

Według tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie powstała ona na miejscu pierwszej kaplicy zbudowanej w 1656 roku w Ville-Marie, przy której osiedlili się sprowadzeni Księża Sulpicjanie, zakładając tam wkrótce szpital, szkołę i seminarium. Obecny kościół Notre-Dame ukończony w roku 1829 przypomina pod względem architektury i misternego wystroju wnętrza najlepsze wzory z okresu rozkwitu stylu gotyckiego, uchodząc w ogóle za jedną z najpiękniejszych świątyń na kontynencie amerykańskim.

Na terenie starego miasta znajduje się jeszcze najdawniejszy z zachowanych kościołów w Montrealu pod tytułem Notre-Dame de Bon-Secours (Matki Boskiej Dobrej Rady) odbudowany w 1772 roku po pożarze poprzedniej świątyni, a uważany za kościół żeglarzy. Przy pobliskim zaś bulwarze

Dorchester wzniesiono w 1878 r. archikatedrę katolicką poświęconą Maryi Królowej Świata (Mary Queen of the World), wzorując ją na bazylice św. Piotra w Rzymie.

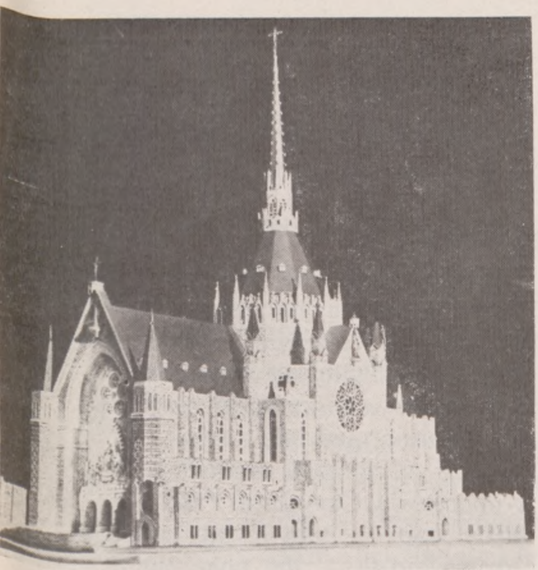
Na samym zboczu płónocnozachodnim Mont Royal pobudowano w bieżącym stuleciu Oratorium ku czci św. Józefa, które łączy w sobie cechy charakterystyczne dla metropolii kanadyjskiej czyli rzymską kopułę św. Piotra i Montmartre w Paryżu. W ogóle daje się zauważyć, że znaczniejsze budownictwo sakralne miasta nosi na sobie znamię religijności francuskiej, akcentując głównie kult trzech patronów: Najśw. Maryi Panny, św. Józefa i św. Jana Chrzciciela.

Montreal, chociaż nie posiada charakteru stołecznego, to jednak jako największe miasto kanadyjskie liczy blisko 3 miliony mieszkańców, co wynosi około 12% ludności całego kraju. Obszar Kanady, terytorialnie większy 32 razy od Polski, zamieszkuje jedynie dwie trzecie naszej ludności, gdyż wynosi ona według oceny z 1974 roku 22 i pół miliona mieszkańców.

Wyznaniowo największą grupę stanowią katolicy (10 milionów, podczas gdy protestancki kościół zjednoczeniowy obejmuje 3.8 miliona członków, a anglikanów liczy się około 2.5 miliona. W społeczeństwie kanadyjskim czymś charakterystycznym jest liczebna przewaga mężczyzn (jest ich 101 na 100 kobiet), co wynika z dużej imigracji, w której z reguły przeważają mężczyźni.

Podstawowe grupy etniczne stanowi ludność pochodzenia anglosaskiego (9.5 miliona) i francuskiego (ponad 6 milionów). Ta ostatnia zamieszkuje w 75% prowincję Quebec, a sam Montreal jest po Paryżu największym w świecie skupiskiem ludności francuskiej, która stanowi 2/3 jego obywateli. Silne tendencje separatystyczne ludności frankofońskiej doprowadziły w roku 1969 do uznania języka francuskiego jako urzędowego obok angielskiego.

Biorąc liczbowo, wśród innych ugrupowań etnicznych, po Niemcach, Włochach, Ukraincach i Holendrach, kolejne miejsce zajmują Polacy. Pierwsi z nich dotarli do Kanady w 1783 roku po zakończeniu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Następne grupy Polaków przybyły w okresie wojen napoleońskich oraz po powstaniu listopadowym. Najsilniejszy dopływ emigran-



Jedna z wielu świątyń ku czci Najśw. Maryi Panny.

tów polskich miał miejsce na początku obecnego stulecia (1901-1914) oraz po ostatniej wojnie. Obecnie emigracja polska w Kanadzie liczy około 320 tysięcy, wśród których pracuje z górą 150 duszpasterzy polskich.

Pierwsze udokumentowane wiadomości o Polakach w Montrealu pochodzą z roku 1894, kiedy zostali oni sprowadzeni ze Stanów Zjednoczonych do założonej tutaj fabryki Singera w charakterze specjalistów. Fala emigracyjna z kraju przepływająca od 1900 roku wprost przez Anglię do Kanady, obejmowała uciekinierów politycznych spod zaboru rosyjskiego oraz wyjeżdżających w świat za chlebem z tzw. Galicji, okupowanej przez Austrię.

Los pierwszych polskich wychodźców był niezwykle ciężki. Wkrótce liczyli oni w Montrealu już około 1,500 osób, rekrutujących się przeważnie z katolików. Początkowo nie było tu żadnego polskiego kapłana, chociaż wnet skontaktowano się z Ks. Bronisławem Jankowskim, który urodzony w Grochowie pod Warszawą (1867) rozpoczął studia teologiczne w kraju, ale ukończył je w polskim seminarium duchownym w Orchard Lake koło Detroit (USA).

Po święceniach kapłańskich (1892) objął on parafię polską w Wilnie wśród Kaszubów, osiadłych w lasach ontaryjskich od 1860 roku, obsługując nadto dwie inne misje założone przez siebie dla naszych rodaków. Mając sam wiele pracy odwiedzał on w latach 1900-1907 dwa razy w roku polską kolonię w Montrealu. Płomienne jego kazania przypominały wiernym nabożeństwa odprawiane w Polsce. On wprowadził mowę polską do katolickich kościołów Montrealu, gdzie rozlegała się odtąd także polska pieśń religijna.

W roku 1907 sprowadzono do Montrealu Ks. B. Szlamasa-Szumskiego, który chociaż z pochodzenia Litwin, znał dość biegle język polski. Powstała wtedy pierwsza polska parafia w Montrealu pod wezw. Matki Boskiej Częstochowskiej, chociaż Msze św. odprawiano jeszcze w kościele francuskim.

Myśl o budowie własnego kościoła nurtowała jednak coraz częściej w świadomości parafian. Po przezwyciężeniu wielu piętrzących się trudności opiekę duchowną nad Polakami w Montrealu przejęli Franciszkanie Konwentualni, wyznaczając na proboszcza Ks. Franciszka Pyznara. Przeprowadził on reorganizację życia parafialnego i rozwinął szeroką działalność patriotyczną, zakładając także pierwszą polską szkołę.

Jego ogromnym wysiłkiem przy współpracy parafian wzniesiono w Montrealu pierwszy polski kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcony uroczyście 27 maja 1917 roku.

W miejsce tego skromnego kościoła przy ul. Montgomery po ostatniej wojnie staraniem Ks. prob. Bernarda Kaźmierczyka wybudowano pod tym samym tytułem nowy okazały kościół przy skrzyżowaniu ulic Hochelaga i Gascon. Dzięki temu można było w 1957 ro-

★ ★ ★ ★ ★ ★

PAN IDZIE KU NAM!

Radością wielką się cieszycie,
Radością wielką się cieszycie,
Bo z słońcem ciepłym i zielem
Szczęście zjawiło się wreszcie.
Z grobowej się wzniosło ciemnicy,
W wiosenną niedzielę z rana,
Powstał w cieniach mgławicy
Z chorągwią Chrystusa Pana.
Gdzie stąpi — tam kwiaty rosną,
Gdzie wejdzie — lód pęka zimny,
A ziemia uwielbia Go wiosną,
Wiatr w drzewach śpiewa Mu hym-
[ny.
Przystanął Pan oto na łanie,
Nad Nim skowronków gromada...
Ach, o czym rozmyślasz tak, Panie,
Czemu twarz Twoja tak blada?
To Emmaus bieli się w dali,
A w Twojej drogi połowie
Ujrzeli Cię i nie poznali
Twoi najmilsi uczniowie.
Idź, Panie, polem, miedzami,
Wzdłuż szemrzącego ruczaju,
Aż znajdziesz się między nami,
W pośród polskiego tu kraju.
A gdy już będziemy w pobliżu,
Uśmiechnie się twarz Twoja słodka,
Bo wszędzie przy drogach na krzyżu
Chrystus — Chrystusa napotka.
Bo wszędzie tu jesteś Swą męką,
Na skrętach nieszczęsnej drogi,
Rzeźbiony sercem i ręką
Biednego chłopca niebogi.
O, chwała! Największy cudzie!
Sercom stroskanym pociecha:
Pan idzie ku nam po grudzie
I wciąż się słodko uśmiecha.

Kornel Makuszyński

ku w sposób godny święcić jubileusz 50-lecia istnienia najstarszej parafii polskiej w Montrealu, obchodząc go we własnej wymarzonej świątyni, przyozdobionej w przepiękną polichromię o walorach wysoce artystycznych.

NIEPOKALANA

Witaj, Prześliczna, Niepokalana!
Tyś nam za matkę od Boga jest dana,
Więc Cię błagamy jak matkę swoją:
Bądź nam w nieszczęściach naszych ostoją!
Ku Tobie Matko lud modły wznosi,
I dla ojczyzny o szczęście prosi,
Bo w Twą opiekę ona oddana.
Ratuj ją Święta, Niepokalana!
Chociaż nas gnębi jarzmo swawoli,
Nie tracim ducha. Niech z naszych bóli
Znów zmartwychwstanie Polska kochana,
Za Twą przyczyną, Niepokalana!
Tyś w Częstochowie tron swój obrała,
Ciebie jak Panią czci Polska cała
Przez śluby króla Kazimierza Jana,
Matko Najświętsza, Niepokalana!
Tyś naszą matką, my Twoje dzieci,
Spraw, niech wolnością kraj nasz zaświeci;
Dopomóż przemoc zwalczyć tyrana,
Królowo Polska, Niepokalana!
Przywróć nam miłość, jedność i zgodę!
One nam wrócą naszą swobodę.
Błaga Cię o to dziatwa stroskana,
Daj się ubłagać, Niepokalana!
Bo wróg nas gnębi siłą łańcucha,
Chce wydrzeć wiarę i zabić ducha,
Z czcią więc przed Tobą gniemy kolana,
Ratuj nas, Matko Niepokalana!
Litości pełna, Matko jedyna,
Wstaw się za nami u Twego Syna!
Polska dziś we łzach i krwi skąpana
Błaga Twą litość, Niepokalana!

Obecnie szacuje się ilość Polaków w Montrealu na około 25 tys. osób, skupionych wokół czterech parafii polonijnych (Matki Boskiej Częstochowskiej, Świętej Trójcy, św. Michała i św. Wojciecha). We wszystkich pieczę duszpasterską sprawują duchowi synowie św. Franciszka z Asyżu. Wśród tych strażnic polsko-katolickich na obczyźnie, jedno z czołowych miejsc zajmuje wzniesiony w montrealskiej metropolii kościół Matki Boskiej Częstochowskiej, z którego są dumni przedstawiciele całej Polonii kanadyjskiej.

ALLELUJA!

Wesele spływa dziś na ziemię:
Raduj się raduj wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemię.
Alleluja! Alleluja!

O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności swej opiły.
Alleluja! Alleluja!

Kiedy ramiona Swe promienne
Ponad piekielną wzniósł Gehennę.
Nad mąk czyśćcowych ćmy bezdenne.
Alleluja! Alleluja!

Ciężkie na rzekach pękły lody,
Ku swoim morzom lecą wody,
Na uśmiech mają pieśń swobody.
Alleluja! Alleluja!

Po skibach kładą się opary,
Śpiewa skowronek, jesion stary
Zieleniejące gnie konary.
Alleluja! Alleluja!

Jastrząb zbratał się z ptaszków rzeszą.
I barankowie z wilkiem śpieszą.
W poprzek nie staje miecz lemieszom.
Alleluja! Alleluja!

Jan Kasprowicz

Książki Naukowe:

Religijne, Moralne i Informacyjne

KU PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA — Ks. Jan Śliwański poświęca swoją pracę rodzinom katolickim w Roku Świętym 1975. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" — London, Anglia. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami w drodze. Pielgrzymka kończy się, kiedy przestanie dla nas istnieć czas. Jesteśmy w pielgrzymce do Celu, który dla nas wszystkich jest ten sam. Każdy z nas zmierza do niego nieco inną drogą, bo każdy z nas jest nieco inny. Jest jeden Cel, ale wiele dróg wiedzie do niego. Dlatego każdy z nas musi zadawać sobie pytanie, czy jego droga jest właściwą oraz najkrótszą drogą do Celu — do Życia Wiecznego. Duży druk. 45 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.35**

NAJWIĘKSZA TAJEMNICA — Napisał Ks. Dr. Włodzimierz Okoński, M.I.C. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas", London, England. Dzieło to zrodziło się z potrzeby, jaką młodzież sama Autorowi przypomina. "Największa Tajemnica", to książka nie tylko dla dorastającej młodzieży, ale i dla starszych — dla każdego, kto szuka odpowiedzi na pytanie: Jak uporządkować swoje życie wewnętrzne, jaki jest cel naszego życia i jaką ma być moja własna droga do CELU OSTATECZNEGO. Jaką jest nasza osobista, czyli twoja i moja współodpowiedzialność, drogi czytelniku, za dar życia i za należyte jego używanie? Duży druk. 300 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

BŁ. MAKSYMILIAN KOLBE NA TLE EPOKI — Napisał Ks. Dr. Paweł S. Iliński. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, Anglia. Autor ukazuje we swoim dziele Bł. Maksymiliana Kolbe w wielorakim, właściwym mu naświetleniu: jako człowieka, kapłana, zakonnika, misjonarza i Polaka. Jest to zatem praca o charakterze zasadniczym. Obejmuje źródłowo i od podstaw całokształt życia Błogosławionego łącznie z jego ideologią mariańską i męczeńską śmiercią. Ukazuje jego osobowość, świętość, apostolskość, źródła jego siły, pogląd na świat, sposób podchodzenia do życiowych problemów, motywy postępowania w stosunku do otoczenia i jego reakcje na różnego rodzaju wydarzenia. Ukazuje Błogosławionego na tle tego wszystkiego, czym żył, oddychał i czego dokonał. Duży druk. 286 stron. 17 ilustracji. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $8.00**

DLACZEGO JESTEM WIERZĄCYM KATOLIKIEM — Napisał Ks. Wacław Maciocha. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas" London, England. Na postawione w tytule pytanie, Autor daje odpowiedź szczerą, prostą, przejrzystą i odważną. Książka jest odpowiedzią na szerzącą się w dzisiejszym świecie ideologię ateistyczną oraz indyferentyzm religjny. Powstała z potrzeby chwili. Zrodziła się z głębokich doświadczeń i przemyśleń. Natchnął ją również duch prawdziwego ekumenizmu, który wyciąga przyjazną dłoń do każdego człowieka. Książka ponadto analizuje różne wyznania niechrześcijańskie i różne wyznania chrześcijańskie — wytyczając drogi prawdziwej wiary w świecie zdezorientowanym chaosem "nowoczesnych" poglądów. Duży druk. 279 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.75**

WSPOMNIENIA KAPŁANA — Napisał Ks. Jerzy Makowski. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas" — London, England. Autor, obecnie misjonarz, przedstawia w osobie "Księdza Kazimierza" dzieje powołania kapłańskiego: Jak ono się budzi w młodym człowieku, jak przechodzi przez różne próby i kryzysy i jak wreszcie krystalizuje się w decyzji poświęcenia życia pracy w Winnicy Pańskiej. Książka podkreśla znaczenie wiary w życiu każdego człowieka, potrzebę wyższych ideałów, dla których poświęca się wszystko inne. Wykazuje znaczenie i potęgę modlitwy. Odsłania tajemnice dróg, na których rozwija się powołanie. Każdy, kto krytycznie ocenia swoje życie i szuka możliwości poprawy — znajdzie w tej książce wiele pomocniczych wskazań. Duży druk. 332 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $6.00**

W CO WIERZYMY: CREDO PAWŁA VI — Wydawnictwo Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Anglii wydało drukiem drugie wydanie sławnego Wyznania Wiary Pawła VI, jakie odmówił w dniu 29 czerwca 1968 roku podczas uroczystości zamykającej Rok Wiary. "Credo" Pawłowe zaopatrzone jest wstępem przez Ks. Andrzeja Bardeckiego. Broszurka licząca 24 stronice, zawiera również Modlitwę Papieża Pawła VI o Wiarę z odpowiednimi uwagami przez Zygmunta Renkawicza. **Cena broszury: 45¢**

Książki Historyczno-Informacyjne

WRZESIEŃ ŻAGWIĄCY — Napisał Melchior Wańkowicz. Autor opracował to dzieło w głównym swoim zarysie jeszcze roku 1939 po zakończeniu tragicznej kampanii wrześniowej, po bohaterskich walkach stoczonych z przemocą wrogów na dwóch frontach, gdy przysłowiowe "dziecko wylewano razem z brudną wodą", gdy świat relacje o kampanii wrześniowej czerpał z komunikatów wojennych najeźdźców od Zachodu i Wschodu... Autor pisał tę książkę bez źródeł. Jedyną jego ambicją było wykazanie bezwzględnej woli walki z brutalnymi napastnikami — wykazanie polskiej duszy we wrześniu 1939 roku. "Szło na lipiec 1940. Słońce przez drzewa kładło blask na głowy klęczących" — tym zdaniem kończy autor swe dzieło, od czytania którego trudno się oderwać... Wydanie książki natrafiało na trudności. Był nawet zakaz druku. Pod prasy drukarskie trafiła w "Officine Grafiche Itąliane w Rzymie jako wydanie fundacji "Gryf" w 1947 r. Duży druk. 530 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

STRATY KULTURY POLSKIEJ 1939-1944 — Praca zbiorowa pod redakcją Adama Ordęgi i Tymona Terleckiego. Wydano z zasiłku Funduszu Kultury Polskiej — Glasgow, Anglia, 1945 r. Bardzo wcześnie, bo już w 1939 r. ujawniło się jedno z zasadniczych założeń wojny biologicznej, podjętej przez niemieckiego najeźdzcę przeciw Narodowi Polskiemu. Gubernator Frank uderzył w pierwszej swojej odezwie w polski świat naukowy, usiłując go zdyskredytować moralnie i społecznie . . . Poszedł brutalny akt gwałtu: masowe aresztowania i wywózki do obozów koncentracyjnych polskiej inteligencji. Ofiarą niemieckiego terroru padły przede wszystkim jednostki energiczne, bardziej rzutkie i wyróżniające się spośród ogółu: pracownicy nauki. Barbarzyński okupant usiłował od korzeni wyniszczyć podstawy polskiej kultury . . . Duży druk. Dwa oddzielne tomy. Łącznie 1,130 stron. Oprawa trwała. płócienna. **Cena: $10.00**

LIPIEC — Napisał Tomasz Grot. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" London, England. Powieść, której tłem są przeżycia bohatera tej powieści, inżyniera, który wyjechał z dużego miasta, aby spędzić wakacje z dala od huku wielkomiejskiego na folwarku u swojej cioci. A był to miesiąc lipiec, miesiąc burz i upałów, mający swoje prawa... Bryczka toczyła się z bohaterem powieści wśród fantastycznej krainy kwiatów, motyli i ptaków w czarownych odmętach kadzidlanych woni — wreszcie stanęła przed gankiem. A było to w upalne popołudnie lipcowe, gdy często widzimy to, co nam się wydaje,

albo to, co chcemy widzieć, a nie to, na co patrzymy... Powieść czyta się jednym tchem! Duży druk. 138 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

BIOGRAFIA BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH — Opracował, zestawił i wydał Dr. Inż. Antoni Gładysz. Autor przebywał w obozach koncentracyjnych łącznie z więzieniem gestapo w Tarnowie przez 4 lata i 38 dni. W "BIOGRAFII" — książce-albumie, 100 byłych więźniów, którzy przeszli przez katownie gestapowskie: więzienia i obozy koncentracyjne — opisuje swe cierpienia, tortury zadawane przy "przesłuchach" oraz niewolniczą pracę w kamieniołomach, w fabrykach i tunelach górskich o głodzie... Ks. Arcybiskup Adam Kozłowiecki, długoletni więzień tych barbarzyńskich, ludobójczych katowni, pisze między innymi: "Cieszę się, że Książka-Album ujawnia całą prawdę i obala niemiecką propagandę. Oby ta książka trafiła do każdego domu polskiego w świecie." Podobne są wypowiedzi księży oraz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, którzy to "piekło na ziemi" przeżyli... Duży druk. 368 stronic. 34 stronic dokumentarnych zdjęć. Ponad sto różnych innych zdjęć. Format: 11 cale x 9 cali. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $15.60**

MŁODZI WALCZĄ — Napisał Henryk Glass, były naczelnik harcerzy. Jest to książka o młodzieży harcerskiej, o jej dążeniach, wysiłkach i walkach. O ukochaniu idei służby Bogu, Polsce i bliźnim. O gotowości do wielkich poświęceń aż do ofiary z młodego życia włącznie... Opowieść prawdziwa. Opisane wypadki są autentyczne. Książka tryska humorem, mimo tragizmu przeżywanych i opisywanych wydarzeń. Jest to okres lat 1913-1921. Akcja toczy się na Ukrainie, w Rosji, w Rumunii i w Polsce. Starszy czytelnik spotka się z nazwiskami ludzi dawniej znanych. Zaś czytelnik młody niech zastanowi się nad testamentem, jaki mu zostawiły poprzednie pokolenia bohaterskich harcerzy i harcerek. Duży druk. 264 stronic. Ponadto 4 stronice dokumentarnych zdjęć. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.50**

ZAKŁADNICY Z PIERWSZEGO MILIONA — Napisał Wincenty Gortat. Wydawnictwo "Veritas Foundation", Londyn, Anglia. W 1940 roku staje się Autor jednym z miliona "zakładników", aresztowanych przez hitlerowców. Książka ta, to jedno więcej świadectwo o prawdzie, o martyrologii polskiej w niemieckich obozach koncentracyjnych... Relacje cechuje bystra spostrzegawczość, obiektywizm i rzetelność. Autor nie dramatyzuje, ale jak najsumienniej zbiera spostrzeżenia i fakty. Książka uderza bezpośredniością, żywą narracją i szczerością. Sąd niemiecki odmówił Autorowi odszkodowania za 5-letni pobyt w obozach koncentracyjnych. Natomiast dał wiarę oświadczeniu hitlerowskiego żandarma, który "nie pamięta", czy Autora aresztował. Duży druk. 245 stron. Ponadto 4 strony dokumentalnych ilustracyj. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.75**

Książki o Temacie Religijnym

ROZWAŻANIA O MIŁOSIERDZIU BOŻYM — Jest to praca zbiorowa pod redakcją Ks. Romana Hoppe. W dwudziestu sześciu rozdziałach tej książki autorzy przedstawiają bezdenną głębię Miłosierdzia Bożego, które wyraźnie przejawia się ze strony Stwórcy w bieżącym wieku — mimo braku odpowiedzi ze strony ludzi... Jakże wymowna jest ostatnia zwrotka wiersza umieszczonego w tej książce, pióra Mariana Lisowskiego: "O spraw to, Panie, w swojej świętej mocy, zanim przybędziesz jako Sędzia Wieczny, aby zniknęło władztwo ducha nocy, a ludy wielbiły w serdecznej pokorze Miłosierdzie Boże!" Duży druk. 109 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.50**

TEN, KTÓRY JEST I JEGO DZIEŁO — Autorem tego dwutomowego dzieła jest O. Romuald Kostecki, Dominikanin. "Ten, który jest i jego dzieło" stanowi wielce pożyteczną lekturę dla każdego chrześcijanina-katolika. Tom pierwszy mówi o Bogu i Jego dziełach, zwłaszcza o człowieku — stworzeniu i dziecku przybranym Boga — oraz jego stosunku do Stwórcy. Tom drugi przedstawia wielkie bogactwo tajemnicy ofiary bezkrwawej i sakramentalnej; ułatwia zbliżenie do niej i czerpanie z niej siły nadprzyrodzonej, niezbędnej do życia według nakazów Ewangelii. Oprawa broszurowa. Oba tomy razem zawierają 592 stron. **Cena: $6.50**

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY WOBEC MIŁOSIERDZIA BOŻEGO — Wydali Księża Marianie z Prowincji N.M.P. Matki Miłosierdzia w Anglii. Refleksje i wnioski o Miłosierdziu Bożym na dzisiejsze czasy, w których nasze fizyczne życie może się nagle i niespodziewanie zakończyć, bowiem nowoczesna nauka dostarczyła człowiekowi broń atomową, która — przez jej niebaczne użycie — może zniszczyć wszystko co żyje na ziemi... Toteż musimy sobie zabezpieczyć nadprzyrodzone życie duchowe, które nie zna końca. Broszura wskazuje środki wiodące do tego jedynego celu. Czytelny druk. 15 stron. **Cena: 30c**

EUCHARYSTIA — Jest to 28 tom SUMY TEOLOGICZNEJ św. Tomasza z Akwinu. Przełożył i w objaśnienia zaopatrzył Ks. Stanisław Piotrowicz. Nakład: Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, England. W tym tomie przedstawiony jest najbardziej bezpośredni kontakt Chrystusa Pana ze światem w Sakramencie Eucharystii. Przy opracowaniu objaśnień tłumacz oparł się głównie na nauce Soboru Watykańskiego II i dokumentach Stolicy Apostolskiej. Przy tłumaczeniu cytat z Pisma Św. korzystał z tych momentów w różnych wersjach Biblii, które najtrafniej oddają myśl św. Tomasza a zarazem najlepiej

brzmią po polsku. Duży druk. 308 stronic. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $8.25**

W MIŁOSIERDZIU BOŻYM NADZIEJA LUDZKOŚCI — Napisał Ks. Julian Chróściechowski, M.I.C.; wydał Apostolat Maryjny Zgromadzenia Ojców Marianów w Anglii. Człowiek zawsze i wszędzie pragnie i szuka szczęścia. Ubiega się o miłość, pokój i wolność — niezbędne składniki szczęścia... Niestety, ideały te kruszą się w jego ręku. Zamiast miłości znajduje egoizm, zamiast wolności — niewolę, zamiast pokoju — gwałt i rozbicie... W takim właśnie czasie przypominanie ludzkości, że Bóg jest Miłosierdziem, od którego zależy nasze doczesne i wieczne szczęście, jest niezwykle ważnym i pilnym zadaniem. Książka jak najbardziej na czasie. Duży druk. 80 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.70**

NO GREATER LOVE — Napisał Zygmunt H. Umiński. Nie jest to zwykły życiorys, ale nadzwyczaj zajmująca fabuła powieściowa, napisana w dostępnym języku angielskim, zrozumiałym tak przez młodszych jak i starszych. Aby treść tej wielce pożytecznej książki ożywić i utrwalić w umyśle czytelnika, najważniejsze epizody z życia św. Stanisława Kostki ujęte są w bardzo ciekawe ilustracje artystyczne. Na wewnętrznej tytułowej stronie umieszczony jest oryginalny portret św. Stanisława Kostki z jego własnoręcznym podpisem. Książka zyskała gorące poparcie ze strony Jego Em. Ks. Kardynała Jana Króla. NO GREATER LOVE jest pierwszą książką z serii dzieł "Saints Who Made History" nowej Polsko-Amerykańskiej Instytucji Wydawniczej — "The Polish Publication Society of America". Bardzo miły prezent dla młodzieży polonijnej, ale również i dla starszych! Duży druk. Łącznie 55 stron. Format 9 X 5¾ cali. Okładka trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

WYBÓR MÓW ŚW. AUGUSTYNA — Tłumaczył Ks. Jan Jaworski. Wydanie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej jako maszynopismo w nakładzie 1,610 egzemplarzy, zapewne "dla braku papieru" na pisma katolickie... Stąd dzieło jest od razu jakby "białym krukiem" drukarskim. WYBÓR MÓW ŚW. AUGUSTYNA obejmuje wstęp, przekład mów, przypisy oraz indeksy. Ks. Jaworski wybrał i przetłumaczył 33 kazania świąteczne, 10 kazań o Świętych Pańskich — zwłaszcza Męczenników oraz 23 biblijnych i okolicznościowych. WYBÓR przedstawia w sposób przekrojowy całą działalność kaznodziejską Św. Augustyna. Ludzie świeccy, którzy dziś wiele dyskutują na tematy Kościoła — znajdą pogłębienie swych wiadomości religijnych. Osoby duchowne znajdą wiele myśli, które posłużą im do lepszej i skuteczniejszej pracy w Winnicy Pańskiej. Duży druk maszynopisma. 381 stronic. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Wyższa Szkoła św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

Pismo katolickie dla ludu polskiego

* wydawane przez OO. Franciszkanów brunatnych prowincji Wniebowzięcia N.M. Panny w Pulaski, Wisconsin.

Miesięcznik Franciszkański

* od roku 1907 szerzy Pokój i Dobro w duchu św. Franciszka, serafickiego ewangelisty z Asyżu.

* w formie popularnej, przystępnej, dostarcza czytelnikom "na czasie" ważne informacje i spostrzeżenia, np.:

"Pierwsze dziesięciolecie po II Soborze Watykańskim"
"Sumienie w naszym życiu"
"Kościół o sytuacji kobiety"
"Potęga modlitwy"
"Ekumeniczne perspektywy"
"Stare i młode pokolenie"
Dział "Pytania i Odpowiedzi" oraz "Wydarzenia w Świecie"

* prenumerata wynosi $3.00 za rok, $8.00 za 3 lata.

* rocznie przedstawia dobrze opracowaną, bogato ilustrowaną treść artykułów, obejmującą przeszło 500 stronic druku.

Po numery okazowe (bezpłatnie) pisać należy na adres:

Miesięcznik Franciszkański — Pulaski, Wis. 54162